1-20 I-V/89 r.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia B-ka

promyk

Parę dni później zjawili się u niego funkcjonariusze SB. Zastrzegali, by nie rozumiał ich wizyty jako próby represjonowania. Chcieli tylko potwierdzić, czy pismo do Łomży rzeczywiście wysłał on. Potwierdził i w tym momencie został oficjalnie czołowym opozycjonistą w województwie.

STR. 8

czy Mikołajczyk musiał przegrać?

Słynny Stanisław Cat-Mackiewicz wydał wówczas broszurę pod jakże perfidnym tytułem: „Mikołaj, Mikołajewicz, Mikołajczyk". Dla jednych był więc zdrajcą, dla drugich reakcjonistą, dla innych zaś mężem opatrznościowym.

STR. 8—9

przebojowa dwulatka

Podkreślić pragnę, że każdy, który mimo tego ostrzeżenia będzie należał do NPCh i z nią współpracował, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej.

STR. 9

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR

PL ISSN 0208 6840

20

(447)

KONTAKTY
1989-05-14

cena
50 zł

DOMINIK JASTRZĘBSKI startuje do walki o mandat senatora. Jesienią ub. roku, gdy został ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie premiera Rakowskiego, jego życiorys publikowała cała polska prasa, łomżyńska podkreślała przy tym, że jest synem tej ziemi.

Urodził się 47 lat temu w podzambrowskiej wsi Tabędz. Po skończeniu liceum w Zambrowie złożył dokumenty na Akademię Medyczną w Białymstoku (rodzice życzyli sobie syna lekarza bądź księdza), a ich duplikat — w wydziale leśnym SGGW w Warszawie, gdzie faktycznie chciał studiować. Magister inżynier zaczynał pracę w Nadleśnictwie Spała. Szybko awansował na wicedyrektora departamentu. Skończył też podyplomowe Studium Handlu Zagranicznego. W [illegible] był dyrektorem polskiej spółki w Londynie której obroty wzrosły wówczas sześciokrotnie. Po powrocie został dyrektorem generalnym „Pagedu". Był wówczas w tej wyraźnej mniejszości dyrektorów, których firmy mimo ogólnego kryzysu zdecydowanie prosperowały. Działacze gospodarczy i polityczni województwa łomżyńskiego pamiętają, że spotkania z nimi zaczynał wyznaniem: Jestem najlepszym dyrektorem w Polsce. Jeśli mi nie wierzycie, to mi to udowodnijcie".

SZRANKI WYBORCZE

Dominik Jastrzębski mówi o sobie, że jest człowiekiem sukcesu, że sukces wieńczy wszystkie jego większe przedsięwzięcia. Inna sprawa, że nie przychodzi on sam, tylko dzięki pracy. Dlatego też kandyduje do godności senatora z przekonaniem, że walkę tę wygra.

Nie interesował go start z listy krajowej. — Senator musi być ściśle związany z jakimś rejonem — uważa — reprezentować określoną grupę mieszkańców. Mimo że od wielu lat mieszkam w Warszawie, byłem cały czas rodzinnie, a potem również zawodowo związany z województwem łomżyńskim (tu mieszka ok. 200 członków mojej rodziny).

— Wybory — argumentuje — nie są dla mnie szansą na zrobienie kariery. Karierę już zrobiłem. Nie chodzi mi też o pieniądze, bo je także już zdobyłem. Są one dla mnie okazją do realizacji dawnego marzenia: udziału w prawdziwie wolnych wyborach. Wtedy nawet nie sądziłem, że w Polsce będzie można zabiegać o tytuł senatora. Walkę o mandat, nie ukrywam, podjąłem do pewnego stopnia dla spełnienia własnej ambicji, a nawet pewnej próżności. „Pan senator" to brzmi pięknie. Przede wszystkim jednak, powiem to nieskromnie, bo nigdy nie udawałem skromnego, dlatego, że tak jak moją szansą jest Ziemia Łomżyńska, tak ja jestem szansą dla niej. Od czasów Bolesława Podedwornego (z podzambrowskiej Pęchratki) nikt z tej Ziemi nie wspiął się w karierze tak wysoko jak ja i nikt tej ziemi tak nie pomógł, jak ja zamierzam to zrobić.

Dominik Jastrzębski tę pomoc pojmuje nie jako okazjonalną „protekcję" ministra dla województwa, lecz jako realizację jego koncepcji (która na szczęście znajduje coraz więcej współwyznawców) rozwoju kraju poprzez regionalizację, czyli zróżnicowane, regionalne programy oraz rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, a także gmin i sołectw.

— Musimy — przekonuje — postawić na indywidualną inicjatywność. Na to, by ludzie w małych zespołach lub rodzinie wypracowywali dobrobyt dla siebie i dla kraju. Te tysiące drobnych przedsiębiorstw są nie tylko receptą dla polskiej gospodarki lecz i dla krajów rozwiniętych. Zespół doradców na pytanie prezydenta Busha, co będzie decydowało o sukcesie Stanów na początku XXI w., odpowiedział, ku jego ogromnemu zaskoczeniu, że małe i średnie przedsiębiorstwa produkujące wyrafinowane towary, a o rozwoju nauki — również małe, lecz

JESTEM SZANSĄ ŁOMŻYŃSKIEGO

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

Zbrodnia wymykająca się wszelkim ocenom moralnym. Dokonał jej szaleniec? „Cichy, spokojny, pracowity" — mówią o nim w zakładzie pracy. „Zachowywał się normalnie. Nie chorował, nie leczył się psychiatrycznie" — mówią bliscy.

Andrzej Piotrowski (lat 23) — milczy. Patrzy w sufit. Nie odpowiada na żadne pytania.

na trzeźwo

ALICJA NIEDŹWIECKA

Z Bogusławą Z. ożenił się rok temu, trzydziestego lipca. Poznali się w łomżyńskiej „Narwi"; on dojeżdżał zakładowym autobusem z Wizny, ona zza Zambrowa. Osiem miesięcy cieszyli się swoim narzeczeństwem — ślub przyspieszyła ciąża.

— Nie był zbyt zadowolony, ale dziecka się nie wypierał — Bogusława w śledztwie. — Nie namawiał do usunięcia.

Zamieszkali w Wiźnie u jego rodziców: oni na górze, rodzice na dole. Dobry start mieszkaniowy i nie tylko — rodziny pomagały wyposażyć młodą parę. Rodzice Bogusławy prowadzili gospodarstwo.

W lutym 1989 na świat przyszedł syn Łukasz — Piotrowski się cieszył. Zgodnie potwierdzają tę radość żona i matka. Odwiedzał też Bogusławę w szpitalu, ale synem nie interesował się nawet już w domu. Zdarza się, iż młodzi ojcowie dopiero znacznie później, gdy dziecko poznaje, wyciąga ręce, zaczynają okazywać swoje uczucia. Tutaj ta prawdziwa czy też pozorna obojętność objawiała się głębiej. „najpierw musiałam jemu przygotować śniadanie, a dopiero potem karmić płaczące dziecko".

Dbał o dom, robił zakupy, zawsze starał się coś przynieść, ale wiecznie się awanturował. Kupił firankę: „Szyj!" Zaczęła szyć. Nadeszła pora karmienia, chciała wstać, głodny

CIĄG DALSZY NA STR. 7

w następnym ...umerze

PODNIESIENI Z KOLAN: W polskich warunkach każą mu nie tylko szczekać, lecz także kąsać. **PRAWDA W OCZY:** Chłopski rozum jest u nas od niedawna w cenie. **NIE PRZYRZEKAM ZŁOTYCH GÓR:** Dzisiaj „rozkładają" rolnictwo (i nie tylko) inflacje i brak stabilizacji. **OBUDZIĆ ŁOMŻYŃSKIE Z DRZEMKI:** Niestety, większość kończy na chceniu.

KRONIKA

◄ Wojciech Jaruzelski na wiecu 1-majowym w Warszawie: „Porwaliśmy się na rzecz niezwykłą. Podejmujemy ją w przekonaniu, że patriotyzm, rozwaga, poczucie obowiązku wobec wspólnego państwa przeważą nad zacietrzewieniem, nad stronniczym, partykularnym interesem. Niech kampania wyborcza stanie się szkołą wysokiej kultury politycznej, rzeczowej dyskusji, uczciwej rywalizacji".

◄ „Nie odstąpimy od reformowania gospodarki. W pokonywaniu trudności liczymy na sojusz i partnerstwo ze wszystkimi rodakami, którzy nie ulegają zarówno mitom, jak i malkontenctwu. Liczymy na tych, których stać na realizm w myśleniu i działaniu" — powiedział Mieczysław Rakowski na II Krajowej Konferencji Delegatów PZPR.

◄ Maria Teresa Piotrowska, nauczycielka z Wysokiego Maz., delegatka woj. łomżyńskiego na II KKD: „Były to mordercze obrady. Pojawił się natłok problemów, wątpliwości, różnych interpretacji zjawisk itp. W efekcie powstały dokumenty o historycznym znaczeniu. Mam na myśli deklarację wyborczą PZPR oraz stanowisko w sprawie przezwyciężenia stalinizmu w partii. Deklaracja potwierdza dotychczasową linię reform politycznych i gospodarczych; drugi dokument rozważa kwestię zabezpieczenia partii przed nawrotem stalinizmu. Uczestnicy Konferencji przeżywali wiele wątpliwości, rozterk i stresów. Z jednej strony chciałoby się, żeby partia wobec opozycji występowała jako siła zwarta i świadoma swych atutów: z drugiej nie wszyscy jeszcze potrafią znaleźć się w nowej sytuacji. Stąd ta mnogość punktów widzenia, wątpliwości, rozterek".

◄ „Jestem przeciwko demagogom, którzy poza krzykiem, poza kamieniami, nie stawiają nic, co by rzeczywiście rozwiązało problemy" — oświadczył Lech Wałęsa w związku z manifestacjami ulicznymi pod hasłem „Precz z komuną", które odbyły się w ub. tygodniu w wielu miastach Polski.

◄ Wybory. Zgodnie z kalendarzem wyborczym, w ub. tygodniu dokonano podziału województwa na 243 obwody głosowania (w tym 5 zamkniętych — w szpitalach); powstały obwodowe komisje wyborcze. Lokale wyborcze w przeważającej większości mieścić się będą w tych samych budynkach, co podczas ostatnich wyborów do rad narodowych.

◄ W środę, 10 maja, upłynął termin rejestracji kandydatów na posłów i senatorów w komisjach wyborczych: Wojewódzkiej i Okręgowej. W chwili przekazywania tej informacji do druku (w poniedziałek) nie wiemy jeszcze, ilu kandydatów ostatecznie zarejestrowały komisje. W ub. tygodniu kampanię wyborczą prowadziło ponad 20 osób, z tego cztery wysunięte przez Obywatelski Komitet „Solidarność". M.in. na posiedzeniu 2 maja Wojewódzki Komitet ZSL-u wysunął kandydaturę 52-letniego Józefa Miduszewskiego (wiceprezes WK ZSL, działacz gospodarczy i kółkowy) na senatora oraz kandydatury: Witolda Leśniewskiego (lat 41, prezes WZGS-u), Tadeusza Walucha (lat 46, zastępca naczelnika miasta i gminy w Ciechanowcu) i Ryszarda Grodzkiego (lat 58, rolnik ze wsi Niziołki Stare w gm. Kulesze Kościelne, gospodarstwo o powierzchni 37,5 ha) — na posłów. Prócz tego starania o mandat ZSL-owski prowadzi znany poeta Tadeusz Mocarski, mieszkający we wsi Janczewo, gm. Jedwabne. Jako jeden z ostatnich rozpoczął w ub. tygodniu kampanię o wpis na listę kandydatów na senatorów — Edward Wróbel, przewodniczący Stowarzyszenia „Pax" w Łomży, przewodniczący RW PRON; promocję jego kandydatury prowadzi Rada Wojewódzka PRON-u, która udzieliła także poparcia bezpartyjnemu Władysławowi Puławskiemu, przewodniczącemu WRN-u, rolnikowi z gminy Nur, promowanemu w wyborach do Sejmu przez Wojewódzki Związek Rolników. W ub. tygodniu akcję gromadzenia podpisów, upoważniających do ubiegania się o mandaty poselskie, prowadzili również: górnik — rencista Wiesław Ruszczyk z gm. Wizna (o mandat PZPR), adwokat Zdzisław Wołkowicki, lekarz Wiesław Wenderlich, pracownik Komendy Chorągwi ZHP Józef Babiel (wszyscy z Łomży) oraz rolnik Jan Jabłonowski ze wsi Jabłonowo Wypychy w gm. Sokoły (wszyscy czterej ubiegają się o mandaty bezpartyjne).

◄ Miniony weekend upłynął pod znakiem spotkań wyborczych. M.in. Dominik Jastrzębski i Mieczysław Czerniawski spotkali się z wyborcami w Grajewie i Goniądzu. Inny kandydat do poselskiego mandatu — 30-letni Wojciech Konoplański, zaprezentował się pracownikom Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Łomży. Zapytany, czy nie czuje się stremowany sytuacją, że jego kontrkandydatem jest legitymujący się znacznie większym dorobkiem życiowym Mieczysław Czerniawski, Wojciech Konoplański odpowiedział: „Nie, wręcz przeciwnie. Walka z tak mocnym przeciwnikiem bardzo mnie mobilizuje i daje mi satysfakcję. Jestem nastawiony na zwycięstwo. Towarzysz Czerniawski ma niekwestionowany dorobek, jest to człowiek, który wiele zrobił dla naszego regionu. Moje atuty to młodość, świeżość spojrzenia i chęć działania". Zdaniem Wojciecha Konoplańskiego przyszli posłowie i senatorowie powinni zadbać przede wszystkim o gospodarcze wydźwignięcie naszego województwa, które może się odbyć tylko poprzez zainwestowanie w rolnictwo i bazę przetwórczą przemysłu spożywczego. Aby to osiągnąć, konieczne będzie zgodne działanie posłów i senatorów. Nie można dopuścić do tego, żeby podczas wyborów doszło do antagonizmów między ludźmi koalicji i opozycji.

◄ Wybory w woj łomżyńskim są obserwowane przez dziennikarzy „Polityki". M.in. w ostatnim numerze tego pisma (z 6 maja) można przeczytać relację z Okręgowej Konwencji Wyborczej PZPR.

◄ Dominik Jastrzębski ofiarował 100 tys. zł na budowę Szkoły Podstawowej nr 11 w Łomży.

CIĄG DALSZY NA STR. 15

PRAWYBORY CZYTELNIKÓW „KONTAKTÓW" I „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ"

TWÓJ KANDYDAT

Dominik Jastrzębski i Mieczysław Czerniawski na czele list.

Przez dwa tygodnie szukaliśmy, wspólnie z Czytelnikami, kandydatów na łomżyńskich mandatariuszy społecznego zaufania. Niniejszym ogłaszamy zamknięcie owego swoistego testu popularności. Po uwzględnieniu głosów z ub. tygodnia, nasza lista najpopularniejszych osób, które — zdaniem Czytelników — powinny startować w wyborach na senatorów i posłów, wygląda następująco:

- kandydaci na senatorów: **Dominik Jastrzębski** (687 głosów), **Zbigniew Skowroński** (125) i **Kazimierz Uszyński** (1);
- kandydaci na posłów: **Mieczysław Czerniawski** (425 głosów), **Czesław Sylwestrzuk** (138), **Władysław Puławski** (57), **Romuald Klepacki** (38), **Wojciech Konoplański** (30), **Zbigniew Kozłowski** (13), **Tadeusz Mocarski** (6) i **Antoni Kondrat** (1).

Miło nam odnotować, że typy Czytelników okazały się w wielu przypadkach wyjątkowo trafne. Jak wiadomo, kampanię wyborczą prowadzą: Dominik Jastrzębski, Zbigniew Skowroński, Mieczysław Czerniawski, Władysław Puławski, Wojciech Konoplański i Tadeusz Mocarski. Głosy naszych Czytelników będą więc dla nich dodatkowym wsparciem.

W następnym numerze opublikujemy listę osób, które za udział w plebiscycie zostały nagrodzone książkami Łomżyńskiej Oficyny Wydawniczej.

PROPOZYCJA DLA WSZYSTKICH

KONKURS NA HASŁO DLA KANDYDATA

Wysokie nagrody (50, 30 i 20 tys. zł) dla autorów najbardziej chwytliwych i dowcipnych haseł wyborczych oferują redakcja „Kontaktów" i Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka". Warunek: nadesłanie do redakcji co najmniej jednego lub kilku propozycji haseł, popularyzujących wyróżnianych i najbardziej cenionych przez autorów tych haseł kandydatów na posłów i senatorów.

Pomysłodawcą konkursu jest pan Jan Parzych z Łomży, który nadesłał pierwsze propozycje:

◄ „Najwięcej nam w Sejmie ci szkodzą, co gęby otworzyć nie mogą".

◄ „Kto Łomżę wspiera, tego naród wybiera."

◄ „Kto nie może, temu i Pan Bóg nie pomoże. Głosuj na swoich i mocnych."

◄ „Jastrzębski krajan nasz, tylko z nim szansę masz."

Rozstrzygnięcie konkursu — po zakończeniu wyborów.

PYTANIA DO KANDYDATÓW

W Szczuczynie w najbliższą niedzielę (o godz. 12.00) na stadionie miejskim odbędą się uroczystości wojewódzkie Święta Ludowego. Po części oficjalnej zacznie się festyn wyborczy, w którym udział zapowiedziała większość kandydatów na posłów i senatorów. Wyborco! Będziesz mógł rozwiać wszelkie swoje wątpliwości. My już dziś przekazujemy kilka pytań zgłoszonych przez rolników:

1. Czy Łomżyńskie może szybko stać się eksporterem ziół (region stosunkowo mało skażony odpadami przemysłowymi [illegible] mineralne)?
2. Jakie są prywatne koszty kampanii poszczególnych kandydatów?
3. Czy w przyszłości zawodowe funkcje ewentualnych posłów i senatorów nie przeszkodzą im w sumiennym wykonywaniu powinności wynikających z mandatów?
4. Wieś obawia się, że w X kadencji posłów-rolników będzie mniej na Wiejskiej. [illegible] wyartykułować inni. O co w imieniu rolników kandydaci będą walczyć przede wszystkim?
5. Czy kandydaci [illegible] elementy w programach wyborczych koalicji i opozycji?

zdarzenia

TRWA „PRZEGLĄD dorobku kultury i sztuki województwa łomżyńskiego'. Przygotowania do tej imprezy trwały trzy lata, następny przegląd ma odbyć się za lat pięć. Jest on wszechstronną prezentacją „stanu posiadania" zarówno w amatorskim ruchu artystycznym, jak i twórczości profesjonalnej. Dotychczas odbyły się już m.in.: przegląd orkiestr dętych (w Grajewie), przegląd amatorskich teatrów dramatycznych, poetyckich, lalkowych i kabaretów (w Łomży) oraz prezentacja dorobku szkolnictwa muzycznego (również w Łomży). Otwarto liczne wystawy. Szczegóły w rubryce „Informacje kulturalne" na str. 15. Do tematu tego wrócimy w odrębnej publikacji.

DWA PRZEDSTAWIENIA spektaklu „Oczy węża" Ildusa Zinnurowa dał w ub. tygodniu Państwowy Teatr Lalek w świeżo otwartej po remoncie sali widowiskowo-kinowej WDK w Łomży; sala ta będzie już na stałe siedzibą teatru.

POD NACISKIEM Komitetu Rodzicielskiego Przedszkola nr 14 w Łomży, władze oświatowe cofnęły decyzję o likwidacji tej placówki.

AUTOBUSEM DO WILNA. 4 maja uruchomiono regularną linię autobusową Białystok—Wilno. Podróż trwa 7 godzin (autobusy odjeżdżają równocześnie z Wilna i Białegostoku w godzinach rannych). Bilet z Białegostoku do Wilna kosztuje 2,5 tys. zł, a z powrotem 12 rubli.

DO KOŃCA MAJA potrwają „Dni ochrony przeciwpożarowej". Strażacy przygotowali wiele imprez, m. in. współzawodnictwa, zawody sportowe, turnieje wiedzy pożarniczej, dni otwartych strażnic itp. W dniach 13—14 maja odbędą się w Łomży VII Mistrzostwa Województwa w sporcie pożarniczym.

„DNI BIEBRZY" organizują w Goniądzu (9—11 czerwca) członkowie i sympatycy Towarzystwa Biebrzańskiego. W programie m.in. wycieczki na bagna oraz dyskusje o ochronie doliny Biebrzy. Wpisowe wynosi 1000 zł; zgłoszenia przyjmuje Ośrodek Sportu i Rekreacji w Goniądzu, ul. Stary Rynek 23, tel. 165.

KILKA DNI wcześniej, bo 2—3 czerwca, spotykają się profesorowie i absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Goniądzu (z okazji 40-lecia szkoły i 25-lecia zespołu „Nadbiebrzańskie Nutki"). Organizatorem zajzdu jest Towarzystwo Miłośników Goniądza. Zgłoszenia przyjmowane będą do końca maja (wpisowe 5 tys. zł plus 2,5 tys. za współmałżonka należy wpłacać na konto 143-132-4 w Banku Spółdzielczym w Goniądzu).

W NIEKONWENCJONALNY SPOSÓB zdobywał pieniądze Stanisław Żelazny z Grajewa. Przez trzy miesiące w ub. roku wypożyczał on z różnych wypożyczalni na terenie województw: łomżyńskiego, suwalskiego, ostrołęckiego i olsztyńskiego sprzęt turystyczny, zastawy stołowe i sprzęt gospodarstwa domowego, by następnie sprzedawać go na bazarach. Rychło ten proceder został ukrócony, gdyż w wypożyczalniach ów oryginalny złodziej posługiwał się prawdziwym dowodem osobistym. Prokurator obliczył jego „dochody" na 318 tys. zł. Wkrótce stanie przed sądem.

W KANTORACH wymiany walut PKO w Kolnie i Wysokiem Maz. w ub. tygodniu dolary skupowano po 3600 zł, a sprzedawano po 3980 zł; bony towarowe skupowano po 3500, a sprzedawano po 3700. Do informacji o kursie dolarów, podanej w poprzednim numerze, zakradł się błąd. Dolary sprzedawano po 4050 zł, a nie — jak podaliśmy — po 4500 zł.

OD 8 MAJA czynny jest w Łomży punkt poradnictwa prawnego Komisji Prawa i Praworządności KW PZPR. W każdy poniedziałek w godz. 16.00—18.00 (tel. 26-97) w pokoju przyjęć interesantów w siedzibie KW przy ul. Kościuszki można zasięgać porad z dziedziny prawa karnego, cywilnego i rodzinnego oraz informacji na temat nowych aktów prawnych i nowych instytucji państwowych (np. na temat Senatu, Trybunału Konstytucyjnego itp.). W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca oprócz prawników dyżur pełnią również przedstawiciele ZUS-u i PZU.

zdanie tygodnia

— Jestem przeciw wszelkim monopolom, a zwłaszcza monopolowi na mądrość.

Wojciech Konoplański, kandydat na posła

myśl z atestem

„Wszyscy ludzie są aktorami — skąd wziąć dla nich repertuar?"

Stanisław Jerzy Lec

z pocznych iras

● **ZAWADY** 61 mln zł obiecywało województwo na budowę i remont dróg w gminie Zawady w br. Gdy jednak doszło do konkretów, kwota stopniała do 21 mln zł i do dziś pozostaje na papierze. Nie można rozpocząć żadnych prac, choć już od kilku lat gotowa jest dokumentacja, np. modernizacji rynku w Zawadach.

● **CIBORY GAŁECKIE** (gm. Zawady). We wsi nie ma dostępnego dla wszystkich mieszkańców telefonu. Większa część kosztów instalacji aparatu u sołtysa powinna być pokryta z funduszu wiejskiego, ale Rada Sołecka nie kwapi się z podjęciem takiej decyzji.

● **STRĘKOWA GÓRA** (gm. Zawady). Po zimowej przerwie zaczął się ruch na budowie szkoły. Niestety, zapał mieszkańców jakby trochę ostygł, niektórzy nie przepracowali jeszcze ani jednej dniówki. Brakuje również pieniędzy. Konieczne będzie zweryfikowanie ambitnych zamiarów — powstanie budynek skromniejszy, prawdopodobnie jednopiętrowy

● **CHLEBIOTKI** (gm. Zawady). Rolnicy zaniepokojeni są zamiarami kombinatu PGR „Wizna" — urządzenia w sąsiedztwie ich gruntów kopalni torfu. Obawiają się osuszenia ziemi. Zamówili w Instytucie Łąkarskim ekspertyzę naukową.

● **KONOPKI POKRZYWNICA** (gm. Zawady). Jeden z mieszkańców uparł się i nie chce rozebrać walącej się szopy, utrudniając w ten sposób rozpoczęcie budowy na sąsiedniej posesji.

● **TRZCIANNE.** Mimo że budynek apteki stoi już w stanie surowym, na oddanie go do użytku trzeba będzie poczekać jeszcze rok. Tyle czasu trwać będą prace wykończeniowe.

● **GIEŁCZYN** (gm. Trzcianne). Od lat mieszkańcy tej wsi, położonej na uboczu, domagają się uruchomienia linii autobusowej. PKS niezmiennie odrzuca te prośby twierdząc, że po żwirówce autobusy nie pojadą. Ostatnio drogowcy poprawili jej nawierzchnię — jest całkiem niezła.

● **GUGNY** (gm. Trzcianne). Wieś wymiera, sołtys rządzi już tylko siedmioma duszami Z ciszy i spokoju korzystają studenci biologii Uniwersytetu Warszawskiego, prowadząc w okolicy swoje badania

● **KRYNICE** (gm. Trzcianne). Średnio co dwa lata sklep przenoszony jest z jednej siedziby do innej. Lepiej byłoby raz zdobyć się na wydatek i kupić kiosk, choćby najskromniejszy, ale własny.

● **LASKOWIEC** (gm. Trzcianne). Mieszkańcy przystąpili do budowy kościoła

● **OSOWIEC** (gm. Goniądz). Ten rok przejdzie do historii wsi. W czerwcu po świeżo wyasfaltowanej drodze po raz pierwszy pojadą autobusy. We wrześniu zostanie zakończona budowa wodociągu i z kranów popłynie woda. (W.K.)

O regionalizacji polityki rolnej i nastrojach na wsi — z Hilarym Karwowskim, prezesem WK Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Łomży — rozmawia Maria Kaczyńska.

PO BUNCIE

MARIA KACZYŃSKA: — **Rząd zapowiada rychłe wprowadzenie tzw. regionalizacji polityki rolnej, o którą ZSL upomniało się na X Kongresie, w marcu ubiegłego roku Na czym ta regionalizacja będzie polegać?**

HILARY KARWOWSKI: — Ogólnie mówiąc, na dostosowaniu ekonomicznych instrumentów oddziaływania na rolnictwo do warunków produkcji w poszczególnych regionach. Np. nasze województwo, mimo dość dobrej struktury gospodarstw (średnia powierzchnia gospodarstwa wynosi ponad 11 ha) i stosunkowo wysokiej produkcji towarowej z 1 ha (w ub. roku 16 miejsce w kraju), pod względem tzw. waloryzacji przestrzeni produkcyjnej, na którą składa się m. in. jakość gleb, stosunki wodne, rzeźba terenu itp., zostało sklasyfikowane na 46 miejscu w kraju. Wynika z tego, że warunki produkcji są u nas wyjątkowo trudne. ZSL domaga się, by rząd, prowadząc określoną poliytkę rolną, brał te lokalne uwarunkowania pod uwagę. Jest to sprawa bardzo pilna. Reformowanie gospodarki zmierza w kierunku jej urynkowienia. Przy braku środków produkcji i kiepskiej infrastrukturze technicznej na wsi rolnicy, gospodarujący na słabych glebach, mogą nie sprostać wymogom rynku i zaniechają uprawy ziemi. Zjawiska tego jeszcze na szczęście nie widać w naszym województwie, ale przybiera ono coraz większe rozmiary na tzw. ścianie wschodniej, gdzie setki hektarów leżą odłogiem.

— Czego konkretnie po wprowadzeniu zasady regionalizacji mogą się spodziewać rolnicy z naszego województwa?

— Najkrócej rzecz ujmując, domagamy się, wspólnie z organizacjami ZSL-owskimi z województw: ostrołęckiego, olsztyńskiego, suwalskiego i białostockiego, zmniejszenia obciążeń finansowych naszego rolnictwa (np. wyłączenia z tych obciążeń gleb V klasy) oraz preferencyjnych form kredytowania gospodarstw i preferencyjnego zaopatrzenia w środki produkcji. Mówiąc o kredytach, mamy na uwadze również rozwój nowych kierunków produkcji, dostosowanych do warunków naszej „przestrzeni produkcyjnej" (np. rolnictwo ekologiczne).

— Kiedy zapadną decyzje?

— Myślę, że niedługo. Rząd przekazał nam już do konsultacji projekty odpowiednich dokumentów.

— Tymczasem rolnicy z Łomżyńskiego, którzy prawie wszystkie swoje produkty do 17 kwietnia sprzedawali państwu po cenach urzędowych, nie mogą wyjść z szoku, wywołanego ubiegłoroczną falą inflacji. Czy po decyzji rządu, wprowadzającej wolne ceny skupu, nastroje się poprawiają?

— Niezupełnie. Poczucie krzywdy, spowodowane ogromnymi dysproporcjami między cenami płodów rolnych a cenami środków produkcji, jest bardzo silne. Rozgoryczenie pogłębia jeszcze fakt, że pogorszyło się zaopatrzenie w środki produkcji. Żeby nabyć podstawowy sprzęt, nawozy, materiał siewny, środki ochrony roślin itp., rolnicy muszą tracić wiele czasu i energii w kolejkach. Praca w gospodarstwie zamieniła się w nerwową szarpaninę, której koszt jest niewspółmiernie wysoki do osiąganych zysków.

— Czy wolne ceny skupu poprawiły opłacalność?

— Obawiam się, że w sytuacji, gdy odbiorcą większości płodów pozostał państwowy monopolista, nie nastąpi to od razu. W praktyce decyzja z 17 kwietnia niewiele wniosła nowego do położenia rolników-producentów. Główną jej zaletą jest podwyższenie tzw. cen gwarantowanych.

— Istnieje już u nas wolny rynek ziemniaków.

— Rzeczywiście, od ubiegłego roku rolnicy sprzedają ziemniaki po cenach wolnych. W tej chwili cena jednego kwintala waha się od 5,5 do 6 tys. zł; mniej więcej tyle, ile państwo płaci po podwyżce za kwintal żyta. W zdrowej ekonomice stosunek ceny ziemniaków do żyta powinien się kształtować jak jeden do trzech.

— Wkrótce Zielone Świątki, tradycyjne święto ZSL-u. Czy macie ochotę do świętowania?

— Jak zwykle zamanifestujemy w tym dniu wierność naszym ideałom, bo mimo tej ciężkiej sytuacji wieś pozostała wierna swoim ideałom i swojej misji, którą jest wyżywienie narodu. Niestety, odnoszę wrażenie, że nadal nie wszyscy w Polsce zdają sobie sprawę z tego, że interes wsi jest interesem ogólnonarodowym.

— Dziękuję za rozmowę.

chluba szkoły

Chór szkolny jest chlubą nie tylko Szkoły Podstawowej, ale i całego Szumowa. Nic dziwnego. Poczynając od 1984 roku, trzykrotnie zdobywał on pierwsze miejsce w wojewódzkim przeglądzie chórów szkolnych a capella, a w roku 1987 zdobył drugą lokatę w przeglądzie strefowym w Olsztynie. Prowadzi go nauczyciel muzyki — Edward Gawkowski. (mak)

Fot. GABOR LORINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).

RUCH W INTERESIE

Obowiązująca od początku roku ustawa o podejmowaniu działalności gospodarczej wzbudziła spore nadzieje, także w województwie łomżyńskim. Oczekiwano przede wszystkim ożywienia w sektorze prywatnym: napływu kapitału i powstawania nowych firm. Ruch w interesie miała zapoczątkować łomżyńska giełda inicjatyw gospodarczych prezentująca możliwości i rezerwy ekonomiczne województwa. Od początku roku minęły cztery miesiące od giełdy zaledwie dziesięć tygodni, a już można usłyszeć niecierpliwe pytania: i co z tego? Rzeczywiście efektów nie widać na ulicach i w sklepach zresztą, nikt choć trochę znający się na rzeczy nie oczekiwał rezultatów w tak krótkim terminie interes musi dojrzeć, co trwa zwykle wiele miesięcy, a nieraz i lat. Coś się jednak dzieje, o czym świadczy choćby liczba rejestrowanych przedsiębiorstw.

Od początku roku w Łomżyńskiem powstało 691 podmiotów gospodarczych. Tego ogólnego urzędowego określenia nie da się, niestety, zastąpić żadnym bardziej konkretnym terminem, ponieważ w grę wchodzą tu zarówno średniej wielkości fabryczki, jak i przyczepy campingowe z hot-dogami. Najwięcej pojawiło się zakładów z branży przemysłowej (230), między innymi trzy zakłady wędliniarskie (w Zambrowie i Nurze). Powstało 129 firm transportowych (składających się najczęściej z jednego pojazdu), 120 — budowlano-remontowych, 92 — handlowe. Pozostała trzydziestka to fryzjerzy, fotografowie, wypożyczalnie sprzętu wideo itp.

Na uwagę zasługuje fakt założenia w ciągu trzech miesięcy tego roku (dane do końca marca) 21 spółek, podczas gdy przez wszystkie ubiegłe lata powstało ich 29. Dwie spośród nich to spółki przedsiębiorstw państwowych, pozostałe są prywatne, najczęściej 1—2-osobowe. Zajmują się prawie wszystkim: produkcją materiałów budowlanych, przetwórstwem rolno-spożywczym, handlem zagranicznym, spedycją i transportem, budownictwem, ochroną mienia i konwojowaniem. Nowe spółki deklarują zwykle szeroki zakres działalności; na początku jednak skupiają się na jednej, dwóch dziedzinach najbardziej rentownych i wymagających najmniejszych inwestycji. Najczęściej jest to handel. Żaden rozsądny przedsiębiorca nie zdecyduje się na zainwestowanie całego posiadanego kapitału: stara się osiągnąć możliwie duży dochód przy minimalnych nakładach, a dopiero tak wypracowany zysk przeznacza na rozwój firmy. W przypadku wielu zarejestrowanych spółek nie wiadomo nawet, czy rozpoczęły działalność. Być może dopiero szukają lokalu i wyposażenia.

Do końca marca nie powstało żadne nowe przedsiębiorstwo zagraniczne. Trzy istniejące radzą sobie nawet zupełnie dobrze, szczególnie aktywne jest najmłodsze z nich — „Gabriela" w Kupiskach Starych. Wyprodukowała już partię kożuchów i skórzanych kurtek, zawarła umowę z moskiewską spółką w sprawie produkcji i handlu komputerami osobistymi, prowadzi rozmowy z firmą „Polmax" z Warszawy ● uzdatnianiu i witaminizowaniu wody do odżywek dla dzieci.

Trwają również inne pertraktacje pogiełdowe — nie sposób ich wszystkich wymienić. Godny podkreślenia jest natomiast fakt znalezienia chętnych do zagospodarowania wolnych obiektów oferowanych na giełdzie. Pewien przedsiębiorca pragnie uruchomić zakład krawiecki w zespole dworskim w Tarnowie (gm. Miastkowo). Spółka akcyjna „Nonex" z Otwocka proponuje przystosowanie niewykorzystanej hali Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego do produkcji drenów PCV. Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe „Stok" z Warszawy ma zamiar adaptować budynki SKR-u Wizna w Sieburczynie na obiekty turystyczne. W eskaerze w Kołomyi (gm. Rutki) przedsiębiorcy prywatni chcą rozpocząć produkcję materiałów budowlanych

Można mieć nadzieję że to dopiero początek ruchu w interesie, bo zainteresowanie prywatnego kapitału województwem nie słabnie.

(jon)

1 tydzień sprawy

KONTAKTY „KONTAKTÓW"

SPOSÓB NA KLIENTA

Mój samochód marki FSO 1500 uległ wypadkowi 17 stycznia bieżącego roku. Po sporządzeniu protokołu szkody przez Inspektorat PZU w Łomży oddałem wóz do naprawy. 6 lutego odebrałem samochód z warsztatu, zgromadziłem dokumenty, dotyczące remontu i zaniosłem je do Inspektoratu. W tydzień później z pismem przewodnim zostały one przesłane do Inspektoratu PZU w Grajewie.

Ceny części, które kupiłem prywatnie, zostały na piśmie potwierdzone przez „Polmozbyt" w Białymstoku Ale mimo to cena przednich drzwi prawych w Inspektoracie w Grajewie schudła z 49 tysięcy do 14 tysięcy Okres remontu samochodu, także potwierdzony zaświadczeniem, skrócił się z 20 do 14 dni. Kierownik referatu, Ryszard Popławski, w piśmie z dnia 7 marca stara się mnie przekonać, że rachunek za remont został wystawiony, odebrany i opłacony 31 stycznia, więc znaczy to, iż samochód był wyremontowany w tym samym terminie. Jednakże na rachunku nie ma nigdzie napisane, że realizowałem go w tym dniu.

Kilkakrotnie prosiłem Inspektorat w Grajewie o wskazanie adresu sklepu, w którym można nabyć drzwi za 14 tysięcy. Ale do dzisiaj nie uzyskałem odpowiedzi.

Sądzę, że kierownik referatu w Grajewie, stosując taką politykę poprawiania rachunków, chce odpędzić natrętów z wnioskami o odszkodowania. Może też pomoże mu w tym mój list i potencjalni klienci nie będą zawracać głów zapracowanym urzędnikom z omawianego Inspektoratu.

ANTONI SZYMAŃSKI
Łomża

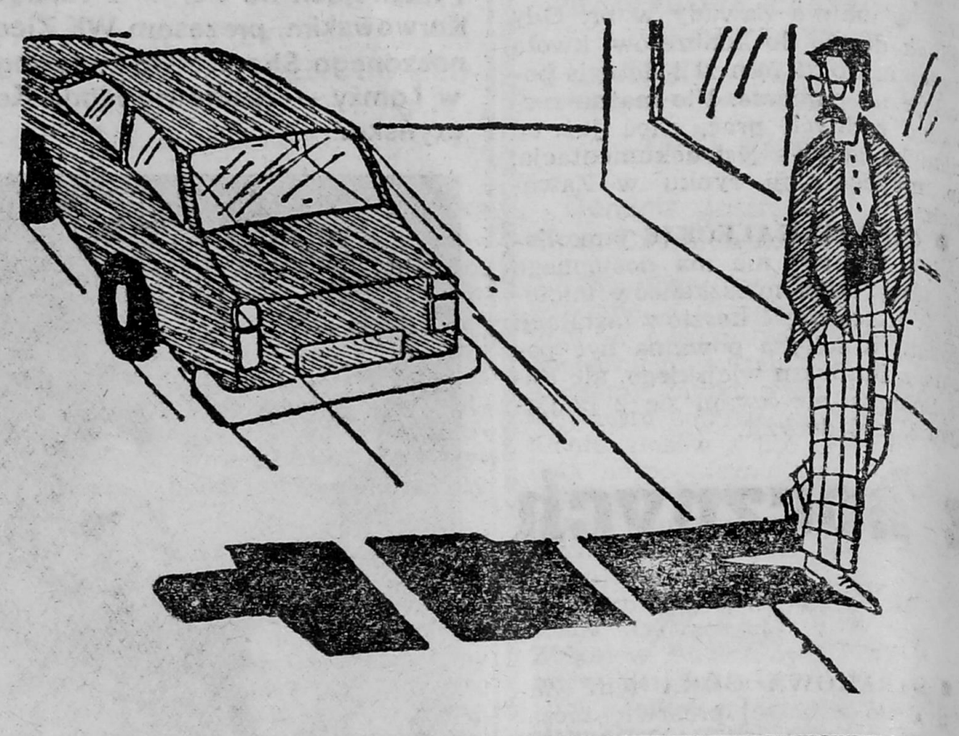

CO PO KRYTYCE

„W pułapce decyzji"

Fakty podane w liście Związku Zawodowego Pracowników NBP w Łomży („Kontakty" nr 15/89) nie są zgodne z prawdą i może dlatego nikt pod tym nie podpisał się czytelnie.

Najprościej jest bez znajomości stanu faktycznego, akt sprawy sądowej oceniać sytuację. Relacja jednej strony, oparta na gołosłownym powtarzaniu tego, co powtórzyła zainteresowana, jest zawsze niepełna. Związek zawodowy nigdy, bo i nie ma do tego uprawnień, nie zajrzał do akt sądowych i wyciągnął bardzo gołosłowną i nieprawdziwą ocenę mnie i mojej sytuacji. Zapomniał o tym, że to ja wylosowałam to mieszkanie. Pani Łada otrzymała przydział po wyroku sądu, który nakazał mi zwrócić ten lokal. Nie wiem więc, „kto komu wszedł w paradę".

Dla ścisłości dodam, że pani Łada była na liście warunkowej na rok 1988/89, a nie na liście podstawowej. Ja zaś byłam umieszczona na liście podstawowej i wkład mieszkaniowy miałam zgromadzony w całości 6 listopada 1979 roku. Mieszkania nie otrzymałam dlatego, że jestem po rozwodzie, że nie skorzystałam z listy przyspieszeń, a czekałam tak jak wszyscy członkowie w kolejce od 1979 roku Te fakty można sprawdzić w Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i w Sądzie Wojewódzkim w Łomży.

Nadmieniam, że mam chore dzieci i ze względu na to otrzymałam też dodatkową powierzchnię mieszkaniową.

Twierdzenia zawarte w liście odnośnie moich zarobków i mojej pracy są zwykłym paszkwilem. I całe szczęście, że podpis pod listem jest nieczytelny, bo autorowi wytoczyłabym sprawę o ochronę dóbr osobistych, ponieważ do oszczerstw nie jest powołany żaden związek zawodowy.

HANNA TRZEWIKOWSKA
Łomża

dzikie wysypiska

W odpowiedzi na „sygnał alarmowy" („Kontakty" nr 11/89) uprzejmie informuję, że Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta zlecił Zakładowi Oczyszczania Miasta uprzątnięcie wskazanego wysypiska śmieci przy ulicy Krzywe Koło.

Ponadto zobowiązano inspektorów Miejskiej Służby Porządkowej, aby zwracali większą uwagę na dzikie wysypiska, obserwowali te miejsca i represjonowali zaśmiecających.

Mgr KAZIMIERZ OSSOWSKI
Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UM w Łomży

„Strefa kieliszkowa"

Nawiązując do artykułu „Strefa kieliszkowa" („Kontakty" nr 48/88) i pisma Wydziału Handlu i Usług UW („Kontakty" nr 2/89), dotyczących skargi mieszkańców Kobylina, uprzejmie informuję, że Wydział wydał decyzje o cofnięciu zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych w barze „Uniwersalnym" w Kobylinie.

Mgr HENRYKA ŁADA
zastępca dyrektora Wydziału Handlu i Usług UW w Łomży

„Koordynacja"

W nawiązaniu do notatki prasowej, dotyczącej ławeczek w parku 40-lecia w Łomży („Kontakty" nr 11/89), uprzejmie informujemy, iż konstrukcja ławeczek była przewidziana dokumentacją techniczną jako murowana z bloczków betonowych. Ze względów estetycznych zdecydowano wykonać je zamiennie z cegły ceramicznej klasy 150, która (zgodnie z wymogami normy) winna być mrozoodporna.

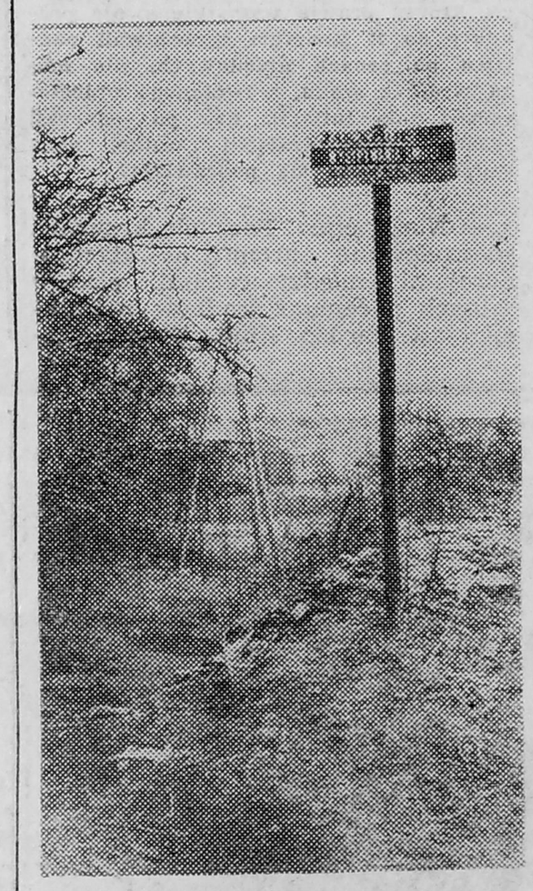

Producent cegły, Białostockie Zakłady Ceramiki Budowlanej Zakład Ceramiczny Golubki, potwierdził klasę 150 na dowodach dostawy.

Mrozoodporność cegły można stwierdzić dopiero w fazie eksploatacji, przy poddaniu jej długotrwałemu oddziaływaniu czynników atmosferycznych (deszcz, śnieg, mróz). W tym przypadku nastąpiła utrata właściwości cegły po krótkim oddziaływaniu czynników atmosferycznych i stąd decyzja o rozbiórce ławeczek.

W wyniku powstałych szkód bezpośrednio poszkodowanym był Zakład Budowlano-Remontowy Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dyrekcja ZBR-u wystąpiła z reklamacją do producenta cegły. Reklamacja została uznana, producent zobowiązał się zwrócić koszty równoważne powstałym stratom. Natomiast elementy drewniane, zdemontowane z ławeczek, zostaną powtórnie wykorzystane.

Mgr inż. ANDRZEJ ZARZYCKI
zastępca prezesa ŁSM w Łomży

„Desperacja"

W nawiązaniu do wywiadu z przewodniczącym Rady Narodowej Miasta i Gminy Grajewo („Kontakty" nr 11/89) wyjaśniam, że problemy braku środków finansowych wiążą się z ogólną sytuacją gospodarczą kraju i województwa.

Określona dla województwa kwota nakładów inwestycyjnych, wynosząca zaledwie 7450 mln zł, w warunkach poważnego wzrostu cen okazała się wysoce niewystarczająca. Zakres ograniczeń nakładów na rok 1989 w obszarze inwestycji finansowanych z budżetu, w stosunku do ustaleń planu pięcioletniego na lata 1986—1990, szacowany jest na 32 procent. Skalę ograniczeń powiększają opóźnienia w realizacji inwestycji, powstałe w latach 1986—1988 z tytułu niepełnej waloryzacji nakładów, które w poziomie cen 1989 roku szacuje się na około 4,5 mld zł.

W przedstawionej sytuacji nie jest możliwe spełnienie oczekiwań społecznych związanych z finansowaniem inwestycji. Dotyczy to także zadań realizowanych na terenie miasta i gminy Grajewo, gdzie przewiduje się zainwestować w 1989 roku ogółem 552 mln złotych. Jest to niewątpliwie kwota niewystarczająca dla właściwego zaawansowania inwestycji, o których wspomina przewodniczący Rady Narodowej. Zwiększenie jej mogłoby być dokonane tylko kosztem ograniczenia zakresów finansowych innych zadań na terenie pozostałych miast i gmin.

Należy zaznaczyć, że przedstawione uwarunkowania, związane z realizacją planu i budżetu w roku bieżącym, zostały w sposób obiektywny skomentowane w artykule Jana Oniszczuka pt. „Wszyscy mieli rację", zamieszczonym w tym samym numerze tygodnika.

Nie można zgodzić się z twierdzeniem obywatela przewodniczącego o rzekomym okrojeniu dotacji dla budżetu Rady Narodowej Miasta i Gminy Grajewo. Wysokość tej dotacji została określona w oparciu o budżet roku 1988, nowe źródła dochodów własnych, skutki decyzji rządowych, powodujących zmiany cen i płac. Rola dotacji powinna sprowadzać się tylko do uzupełnienia niezbędnych potrzeb, które nie mogą być pokryte z własnych dochodów.

Wojewódzka Rada Narodowa w Łomży przyjęła plan i budżet na 1989 rok na Sesji w dniu 20 lutego 1989 r. Wielkości środków dla miasta i gminy Grajewo mają charakter ostateczny.

Nieprawdziwy jest przedstawiony w wywiadzie pogląd, że naczelnik miasta i gminy może działać bez uchwalonego przez radę narodową planu i budżetu na 1989 rok. Uchwalenie planu rocznego jest obligatoryjnym obowiązkiem rady narodowej. Przepisy prawne nie przewidują w tym zakresie żadnego „prowizorium". W odniesieniu do budżetu dopuszczalne jest działanie na zasadzie „prowizorium", ale tylko do czasu uchwalenia budżetu, co również jest obowiązkiem rady narodowej.

Biorąc pod uwagę przedstawione uwarunkowania gospodarcze, finansowe i prawne Wojewoda Łomżyński zwrócił się do Naczelnika Miasta i Gminy w Grajewie o ponowne przedłożenie radzie narodowej projektu planu i budżetu na bieżący rok.

Mgr STANISŁAW GRODZKI
przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania

„Wycinka"

Nawiązując do listu czytelników („Kontakty" nr 11/89), Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Łomży uprzejmie informuje, że decyzję o wycięciu dwóch drzew i prześwietleniu pozostałych wydano na wniosek dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży. Nastąpiło to po wnikliwym rozpatrzeniu wniosku, wizji lokalnej w terenie i za zgodą przewodniczącego Komitetu Osiedlowego.

Do usunięcia zakwalifikowano drzewa o niskich walorach przyrodniczo-estetycznych: topolę z częściowo uszkodzonym pniem oraz topolę, która rosła w odległości 4 metrów od budynku, i której korzenie wchodziły w fundament. Dyrekcję MPGKiM zobowiązano do zagospodarowania podwórza po usunięciu drzew.

Zakład Zieleni Miejskiej w trakcie cięć pielęgnacyjnych usunął jeszcze jedno drzewo, które okazało się spróchniałe i nie rokowało dalszej właściwej wegetacji.

Urząd powyższą decyzję wydał zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1986 r.

Inż. ANDRZEJ KAZIMIERZ WILK
kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UM w Łomży

„Męka przez rolę"

Nawiązując do artykułu „Męka przez drogę" („Kontakty" nr 46/88), Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Łomży uprzejmie wyjaśnia, że „Miejscowy plan szczegółowy zagospodarowania przestrzennego osiedla Łomżyca" zatwierdzony został 24 października 1980 roku, a aktualizowany był 16 czerwca 1984 r.

W trakcie realizacji ulic osiedlowych złożonych zostało do Wydziału szereg zastrzeżeń (w tym ob. L. Cholewickiego), dotyczących ciągów komunikacyjnych. Powyższe uwagi zostaną rozpatrzone przy aktualizacji osiedla Łomżyca. Przed przystąpieniem do wykonania prac wszyscy zainteresowani zostaną powiadomieni pisemnie. Poza tym opublikowane zostanie ogłoszenie w prasie lokalnej.

Inż. KRZYSZTOF TWARDOWSKI
kierownik Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury UM w Łomży

Z PRZESZŁOŚCI

GORĄCA KAMPANIA

Zbliżają się wybory Zanim pójdziemy do urn, warto przypomnieć, w jakiej atmosferze odbywała się publiczna działalność posłów w okresie międzywojennym. W Łomżyńskiem dawała o sobie znać ostra rywalizacja między endecją a PSL „Wyzwolenie". Oto relacja „Gazety Łomżyńskiej" (nr 40—41) z października 1922 roku:

„W dniu 9 października br. na Placu Zambrowskim, podczas jarmarku, poseł Szymański urządził wiec. Przemawiał z balkonu domu nr 37. Straż przy p. Szymańskim trzymała banda pijana, która stale temu «wyzwolonemu» posłowi towarzyszy. Demagogiczne mowy posła z Wizny i jego pomocnika Przybyłowskiego nie miały jednak zgoła żadnego powodzenia, a skutek był tylko taki, iż zniecierpliwieni bzdurami posła i jego popleczników jarmarczni słuchacze chwycili za kłonice, i źle by było «wyzwolonym apostołom», gdyby nie mocne drzwi domu, do którego się skryli".

Ludowy działacz i poseł z ramienia PSL „Wyzwolenie". Franciszek Szymański z Bronowa, nie cieszył się sympatią „Gazety Łomżyńskiej", która w odpowiedni sposób zrelacjonowała również jego pobyt w Rajgrodzie:

„Pan Szymański wraz ze swym towarzyszem, niejakim Przybyłowskim, postanowił w święto Narodzenia Matki Boskiej urządzić [...] wiec ludowy. Przybyli ci panowie do Rajgrodu na trzy dni przed terminem. I po cóż tak wcześnie? Oto podczas tych trzech dni pan Szymański, rzekomy przyjaciel ludu, miał się zbliżyć do tego ludu, a zwłaszcza do młodzieży, którą zwabił do pewnego domu, gdzie wypróżniane były bardzo liczne butelki z wódką. Nie bezinteresownie pan Szymański jednak przez trzy dni częstował wódką niektórych z młodzieży, wyraźnie bowiem zażądał od wybranych przez siebie młodzieńców, by ci na wiecu byli gorliwymi bojownikami «Wyzwolenia» i nie dopuszczali do głosu mówców o przekonaniach narodowych. Pan Szymański dopiął celu, choć w sposób niegodziwy. Zorganizowana przy pomocy wódki bojówka była posłuszna posłowi z Bronowa I tak na wiecu, gdy pan Czarnecki z Grajewa w sposób uczciwy chciał uświadomić ludność w sprawie wyborów, wtedy młodzieńcy rzucili się na niego i bijąc zrzucili z mównicy".

Miejmy nadzieję, że nasi nowi, wybrani 4 czerwca posłowie i senatorowie będą prowadzić swoją działalność w bardziej życzliwej i spokojniejszej atmosferze.

LESZEK KOCOŃ

W arkana filatelistyki wprowadza LESZEK KOCOŃ.

MOJE HOBBY

Szczególnie wysoko cenione są przez filatelistów tzw. błędodruki, czyli znaczki różniące się, na skutek błędów drukarskich, od normalnych egzemplarzy danego wydania. Jednym z rodzajów błędodruków są odwrotki. Powstają one wówczas, gdy do maszyny jeden z arkuszy kolorów zostaje włożony odwrotnię.

W roku 1918 poczta Stanów Zjednoczonych wydała znaczek o nominale 26 centów, upamiętniający lot na trasie Waszyngton-Filadelfia-Nowy Jork. Znalazł się w tym wydaniu arkusz, w którym na wszystkich znaczkach samolot leci w odwróconej pozycji. Sprzedano je wówczas po cenie 625 razy wyższej od nominału. Dziś ich cena jest już zawrotna. W 1935 roku w ZSRR wydano serię z portretami lotników biorących udział w akcji ratowania załogi zmiażdżonego przez górę lodową lodołamacza „Czeluskin". Jeden z tych lotników, S. Lewaniewski, usiłował później przelecieć nad Biegunem Północnym, za co zapłacił życiem. Dla upamiętnienia dokonań znaczek z jego podobizną opatrzono dodatkowym nadrukiem. Niestety, a może na szczęście, w napisie tym pojawiły się błędy, m. in. pisownia nazwy San Francisco przez małe „f". To ten właśnie znaczek wręczono jako upominek prezydentowi USA w 1945 roku.

I u nas jest taki rarytas: znaczek z serii upamiętniającej XVI Igrzyska Olimpijskie w Melbourne z 1956 roku — z odwróconym środkiem.

Na zdjęciu: seria „Balony" na znaczku poczty Vanuatu.

Reprod. BOLESŁAW DEPTUŁA

PUNKT 13

Obrady Miejskiej Rady Narodowej w Łomży rządzą się swoimi prawami. Jest niemal regułą, że punkty programu dotyczące spraw fundamentalnych, jak np. plan i budżet, realizowane są sprawnie, bez długiej dyskusji, natomiast gdy dochodzi do spraw mniejszej wagi, wymiana zdań staje się gwałtowna, do tego stopnia, że momentami nie przypomina to zebrania, bądź co bądź, przedstawicieli władzy konstytucyjnej.

Tak było i podczas ostatniej IX sesji MRN-u, bardzo ważnej, bo absolutoryjnej. Prezydent Gilbert Okulicz-Kozaryn nie musiał poddawać się temu sprawdzianowi, ponieważ urząd swój piastuje dopiero od września ubiegłego roku. Mógł więc uchylić się od odpowiedzialności za wyniki 1988 r., nie zrobił tego jednak, pozostawił decyzję radnym — i wygrał Rada zdecydowaną większością głosów (69 na 72) udzieliła prezydentowi absolutorium.

Nieporozumienia zaczęły się przy punkcie 13 (a więc jednak!), dotyczącym przywrócenia starych, tradycyjnych nazw niektórym ulicom i placom w Łomży. Sprawa wydawała się oczywista: od dawna mówi się o konieczności powrotu do tradycyjnych nazw, zmienionych w wyniku politycznej koniunktury. Długo walczy o to Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Jednak w wydaniu radnych MRN sprawa okazała się bardzo skomplikowana. Prezydium zgłosiło wniosek, aby radni opowiedzieli się w głosowaniu za tym, czy chcą zmian nazw ulic w ogóle, a więc nie tylko staromiejskich, lecz również tych, które z różnych przyczyn mieszkańcom się nie podobają. Wybrany na sesji zespół miałby za zadanie zbierać propozycje nowych nazw i po pewnym czasie przedstawić je radzie do zatwierdzenia. Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego miała inną propozycję: sprawę Starówki trzeba rozstrzygnąć natychmiast, bo przecież historyczne nazwy są powszechnie znane. Prezydent poparł pierwszy wniosek w obawie, aby akcja nie odbywała się na raty i nie dezorganizowała pracy administracji.

Rozgorzała gwałtowna dyskusja; przewodniczący Jerzy Kierażyński zmuszony był kilka razy zdecydowanie przywoływać radnych do porządku. Sprawa niby prosta, a wspólnego poglądu nie udało się ustalić. Okazało się, że właściwie nic nie jest oczywiste, ani sam fakt potrzeby zmian, ani tym bardziej tryb ich przeprowadzenia. W końcu salomonową decyzją zdecydowano się głosować dwa razy: najpierw w sprawie konieczności zmian nazw ulic w ogóle (12 głosów przeciwko, 1 wstrzymujący się), potem w sprawie powrotu do starych nazw na Starówce (9 przeciwko, 4 wstrzymujące się). Powołano również zespół do zbierania propozycji nowych nazw. Powstała jednak wątpliwość, czy ma się on zająć wszystkimi ulicami, czy też tylko niektórymi. Ostatecznie zdecydowano, że sprawa ulic staromiejskich toczyć się będzie odrębnym trybem.

Wydawało się, iż najgorsze już minęło, gdy do akcji wkroczyli radni ze spóźnionym refleksem. Ponownie przedstawili te same wątpliwości i zastrzeżenia, które zostały już rozstrzygnięte, a wynik nieodwołalnie ustalony w głosowaniu. Nie brakowało też momentów humorystycznych. Pewien radny po każdym głosowaniu rozpaczliwie pytał: panie przewodniczący, cośmy właściwie przegłosowali? Po próbach wyjaśnienia mu, na co przed chwilą oddał swój głos, rozkładał ręce w dramatycznym geście, wołając: nic nie rozumiem!

Wypada w końcu wyjaśnić, co właściwie ustalono. Otóż zmiana nazw ulic została przez radnych przesądzona. Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego na sesji czerwcowej ma przedstawić projekt uchwały o powrocie do historycznych nazw ulic Starego Miasta, natomiast powołany zespół zajmie się pozostałymi ulicami i przedstawi propozycje w terminie późniejszym. Na pewno przed wrześniem nic się w nazewnictwie ulic nie zmieni.

Na tej samej sesji stanął projekt zmiany herbu miasta. Tym razem dyskusji nie było. (jon)

FOTOGRAFIE Z MYSZKĄ

Bohdan Winiarski („Nad Wissą, Pisą i Narwią") o stosunkach w rosyjskim gimnazjum w Łomży na przełomie XIX i XX wieku

„Język polski był zaledwie tolerowany... Zły stopień z polskiego nie psuł cenzury nie mógł zatrzymać w klasie ani nawet pociągnąć za sobą poprawki. Nauczyciel polskiego, pan Józef Wilkowski nie oskarżał, nie żądał kary za najdziksze wybryki, nigdy nie wzywał inspektora. Wymyślał tylko po polsku, starczyście, waląc swą pałą o katedrę (która z prawej strony pełna była wybojów): — Szelmy, hultaje, wisielcy! Zgraja łotrów! Sumogrady! Zbóje świętokrzyskie!

JĘZYK

Od czasu, gdy urwisy w czasie lekcji ułożyły przed katedrą stos papierów i podpaliły go, nauczyciel do serii epitetów dodawał zawsze. — Podpalacze!

A jednak ten stan rzeczy zmienił się, jak ręką odjął, w II klasie. Po roku starsi uczniowie wiedzieli już, z kim mogą mówić i kilkoma poufnymi rozmowami doprowadzili klasę do porządku i my dowiedzieliśmy się, że pan Wilkowski jest patriotą, że w Szkole Głównej był kolegą Henryka Sienkiewicza że mimo bardzo mizernego programu i bezsensownych podręczników uczył młodzież poznawać, cenić i kochać nasz język i naszą przeszłość, że wreszcie powinniśmy przykładać się do nauki tym więcej, im bardziej ten przedmiot przez nasze władze był lekceważony i poniżany Skutek był nadzwyczajny. Odtąd uczyliśmy się polskiego jak religii, naprzód z poczucia narodowego obowiązku, może z przyjemnym uczuciem, że robimy władzom na złość, a potem z zamiłowania"

Ilustrujemy te słowa fotografią (przechowywaną w zbiorach Towarzystwa Naukowego im Wagów) wykonaną kilka lat później: oto uczniowie gimnazjum łomżyńskiego po strajku szkolnym o język polski w 1905 roku (od lewej) Elbaum, Mieczysław Czarnecki i Leon Jakubowski. Notabene proweniencja fotografii nie byle jaka — na ozdobnym rewersie czytamy: „Fotografia artystyczna. A. Rzewuski. Łomża. ul. Sniadowska".

Tekst i reprod.
BOLESŁAWA DEPTUŁY

SŁODKIE ŻYCIE

duch czasu

Ostatnio dopisuje mi humor Sprawił to duch czasu. Było tak: zachodzę do „ABC", staję w kolejkę. Z braku innego zajęcia patrzę jak pracuje panienka za ladą Ta wkłada jabłka do torebek co jakiś czas — buch! — jedno odrzuca do skrzynki z tyłu Wyciągam szyję, zerkam, a tam leży gromada poobijanych i nadgniłych owoców W sam raz na szarlotkę „Chcę z tych" — pokazuję wybór pozagatunkowy Panienka biegnie do szefa, bo nie wie, po ile te odrzuty sprzedawać a potem wpuszcza mnie za ladę i każe wybierać. W domu odcinam zepsute części i okazuje się, że na kilogramie straciłam 20 deko, a na forsie zyskałam 200 zł. W spożywczym przy Prusa zabrakło chudego mleka Ekspedientka wychodzi z siebie, żeby zachęcić mnie do kupna pełnego Twierdzi, że jest zdrowsze Kupuję podniesiona na duchu jej troską o moje zdrowie W końcu żadna ekspedientka w sklepie spożywczym jeszcze mnie tak nie potraktowała W sklepie „kolonialnym" przy Buczka nowe zaskoczenie: w całym mieście kawa po 4300, a tu — po 3800! Co się dzieje?

Zaintrygowana nowymi obyczajami sprawdzam następne sklepy. Niestety, już w blaszaku w Łomżycy przy kościele moja euforia zaczyna stygnąć. Chcę kupić „Cholinbad" do kąpieli, ale stoisko kosmetyczne odgrodzone sznurem, a cztery panienki w białych fartuchach rajcują przy skrzynce z marchwią. Biorę je na wdzięk, ale bez skutku. W końcu jedna z wyraźną niechęcią schyla się pod sznurem i podaje mi „Cholinbad". Ja w pozycji kucznej podaję jej pod sznurem pieniądze Humor trochę mi się psuje, ale co tam! Wyjątki potwierdzają regułę. Może jeszcze sprawdzić „Delikatesy"? I to był błąd: przytargałam do domu kilogram poobijanej cebuli i pół kilo nadgniłych cytryn.

Nic to, najważniejsze, że rozgryzłam ducha czasu: trzy pierwsze sklepy prowadzą ajenci, a dwa następne to wzorcowe sklepy spółdzielni „Społem".

OSA

wieści grodzkie

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ogromnie wyspecjalizowane zespoły naukowców.

Włochy, uważa Dominik Jastrzębski, są przykładem na powodzenie tej polityki. Niedawno jeszcze Kopciuszek gospodarczy RWPG, stały się trzecią gospodarczą potęgą Europy, zaskakując tych, którzy nie doceniali dynamizmu drobnych przedsiębiorstw.

OŻYWIENIE GOSPODARCZE województwa łomżyńskiego Dominik Jastrzębski widzi nie tylko na wzór włoski, lecz i w kooperacji m.in. z Włochami. W czasie swej kwietniowej wizyty na Półwyspie Apenińskim przedstawił tamtejszym menedżerom album z łomżyńskimi propozycjami, przygotowany przez wojewodę Strzalińskiego i jego ekspertów po łomżyńskeij giełdzie inicjatyw gospodarczych. Jako senatorskie wiano przywiózł min. Jastrzębski z Włoch ofertę kredytu 60-70 mln dolarów — nie na zakupy bezpośrednio konsumpcyjne, lecz na zainwestowanie ich w polsko-włoskie przedsięwzięcia. Minister oczekuje, że pomysłowi łomżanie uruchomią swe własne szare komórki i pomyślą, jak wejść w otwierające się możliwości biznesu. Uważa również, że wolny rynek cen da szansę na ożywienie produkcji rolniczej.

— Ale nadwyżki z przerobu produktów rolnych — zaznacza — pójdą gdzie indziej. Tymczasem te pieniądze powinny być zrobione tu, i tu pozostać. Idzie czas samorządności, a więc i budżety lokalne będą powstawać z lokalnych dochodów. Na razie nie ma ich tu wiele. Ale bogaci rolnicy i różnej profesji ludzie z głową mogą się zaangażować w przemysł przetwórczy: w spółkach bądź indywidualnie, korzystając z mojej oferty włoskiej lub z własnych kont dewizowych. Za 50 tys. dolarów można np. we Włoszech kupić ciężarówkę-masarnię. Zajeżdża na wieś 2-3 ludzi, kupuje świniaki i na miejscu dokonuje uboju, a potem przerobu mięsa, zgodnie z indywidualnymi zamówieniami.

Pomysłów dotyczących rozwoju gospodarki województwa ma Dominik Jastrzębski mnóstwo. Inne mają się rodzić. — Ja nie chcę być senatorem tylko przez 4 lata — deklaruje — i po to tylko, by odnotować w życiorysie chwalebny epizod. I sądzę, że jeśli efektywnie, razem z mieszkańcami tej Ziemi, popracuję przez 4 lata, to następne wybory wygram niemal automatycznie.

Dominik Jastrzębski 27 kwietnia otrzymał oficjalne poparcie konwencji wyborczej PZPR. Kampanię przedwyborczą zaczął jednak znacznie wcześniej, m. in. swymi działaniami jako minister (odnotowanymi przez prasę i radio) na Ziemi Łomżyńskiej, a także — mniej lub bardziej oficjalnymi — spotkaniami z przyszłymi wyborcami. W ich trakcie rzucił też swoiste wyzwanie I sekretarzowi KW PZPR, Mieczysławowi Czerniawskiemu. — Do tego, by wóz z napisem „Łomża" ruszył z miejsca, potrzebna jest przynajmniej para zgranych gniadoszy. Nie wyobrażam sobie, bym ja „orał" w senacie, a sekretarz Czerniawski, człowiek o ogromnych możliwościach, w swym gabinecie czekał spokojnie na wyniki. Uważam, że powinien ubiegać się o mandat poselski, byśmy w obu izbach forsowali wspólny progr...

27 kwietnia okazało się, że konwencja wyborcza PZPR najwyraźniej podzieliła ten pogląd...

Część sztabu wyborczego Dominika Jastrzębskiego stanowią członkowie ZMW. Z nimi spotkał się najwcześniej, przedstawił im swój program wyborczy oraz — jak zamierza prowadzić kampanię i jakiej pomocy oczekuje. Choć niektóre stwierdzenia min. Jastrzębskiego były zaskakujące, zyskały zdecydowaną aprobatę zebranych

— Jest prawdą — komentuje wiceprzewodniczący ZW ZMW Jacek Wrzosek — że minister przekonywał przekonanych. Tylko tacy, których interesowało włączenie się w jego akcję propagandową, zjawili się bowiem na tym spotkaniu. Było ono jednak bardzo udane, gdyż „naładowało akumulatory".

Tego samego dnia Dominik Jastrzębski wygłosił przedwyborcze przemówienie, przerywane licznymi brawami, przed tzw. aktywem wojewódzkim. Oficjalnie zainaugurował swą kampanię wyborczą 25 kwietnia w Zambrowie dwoma imprezami. W liceum spotkał się ze swymi dawnymi nauczycielami, ko-

JESTEM SZANSĄ ŁOMŻYŃSKIEGO

SZRANKI WYBORCZE

posłowie

Ryszard Reiff, warszawiak w piątym pokoleniu, jak sam siebie określa, ubiegać się będzie na Ziemi Łomżyńskiej o mandat senatora. Jest jednym z dwu kandydatów na senatorow wysuniętych przez Komitet Obywatelski „Solidarność" województwa łomżyńskiego. Wybranym nieprzypadkowo — z grona kilkudziesięciu członków Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, skupiającym opozycyjnych naukowców, działaczy, artystów, literatów, dziennikarzy. Łomżyński Komitet Obywatelski wyszedł bowiem z założenia, ze najsilniejszym atutem senatora nie musi być jego ścisły, wcześniejszy związek z terenem, lecz kwalifikacje polityczne.

Jako polityk dał się Ryszard Reiff szerzej poznać raczej niedawno. Nie był liderem „Solidarności", nie był też przed Sierpniem 80 r. w opozycji Wręcz przeciwnie: należał do Stowarzyszenia „Pax", które przez wiele lat budziło wśród polskich katolików sporo kontrowersji za sposób współpracy z władzami partyjnymi i państwem.

Z grupą działaczy przyszłego „Paxu" związał się właściwie jeszcze przed powstaniem Stowarzyszenia: gdy w końcu 1946 r., jako 23-letni mężczyzna, po brawurowej ucieczce z obozu w Diagilewie k. Riazania (pieszo pokonał 2600 km) dotarł do Warszawy, odnalazł kolegów, byłych AK-owców, skupionych w środowisku zwanym „Dziś i Jutro", z którego następnie wyłoniło się Stowarzyszenie „Pax". Pracował jako dziennikarz, był nawet red. naczelnym „Słowa Powszechnego" w latach 1950—53, a także posłem w kadencjach 1965—69 oraz 1979—85.

W roku 1979, po śmierci Bolesława Piaseckiego, został wybrany na przewodniczącego Stowarzyszenia.

— Nawiązałem wówczas łączność z Kościołem — przypomina Ryszard Reiff — i zostałem zaaprobowany przez ks. prymasa Wyszyńskiego. Przedstawił mnie też Ojcu św. podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski, mówiąc, że obecnie „Pax" będzie zupełnie innym stowarzyszeniem. Czas „Solidarności", moim zdaniem, w zupełności to udowodnił.

W 1981 r. Ryszard Raiff wszedł w skład Rady Państwa, konstytucyjnie najwyższej — poza sesjami Sejmu — władzy w kraju.

— Mimo pełnienia swego czasu różnych wysokich funkcji — mówi Ryszard Reiff — nie miałem nigdy do czasu pracy w zespole ds. reform politycznych „okrągłego stołu", faktycznego wpływu na kształtowanie życia społecznego i politycznego. Wysokie funkcje nie oznaczały bowiem żadnej władzy. Dokładnie żadnej. Z zaszczytną — członka Rady Państwa włącznie. Gdy na nocnym posiedzeniu Rady Państwa z 12 na 13 grudnia 1981 r. głosowałem przeciw wprowadzeniu stanu wojennego, nie miało to znaczenia nie tylko dlatego, że byłem jedyny przeciw, lecz że wojsko było już na ulicach Warszawy, że decyzja została faktycznie podjęta wcześniej, gdzie indziej i niezgodnie z Konstytucją.

W Sejmie znalazł się też w kilkunastoosobowej zaledwie grupie głosującej przeciw delegalizacji „Solidarności" Za taką niepokorność zapłacił pozbawieniem funkcji przewodniczącego „Pax" a następnie członkostwa Stowarzyszenia, a Sejm w maju 1982 r. odwołał go z Rady Państwa.

— Już wówczas — przypomina Ryszard Reiff — głosiłem koncepcję tzw. wielkiej koalicji, czyli rady porozumienia narodowego, którą stanowiliby przedstawiciele władz partyjno-rządowych, „Solidarności" oraz obserwatorów z ramienia Kościoła, do której doszło dopiero teraz. Wtedy przeszkodą było to, że nie wchodziłyby do niej osobistości z nominacji, lecz z autentycznego wyboru. Parafrazując zaś znane hasło, mówiłem: „Kierownicza rola partii — tak, monopol władzy — nie" Dziś to hasło, na szczęście, się dezaktualizuje. „Okrągły stół" wyznaczył drogę do pełnej demokracji.

Przez siedem ostatnich lat Ryszard Reiff oficjalnie publicznie się nie wypowiadał, chociaż nie zaniechał publicystyki politycznej, rozpowszechnianej w „drugim obiegu". Za książkę „Czas Solidarności" konsorcjum wydawnictw niezależnych w kwietniu br. przyznało mu nagrodę za najlepszą publikację niezależną 1988 r. Sam Ryszard Reiff najwyżej ceni „Wybór jutra", tłumaczony już na rosyjski i angielski. Zaskoczeniem natomiast była pozycja pt. „Okrągły stół", której pisanie zaczął 6 września 1988 r., skończył 6 lutego br., a 6 kwietnia, w dniu zakończenia obrad „okrągłego stołu", wręczył ją jego uczestnikom.

— Żadnych zapewnień o czekającym nas cudzie gospodarczym — zapowiada Ryszard Reiff — w mojej kampanii wyborczej nie będzie. Uważam nawet, że nie powinno się przed społeczeństwem ukrywać, że może być jeszcze ciężej. Nie wierzę w efektywny zwrot ku rzeczywistej poprawie, dokąd będziemy mieli demokrację na 35 proc. Część opozycji ma nawet za złe tym, którzy koncepcję samoograniczającej się demokracji akceptują, ale nikt nie zna przecież bezpiecznej drogi przejścia od wypaczonego socjalizmu do demokracji. Przywiązuję osobiście spore znaczenie do tego, kto zostanie wybrany do Senatu i Sejmu. Ustawy sejmowe nie mogą być tworzone przez niekompetentne osoby, co w rezultacie doprowadziło do tej niesłychanej „biegunki legislacyjnej", którą ostatnio obserwowaliśmy.

Uważam, że zmiany polityczne warunkują powodzenie zmian gospo-

NORMALNOŚĆ RODZI SIĘ Z DEMOKRACJI

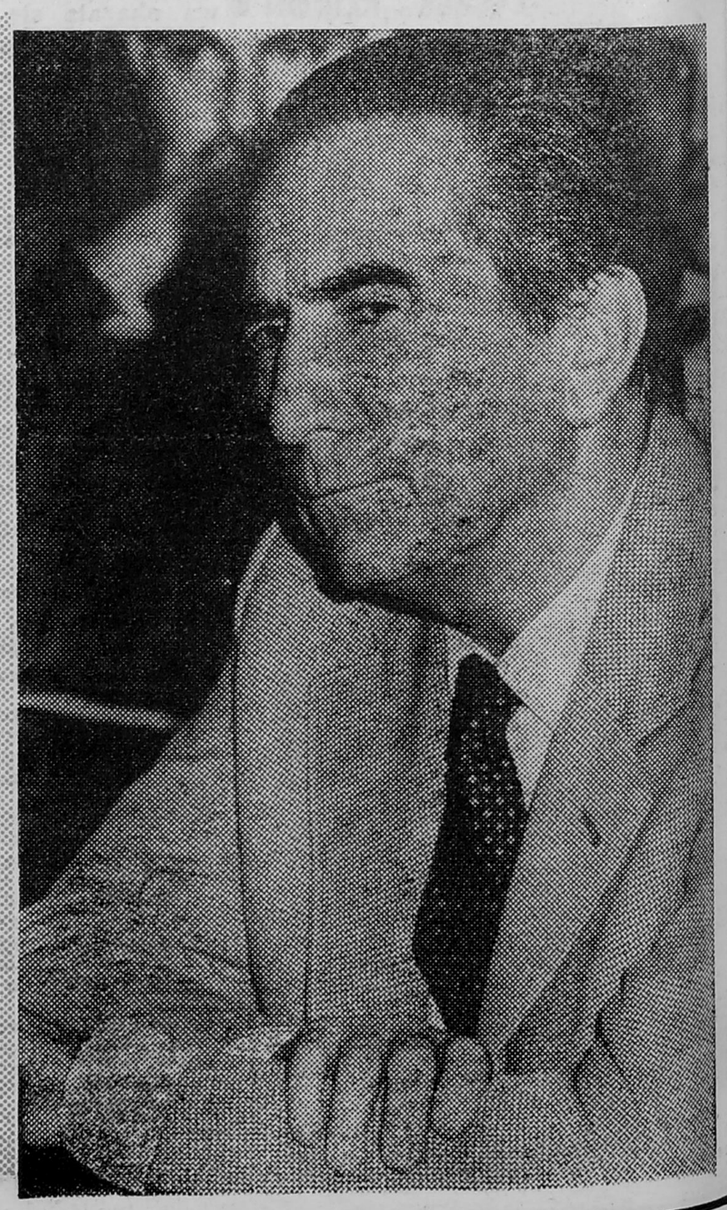

legami-absolwentami, a w kinie „Kosmos" — z mieszkańcami Zambrowa i okolic. Oprócz miłych akcentów: wręczanie kwiatów i zebranych przez młodzież, dorosłych sympatyków oraz mieszkańców wsi Tabędz podpisów, spotkań z dawnymi znajomymi, były też pytania. Nie wszystkie łatwe. Już młodzież szkolna przepytywała kandydata na senatora z jego stosunku do Lecha Wałęsy, opozycji, Związku Harcerzy Rzeczypospolitej. Interesowało ich i to kogo — jako senator — widziałby na fotelu prezydenckim, jak będzie współtworzył szanse dla młodzieży oraz regionu. Zwracali uwagę, że równie ważna jak rozwój gospodarczy jest kwestia ochrony środowiska. Badali jego opinię na temat spółek zagranicznych, firm polonijnych, preparatu prof. Tołpy, rozwoju motoryzacji itp. Nie wszystkie odpowiedzi satysfakcjonowały przyszłych wyborców, wywiązywała się polemika. Raz w rzeczowym, raz w błyskotliwym stylu.

PRAWDZIWY PRZEDSMAK walki wyborczej poczuł Dominik Jastrzębski dopiero podczas spotkania z dorosłą publicznością. Polemiki były nie tylko ostre, ale i nie zawsze grzeczne. Rolnicy z Tabędza spontanicznie wzięli w obronę racje swego rodaka.

Przebieg tych spotkań oraz komentarze, jakie wywołały jego pierwsze oferty wyborcze, kontrowersyjnie oceniany „zachodni styl" w jakim Dominik Jastrzębski zamierza prowadzić swą kampanię (parę „asów" oraz zaskoczeń trzyma on jeszcze na po 10 maja) pozwalają już dziś sądzić, że kampania będzie co najmniej niekonwencjonalna i barwna. Min. Jastrzębski niezmiennie uważa, że powinna też być udaną, gdyż chce dać swojej Ziemi Łomżyńskiej wszystko, czym dysponuje i co w przyszłości chce wywalczyć.

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSCY

---

darczych, a także zmianę stosunku do nas państw zachodnich. Nie od dziś i nie od wczoraj mamy w kraju świetnych, cenionych w świecie prawników czy ekonomistów. Ale nie najlepsi mieli, jak dotąd, najwięcej do powiedzenia.

Ryszard Reiff zyskał sobie od ub. roku znaczną popularność w kraju jako przewodniczący Związku Sybiraków. Przy okazji przypomniano jego barwny, wojenny życiorys. Jego nastolatek zaczął walczyć w szeregach Armii Krajowej. Mając 20 lat otrzymał Krzyż Walecznych, rok później za akcję „Ostra Brama", czyli walkę z Niemcami o Wilno — Virtuti Militari. Nie od razu ujęty, działał czas jakiś by wpaść podczas przerzucania partyzantów przez granicę miedzy Wilnem a Warszawą.

— Akurat okres wojny — mówi Ryszard Reiff — jest tym, w którym zetknąłem się również z Ziemią Łomżyńską. Pod pseudonimem „Jacek" działałem m.in. w okolicach Czerwonego Boru, bagien wizneńskich, Ciechanowca. Mogłem wówczas poznać patriotyzm tutejszych chłopów. Wielu walczyło, inni pomagali nam dając jedzenie i schronienie. Ryzykowali wiele, lecz świadomie. Mówili nam: „Wy jesteście ptaki, a my krzaki, wy odlecicie, a my zostajemy". Później miałem okazję poznać chłopski trud ciężko pracując w łagrze w Diagilewie. Poznałem też dobrze, czym jest głód. To że udało mi się przeżyć wojnę, uciec z łagru, noszę w sobie głęboko jako świadomość długu zaciągniętego wobec Opatrzności. Wydaje mi się, że wszyscy Sybiracy są ludźmi szczególnymi, gdyż szczególne przeżycia ich uszlachetniły, dały jakąś wewnętrzną powagę i odporność. Cieszę się obserwując, że Związek okazał się im tak bardzo potrzebny, że tak silna była potrzeba wzajemnych kontaktów.

Z łomżyńskimi Sybirakami Ryszard Reiff spotka się na początku maja, na pierwszym zebraniu oddziału.

— Nie ukrywam, że liczę w tej kampanii na pomoc Związku Sybiraków, chociaż pozostanie on, jak sobie założyliśmy, organizacją apolityczną.

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSCY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Łukasz płakał. Nie pozwolił. „Kopnął mnie. Zawsze narzekał, że nie potrafię nic robić. W niczym też nie chciał mi pomagać".

Pił? — Nie. „Awantury były po trzeźwemu. Mąż nie nadużywał alkoholu" Zawsze musiało być tak, jak on postanowił. Ona ustępowała. „Gdy przestawał się kłócić ze mną, szedł na kłótnię na dół, do matki" Od listopada ciągle zdradzał chętkę do bicia. Nie skarżyła się nikomu. Ciągle miała nadzieję, że to tylko chwilowe — tak przecież nie może być już zawsze. Powody? Każdy był dobry. Miała kupić serek, nie kupiła. Szli z „Narwi" do autobusu. „Zaczął mnie kopać".

nią też byłam dobrze" — broni go matka w śledztwie. Jest matką, takie jej prawo, nawet jeżeli świadectwo lekarskie przeczy temu. „Nigdy nie chorował. Nerwowy nie był, może trochę."

W sobotę, pierwszego kwietnia, o godzinie dziesiątej po Bogusławę przyjechał ojciec wraz z dwiema córkami: nie pozwoli nią tak poniewierać. Przyjechali żukiem. Teściowa od rana prosiła, by została: „To mu przejdzie, chciał ciebie tylko przestraszyć". Bogusława nie słuchała, zdecydowana odejść od męża. Ładują łóżeczko, wózek: teściowa zamyka dziecko (Andrzej Piotrowski pracuje tego dnia). Biegną po milicjanta, ten każe otworzyć drzwi. Odjeżdżają z Łukaszem.

ALICJA NIEDŹWIECKA

NA TRZEŹWO

Czwartek, 30 marca. Awantura o chrzciny: o datę, chrzestnych, zestaw gości. „Weź moją siostrę na chrzestną" — prosiła. Kopnął pralkę, przewrócił (właśnie prała pieluchy), zalał podłogę. Chwycił ją za gardło: „Uduszę i będzie spokój" Przybiegła teściowa, wybroniła. Potem razem wycierały wodę. Wyjechał w pole. Gdy wrócił, bez słowa się położył. Wrogi, obcy, groźny.

W piątek po południu odwiedziła ją siostra. „Bogusia mówiła, że dusił ją tak, że miała siną szyję." Pojechała do rodziców. Opowiedziała o tym traktowaniu.

Wieczorem: „Rozejdźmy się, jeżeli ci nie odpowiadam". „Dobrze, ale na dzieciaka nie dam ani złotówki" „Nie chcę. Zabiorę tylko rzeczy" Powyrzucał rzeczy z szafy, zabrał jej pierścionki i obrączkę. Ona zbierała sukienki, on do niej. „Dusił mnie za szyję. Puścił i znowu. I tak trzy razy" Wygrażał: „Odejdziesz, zabiję wszystkich. Chociażby 50 chłopaków odciągało cię ode mnie, to i tak cię udusze".

Wyrwała się, broniła, błagała na kolanach, by się uspokoił. Wreszcie udało się jej uciec na dół, do teściowej.

„Syn nigdy żony nie dusił, nie bił, nie popychał. Oni żyli dobrze. Ja z

W atmosferze wielkiej awantury Bogusława opuszcza dom męża.

*

Piotrowski wrócił około godziny piętnastej. „Poszedł na górę, zobaczył, nie odezwał się ani słowem. Chodził i patrzył po kątach. Potem gdzieś nam zniknął" — matka.

Czy wtedy już wiedział, co zrobi? Wsiadł do taksówki, kazał się wieźć do Paproci Małej. Był czas na stłumienie emocji, gniewu, złości.

Gdy taksówka zajechała przed dom, wszyscy byli w środku. Zobaczyła go matka Bogusławy: „Biegnij po milicję, bo Andrzej nas pozabija". Córka wybiegła do telefonu, do sołtysa.

Wpadł do kuchni i z nożem do teścia: „Daj mi Boguśkę". Ten zaczął uciekać, on za nim i nożem w plecy, w głowę, w rękę, którą się osłaniał. Teść upadł zakrwawiony. Gdy Piotrowski zobaczył, że się nie rusza, wrócił do domu (w tym czasie wymknęła się jego teściowa), w pokoju została 12-letnia Edyta z Łukaszem.

Dziecko było bezpieczne. Przecież to jego syn. Edyta początkowo nie zdawała sobie sprawy z tego, co się dzieje naprawdę. Nie odczuwała żadnego lęku. Łukasz leżał zawinięty w kołderkę, w wózku. Naraz drzwi gwałtownie się otworzyły. Piotrowski zamierzył się nożem na dziewczynkę („Zobaczył, że to nie ja" — Bogusława). „Siedziałam zupełnie cicho. Łukasz zaczął płakać. Andrzej spojrzał tak spod byka... Zamknął drzwi, poszedł do kuchni. Usłyszałam łoskot, wrócił."

Znowu wbiegł do pokoju, straszny w swej złości, zaczął tłuc telewizor. Szkła leciały na dziecko, mały krzyczał". Miał coś w ręce, jakiś taki skórzany pasek". Edyta siedzi w przerażeniu — nie wie, co robić. Pilnować Łukasza, czy uciekać? Próbuje go wziąć na ręce, ale naraz wydał jej się bardzo ciężki. Wybiega sama na podwórze. Dziecku nic nie zrobi. Na podwórzu słania się zakrwawiony ojciec. Uciekają razem do sołtysa, dzwonić po pogotowie.

Bogusława przeczuwa najgorsze. „Ratujcie dziecko" — błaga sołtysa. Jej matka prosi o to samo znajomą, u której znalazła schronienie. Ta biegnie do małego. Piotrowski stoi z nożem w drzwiach: „Chodź, to będziesz tu leżała".

W sieni bańka z benzyną..

Kiedy sołtys przybiegł z sąsiadami, dom stał w ogniu „Duży ogień, nie sposób było wejść do środka. Widziałem stojący wózek, lecz nie sposób było zliżyć się do niego. Próbowaliśmy się tam dostać, to było niemożliwe." Ściana ognia.

Ratowali, co się dało, szukając jednocześnie Piotrowskiego. Znaleźli go w chlewie. Stał osmolony, trzymając widły.

— Gdzie jest dziecko? — zapytali.

— Tam — wskazał na płonący budynek i do nich z widłami.

Ratowali dobytek, pilnując, by Piotrowski nie uciekł. Nadbiegli następni sąsiedzi — pomogli gasić ogień. Gdy budynek przestał płonąć, Zdzisław S. wszedł do środka. W wózku — głową w dół — leżało spalone dziecko. Wziął je na ręce, wyniósł.

Andrzej Piotrowski (ciągle go pilnowali) leżał teraz w chlewie obok setek martwych gęsiąt. „Co sobie zrobił — nie wiem. Był inny na twarzy, pomyślałam, że może poraził go prąd".

Jak się okazało, zranił się (leżącymi tu nożyczkami, widłami?). Była to próba samobójstwa? Zranił się niegroźnie — gdyby rzeczywiście chciał i siebie zabić, wystarczyłby jeden bardziej zdecydowany cios. Na to już nie było go stać.

*

Kiedy przyjechał prokurator z milicją (przedtem straż pożarna), snuły się opary. Wszystko nastąpiło bardzo szybko. Kiedy Bogusława zatelefonowała po MO i wróciła — dom już płonął. Jej ojciec cudem uniknął śmierci. Dla małego nie było ratunku.

„Pomieszczenia wewnętrzne wypalone, w korytarzu nadpalona lodówka. Wypalone futryny drzwi. Spalone meble, konstrukcja łóżeczka..." — zarejestrowano w dokładnym protokole. Wszędzie czuć było woń benzyny. Wszędzie tynk, popiół i szkło. Dach i murowane ściany ocalały. Na podwórzu — ciągnik: brak korka wlewowego. Ten korek znaleziono w budynku... Plamy krwi na drzwiach obory, na betonowej podmurówce. Na sianie leżał nóż. Ten nóż. Zabezpieczono także nożyczki i widły (*„zabarwione brunatnie"*).

W szopie-garażu „maluch" — powybijane szyby. *„W rogu przykryte odzieżą zwłoki dziecka. Rączki odgięte w kierunku głowy."* W czaszce ubytek kości ok. 4 cm.

Na pytanie „dlaczego" Andrzej Piotrowski odpowiada milczeniem. W szpitalu rozmawia jednak z pielęgniarkami, gdy czegoś potrzebuje. Nie jest to zatem zamknięcie się wobec wszystkich. Co kryje to milczenie? Szaleństwo, depresję czy świadomą kalkulację — orzekną psychiatrzy.

Prokurator rejonowy w Zambrowie nie zezwolił na ujawnienie danych osobowych podejrzanego.

W STANIE WOJENNYM USŁYSZAŁ JEDNOZNACZNĄ PROPOZYCJĘ: „WYPIEPRZAJ NA ZACHÓD, A JAK NIE, TO MASZ SZANSĘ BYĆ MĘCZENNIKIEM". NIE WYPIEPRZYŁ, BO UWAŻAŁ, ŻE JEDYNYM MIEJSCEM DLA POLSKIEGO CHŁOPA JEST POLSKA ZIEMIA.

PROMYK

Ujawnili się 6 marca, dwa tygodnie przed krajowym zjazdem: *„Niniejszym powiadamiamy Urząd Wojewódzki, że w obliczu katastrofalnej i stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej wsi i rolników, powstała i rozpoczęła jawną działalność Rada Rolników «Solidarności» Ziemi Łomżyńskiej".*

Swą ponowną obecność w życiu społecznym wsi uzasadnili w dziewięciu punktach. Pierwszy, zarazem najważniejszy, brzmiał: chłopi nie mają autentycznych przedstawicieli w radach i w Sejmie. Pozostałe dość wiernie odbijały postulaty protestujących od paru tygodni pod zlewniami i w punktach skupu.

„Przeżywamy głęboki kryzys gospodarczy, od którego groźniejsze jest załamanie się wartości moralnych, upadek ducha i brak nadziei

byc męczennikiem" Nie wypieprzył, bo uważał, że jedynym miejscem dla polskiego chłopa jest polska ziemia. Poza tym pamiętał opowieść dziadka. Dziadek był szesnastohektarowym „kułakiem" Pewnego dnia przyszli do niego poborcy. Zajęli, co się dało, spisali, co było do spisania, i z radością orzekli: „Teraz już koniec. Po tobie!" Dziadek, który miał 86 lat, był w Rosji i Ameryce, odpowiedział: „Pamiętam cara, sowietów, Niemców. Wszystkich diabli wzięli, a wieś jak stała, tak stoi. Jak byłem chłopem, tak jestem!" Dziadek miał rację: poborców wkrótce diabli wzięli, aktywistów od rozkułaczania diabli wzięli, „kolektyw" diabli wzięli, a on, chłop i jego ziemia, zostały. Teraz tę historię Rutkowski opowiada często na wiejskich zebraniach. Jest w niej nadzieja, że człowiek może przetrzymać najgorsze, a wszystkim dzisiaj najbardziej potrzeba nadziei

na lepszą przyszłość, której promyk zabłysnął w obradach Okrągłego Stołu [...]. Postulujemy — proponowali na koniec — *tego typu rozmowy na szczeblu wojewódzkim, gminy, bo tu najwięcej tych nieprawidłowości, o których Władze Centralne nie są informowane. Żądamy legalizacji NSZZ RI «Solidarność» i przestrzegania zawartych i zawieranych porozumień (ustrzycko-rzeszowskich), poszanowania i korzystania z nauki społecznej Kościoła katolickiego, encyklik rodaka Papieża Jana Pawła II i 1000-letniej kultury".*

„Ujawnienie", adresowane do wojewody łomżyńskiego, podpisał przewodniczący Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Rolników „Solidarność", Antoni Rutkowski z Krasowa Wólki. Parę dni później zjawili się u niego funkcjonariusze SB. Zastrzegali, by nie rozumiał ich wizyty jako próby represjonowania. Chcieli tylko potwierdzić, czy pismo do Łomży rzeczywiście wysłał on. Potwierdził i w tym momencie został oficjalnie czołowym opozycjonistą w województwie. Nie po raz pierwszy. W 1981 roku przewodniczył „Solidarności" gminnej. Po wprowadzeniu stanu wojennego „opozycyjność" Rutkowskiego spotkała się z pełnym „uznaniem", które dokumentowała jednoznaczna propozycja: „Wypieprzaj na Zachód, a jak nie, to masz szansę

Tymczasem Wojewódzka Rada Rolników „Solidarność" powstała we wrześniu 1988 roku. Tworzyło ją początkowo 10 ludzi z rejonu Wysokiego Mazowieckiego i Zambrowa. Teraz odtwarzają się i zawiązują już koła wiejskie. Rada nie ma ustalonego składu, gdyż zgodnie z przyjętą zasadą, ciągle poszerza się o nowych przedstawicieli gmin. Zniknęła gdzieś bierność i obojętność: na pierwsze zebranie w gminie Klukowo, które odbyło się w remizie w Sobolewie, przyszło prawie pół tysiąca chłopstwa z całej okolicy. Sobolewo nie jest może przykładem najbardziej reprezentatywnym, ponieważ mieszkańcy dużo wcześniej potrafili w obronie swych interesów ściągnąć telewizję i napisać list otwarty do Sejmu, ale fakt jest faktem.

Odradzanie się „Solidarności" natchnęło życiem „kółka". Na wiec zwołany przez przewodniczącego GZRKiOR w Zarębach Kościelnych przyszło ponad 150 osób. Na razie nie było jeszcze sytuacji, aby jeden związek drugiemu wadził.

Od 17 kwietnia, czyli od dnia rejestracji NSZZ RI „Solidarność", Tymczasowa Wojewódzka Rada Rolników działa legalnie. Antoni Rutkowski ma teraz tylko jedno naprawdę ważne pragnienie: by solidarność ogarnęła cały naród; jeżeli zostanie hasłem na transparencie, będzie martwa.

WŁADYSŁAW TOCKI
Fot. Archiwum

O eliminacji alter[...]go ruchu ludoweg[...]gu o władzę w p[...]ej Polsce - z prof. dr. h[...] Borkowskim z P[...]demii Nauk - rozm[...]nisław Mieńkowsk[...]

STANISŁAW MIEŃKOWSKI: — Był Pan Profesor pierwszym, który odważył się w oficjalnym obiegu powiedzieć prawdę o Wincentym Witosie, teraz zaś, nie czekając na stanowisko ZSL i własnej partii (PZPR), praktycznie zrehabilitował Pan publicznie Polskie Stronnictwo Ludowej (PSL) i jego przywódcę, Stanisława Mikołajczyka? Dlaczego?

Prof. JAN BORKOWSKI: — Bo tak dyktuje mi moje sumienie: naukowca, badacza ruchu ludowego i Polaka.

— Czy jednak nie stało się to zbyt późno?

— Zarzut nie pod ten adres. Tak się składa, że tematem mojej pracy doktorskiej było właśnie PSL i, co jest oczywiste, Stanisław Mikołajczyk. Niestety, nie dane było jej ujrzeć światła dziennego do tej pory. Mam jednak nadzieję, że za rok praca ta, dzięki LSW, trafi do polskiego czytelnika.

— Szkoda, że tak późno. Tym bardziej że to właśnie PSL było u nas jedyną faktycznie liczącą się opozycją polityczną. Wiedza o tamtym okresie byłaby pouczająca akurat teraz, kiedy rozważa się kwestię pluralizmu w socjalizmie i usankcjonowania opozycji politycznej.

— Nie ma tu prostej analogii, inne czasy, inne warunki i inny układ sił społeczno-politycznych.

— Proponuję przenieść się do 1945 roku, do momentu, kiedy to Stanisław Mikołajczyk, wbrew opozycji wielu środowisk, decyduje się zdaniem jednych na „wielkiego szlema", według innych zaś na „zdradę" Wraca do Polski, by wejść w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, w charakterze wicepremiera oraz ministra rolnictwa i reform rolnych. Ten krok był i jest nadal różnie interpretowany.

— Stanisław Mikołajczyk, „mózg" strajków chłopskich w okresie międzywojennym i najbliższy współpracownik Witosa, zawsze miał „szczęście" do przeciwników. Za to, że poszedł na ugodę polsko-radziecką, zapłacił dymisją premierostwa w listopadzie 1944 r., a także przeżył niezwykły atak piłsudczyków i narodowców. Słynny Stanisław Cat-Mackiewicz wydał wówczas broszurę pod jakże perfidnym tytułem: „Mikołaj, Mikołajewicz, Mikołajczyk". Dla jednych był więc zdrajcą, dla drugich reakcjonistą, dla innych zaś mężem opatrznościowym. Jego powrót, nie mam co do tego wątpliwości, był dla Polski zbawienny.

— To Pan tak ocenia, tu i teraz. Nowa władza nie wpadała w zachwyt. Uznano, że Stanisław Mikołajczyk, odtrącając wyciągniętą doń dłoń „Bloku Demokratycznego", zdestabilizował i tak trudną sytuację kraju.

— Kto zdestabilizował? Mikołajczyk? Przecież w momencie jego powrotu nie było już entuzjazmu niepodległościowego, zaczęły się pogłębiać trudności gospodarcze, większość kręgów społecznych nie była pewna co do słuszności dokonujących się zmian. Sytuację taką można zapisać li tylko na konto nowej władzy. Natomiast sama polityka Mikołajczyka przyniosła wiele korzyści Polakom i Polsce.

— To znaczy?

— Po pierwsze: dzięki moskiewskiemu porozumieniu i wejściu Mikołajczyka do TRJN rząd ten został uznany przez mocarstwa zachodnie. Nastąpiła zatem stabilizacja władzy, a wraz z nią ustalenie zachodniej granicy Polski na konferencji w Poczdamie (16 sierpnia 1945 r. uczestniczył w Moskwie w rozmowach w sprawie granicy polsko-radzieckiej i w uroczystości podpisania umowy granicznej, o czym milczy nie tylko Osóbka-Morawski) oraz pomoc w ramach UNRR-y. A po drugie: potępiając zbrojną walkę z władzą ludową, nawołując do ujawnienia się ludzi z BCh i AK oraz korzystania z amnestii, wpłynął na stabilizację sytuacji wewnętrznej, uchronił kraj przed znacznie straszniejszą walką bratobójczą, włączył tysiące rodaków do pracy na rzecz Polski.

— Ludzie z „Bloku Demokratycznego" twierdzili, że postępowanie Mikołajczyka było cały czas grą: na zewnątrz deklarował poparcie dla nowego kształtu społeczno-gospodarczego Polski, a faktycznie walczył z władzą ludową i dążył do przywrócenia kapitalistycznego porządku.

— Nic błędniejszego. Sięgnijmy do Programu PSL i ówczesnych artykułów prasy tegoż stronnictwa, a wyczytamy, że „kapitalizm jako ustrój społeczny kończy w Polsce swój żywot, co nie znaczy, że ma go zastąpić ustrój socjalistyczny [...] z chłopami i robotnikami idziemy i pójdziemy zawsze na Polskę demokratyczną", że „podstawą gospodarki narodowej winno stać się rolnictwo ze zdrowymi, samowystarczalnymi gospodarstwami", że „przemysł, poza ciężkim, powinien być uspółdzielczony bądź też pozostawać w rękach prywatnych", że „Ruch Ludowy zawsze wyznaje i stara się urzeczywistniać w stosunkach międzyludzkich zasady moralności chrześcijańskiej", że „chłopi i ruch ludowy powołany jest do odgrywania roli głównego współgospodarza w państwie". Mikołajczyk był radykałem znacznie wcześniej, bo już przed wojną, a reformy, o które zabiegał, chciał, by dokonywały się ewolucyjnie (nie zaś metodami rewolucyjnymi) i przy poszanowaniu polskiej odrębności.

— Wnoszę z tego, że ówczesny dylemat można sprowadzić do pytania: czy PSL miało być tylko jeszcze jedną z partii rządzących, czy też partia decydującą o aktualnym kształcie i przyszłych losach kraju?

— Dla Mikołajczyka nie było tu żadnego dylematu, on wybrał drugą opcję, stąd znalazł się w opozycji i w rezultacie przegrał.

— A mógł nie przegrać?

— Przegrać musiał. Tak czy inaczej. W tamtym modelu, socjalizmu totalitarnego według stalinowskiej sztancy, nie było miejsca na narodową odrębność i opozycyjną programowość.

— Niemniej jednak próbowano samodzielności i gdzie indziej...

— Owszem, próbowano, ale za każdym razem kończyło się to tragicznie. Przypomnę, że „Mikołajczyków" w innych krajach po prostu zgładzono lub wytoczono im procesy. W Bułgarii skazany został na śmierć Mikołaj Petkow (23 IX 1947 r.), w Rumunii sądzono (październik 1947) Juliusza Maniu, na Węgrzech aresztowano sekretarza generalnego Partii Drobnych Rolników — Belę Kovacsa, mimo że premierem był Ferenc Nagy, prezes tegoż stronnictwa, który sam zdążył uciec do Szwajcarii. Wszystkich tych działaczy zamordowano. Jestem zdania, że ten sam los czekał Mikołajczyka...

— Przeciwnicy Mikołajczyka twierdzili, że gdyby zwyciężyło PSL, to nie inaczej zwycięzcy postąpiliby z ludźmi tzw. „Bloku". Istniał ponoć gotowy plan taktyczny: stopniowe opanowanie poszczególnych ogniw aparatu państwowego, powolne izolowanie przedstawicieli radykalnej lewicy, w perspektywie stworzenie rządu z własną większością pozwalającą na zmianę wewnętrznej i zewnętrznej polityki kraju.

— Nie pierwszy raz twierdzę, że ludowcy skupieni wokół Witosa i Mikołajczyka, to „sól ziemi polskiej", to ludzie postępu, demokracji i rzadko spotykanej tolerancji: religijnej, politycznej i społecznej. Nic dziwnego, że na nich orientowały się różne kręgi społeczne, że tak błyskawicznie rozrastały się szeregi PSL, że obawiała się wpływów Mikołajczyka cierpiąca na kompleks obcości i agenturalności rządząca lewica.

— Najpierw referendum, a potem wybory do Sejmu (19 I 1947) miały być ową generalną „próbą ogniową".

— Do staré dochodziło znacznie wcześniej: na forum KRN i w organach administracji państwowej, w organizacjach społeczno-gospodarczych i radach narodowych. PSL-owcy zarzucali PPR, że monopolizuje w swoich rękach władzę i prowadzi politykę dyktatu w stosunku do innych ugrupowań politycznych. Nie chcieli pogodzić się z sytuacją, która była daleka od faktycznego układu sił politycznych.

— Dlatego domagali się 75 proc. mandatów w przyszłym Sejmie dla reprezentantów wsi?

— Jeżeli Polska była wówczas w 75 proc. chłopska, a PSL faktycznym reprezentantem wsi, to nic dziwnego, że domagali się proporcjonalnej reprezentacji (później PSL żądało 40 proc. mandatów). Układ rządzący nigdy by na to nie poszedł. Potwierdza to tylko tezę, że ze słabym nikt się nie liczy, ale bywa, że przeciwko silnemu słabi się często jednoczą.

— Dlaczego — wbrew oczekiwaniom lewicy — PSL potężniało?

— Z kilku powodów. Programowo PSL było mocno zakorzenione w polskiej świadomości. Wśród mieszkańców wsi żywe były tradycje ruchu ludowego i ogromne było przywiązanie do znanych przywódców. Swoje zrobiły wynaturzenia w ludowym aparacie państwowym, aresztowania żołnierzy BCh i AK, instrumentalne traktowanie satelitarnego SL przez PPR, a także antykomunistyczna postawa inteligencji.

— Nie bez znaczenia były obawy przed ograniczeniem suwerenności. Domniemywano tego na podstawie pobytu wojsk radzieckich, ich udziału w zwalczaniu podziemia i licznych rekwizycjach. No i sprzeciw budziły rządy o charakterze dyktatorskim, oparte na sile bagnetów.

— Chociaż rewolucje rządzą się swoimi prawami, to prawdą jest, że w polskiej tradycji i tradycji ruchu ludowego zawsze przeciwstawiano się dyktatorskim formom sprawowania władzy, zarówno przez siły lewicowe, jak i prawicowe. Odrzucano przewrót społeczny jako metodę przeobrażeń ustrojowych. „My dotychczas — mówił Mikołajczyk w kwietniu 1946 r. — nie wyraziliśmy zgody na dyktaturę i z dyktaturą innych stronnictw walczymy legalnymi środkami".

— Przeciwko PSL okazały się jednak najskuteczniejsze metody nielegalne...

— Tak. Po odmowie wejścia do „Bloku Demokratycznego" rozpętano przeciwko PSL-owcom niebywałą krucjatę. Tysiące ludowców znalazły się w więzieniach, dziesiątki zginęły, delegalizowano całe zarządy powiatowe, zastraszano rodziny, fałszowano listy wyborcze.

— Niechlubną rolę odegrały ponoć wojskowe grupy ochronno-propagandowe (GOP-y)?

— Przed styczniowymi wyborami w 1947 r. było ich w całym kraju 2535, w sumie 64 922 żołnierzy, wspieranych przez 980 żołnierzy i 16 198 członków ORMO. GOP-y spenetrowały 91 proc. wsi, zorganizowały 1200 prorządowych kół Związku Samopomocy Chłopskiej i 1000 kół SL, rozwiązały zaś 2700 kół PSL. W tej atmosferze na Blok padło 80,1 proc. głosów, na PSL 10,3 proc., na Stronnictwo Pracy — 4,7 proc., na PSL „Nowe Wyzwolenie" — 3,5 proc. i na inne ugrupowania — 1,4.

— I tak opozycyjne PSL i SP zostały rozgromione, a Mikołajczyk, o czym mówiliśmy, musiał się ratować ucieczką.

— W ten sposób zakończył się interesujący eksperyment z opozycją. Polska stała się jednym z pierwszych krajów demokracji ludowej, w którym przedstawiciele niezależnych partii zostali usunięci z rządu. Wydaje się, że przyszedł czas na ich rehabilitację i zadośćuczynienie doznanym przez tysiące ludowców krzywdom.

Fot. Piotr Kochański

„Z Wąsosza donoszą nam nasi działacze, że policja pod przewodnictwem przodownika Stanisława Merka przeprowadziła rewizję u wszystkich członków komitetu miejscowego koła. Zabrano listy domagające się amnestii dla więźniów politycznych. [...] Rewizja w mieszkaniu Czesława Matejki przeprowadzona była bez polecenia władz sądowych, w jego nieobecności. Przodownik Merek wyłamał własnoręcznie siekierą drzwi do mieszkania i przeprowadził rewizję, której wynikiem było zabranie uchwał koła. [...]

Po dokonaniu rewizji policja zamknęła mieszkanie w ten sposób, że po powrocie zmuszony był Matejko ponownie wyłamywać drzwi.'

TAKA INFORMACJA ukazała się w grudniu 1926 r. w „Lemieszu", jednej z gazet Niezależnej Partii Chłopskiej. Cofnijmy się jednak o dwa lata. W listopadzie 1924 r. doszło do rozłamu w klubie poselskim PSL—„Wyzwolenie". W jego wyniku posłowie: Stanisław Ballin, Adolf Bon, Alfred Fiderkiewicz, Feliks Hołowacz, Włodzimierz Szakun, Antoni Szapiel i Sylwester Wojewódzki utworzyli nowy klub poselski, noszący nazwę Niezależnej Partii Chłopskiej.

Na pojawienie się NPCh wpływ wywarła między innymi sytuacja społeczno-ekonomiczna wsi polskiej, wzrost niezadowolenia chłopów żyjących w ubóstwie, a także załamanie się polityki rządu Grabskiego.

Tuż po rozłamie posłowie-założyciele NPCh wyruszyli w teren z zamiarem propagowania założeń Partii oraz utworzenia jej pierwszych kół i okręgów.

„Zgłosił się do mnie poseł na sejm Sylwester Wojewódzki — wspomina Władysław Dąbrowski, ówczesny zastępca notariusza w Białymstoku — *który wraz z innymi wystąpił z «Wyzwolenia» i był założycielem nowej partii, NPCh. Zgłosił się z poleceniem od KC KPP, abym zorganizował na terenie województwa białostockiego NPCh.*

Po porozumieniu z miejscowymi postępowymi ludźmi z miasta i chłopami z okolic powiatu białostockiego, grajewskiego, sokólskiego i bielskiego zwołaliśmy zebranie organizacyjne, na które przybył poseł Ballin. Do zarządu wybrani zostali: Wacław Wyszyński, koszykarz, były marynarz z Kronsztadu, ja, Choroszuch, chłop z gminy Zdołbunowo, Matejko z powiatu grajewskiego i inni. Rozpoczęliśmy propagandę i organizację kół gromadzkich."

20 XII 1925 r., na konferencji w Białymstoku, na którą przybyło 27 mężów zaufania NPCh, powołano Komitet Okręgowy. Przewodniczącym został Wacław Wyszyński.

Okręg białostocki powstał jako pierwszy w kraju i zasięgiem swym obejmował wszystkie powiaty województwa, a wśród nich: Kolno, Łomżę, Szczuczyn, Wysokie Mazowieckie i Ostrów Mazowiecką.

Żaden z wybitniejszych działaczy szczebla powiatowego PSL—„Wyzwolenia" nie przystąpił jednak do NPCh. Aktyw miejscowy wywodził się bądź z kręgów Komunistycznej Partii Polski, bądź spośród bezpartyjnych. Większość jednak członków stanowili ludzie nie związani dotąd z żadnym stronnictwem. Była to głównie biedota chłopska.

Największe wpływy NPCh posiadała w powiatach: szczuczyńskim, kolneńskim, łomżyńskim i ostrołęckim. Szczuczyn był też jedynym powiatem, który posiadał Komitet Powiatowy NPCh. Funkcję przewodniczącego pełnił Antoni Skwara, sekretarza — Jan Skwara, skarbnika — Jan Łojewski, będący jednocześnie miejscowym korespondentem organów prasowych NPCh.

Koła NPCh działały w Szczuczynie, Grajewie, Rajgrodzie oraz w Wąsoszu, Rudej, Przechodach, Białaszewie, Osowcu, Ławsku i Bękowie. W sumie NPCh w powiecie szczuczyńskim liczyła ok. 200 członków, z których 60 działało w samym tylko Wąsoszu (m.in. Jan Suliński, Józef Dmochowski, Izaak Gutman).

Nieco mniej, bo 90 członków, liczyły koła w powiecie łomżyńskim. Istniały one w samej Łomży oraz w Zambrowie, Jedwabnem, Kalinowie, Piątnicy, Wiźnie, Rutkach i Przytułach.

W powiecie kolneńskich NPCh działało na terenie Stawisk, Wyk, Zambrowa, Budów Stawiskich, Tyszek, Łabna oraz w samym Kolnie. Koła nie stanowiły jakiegoś zwartego kompleksu, ale rozrzucone były niemal po wszystkich gminach powiatu. Tutaj do NPCh należeli nie tylko chłopi, ale często robotnicy oraz rzemieślnicy. Wybitnym działaczem powiatu kolneńskiego był aktywista KPP, Antoni Sokołowski.

IDEOWE OBLICZE NPCh wiązało się ściśle z ruchem komunistycznym. Stanisław Szyszkowski, ówczesny działacz KPP w Łomży, wspomina: *„Trzeba przyznać, że NPCh wiele pomogła naszej KPP w umacnianiu wpływów komunistycznych na wsi".*

Jednakże enpechowcy w swoim programie nie podnosili sprawy dyktatury proletariatu ani też przodującej roli klasy robotniczej. Na równi traktowali chłopów z robotnikami, stali na stanowisku sojuszu Polski z ZSRR, a także opowiadali się za prawem do samookreślenia dla mniejszości narodowych. Jako pierwsze stronnictwo ludowe w Polsce NPCh domagało się wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania i podziału ziemi wraz z inwentarzem między chłopów i robotników rolnych bez konieczności jej wykupu.

Rozpoczęły się prześladowania enpechowców. *„Działacze wsi w Wąsoszu uskarżają się na częste aresztowania członków NPCh [...]. Zatrzymanych przeprowadza policja najludniejszymi ulicami dla sterroryzowania ludności. Fakt ten miał miejsce w niedzielę, 26 listopada"* (1926 r.).

Wskutek represji wiele kół rozpadło się.

Do walki z enpechowcami włączył się także Kościół. Czesław Matejko z Wąsosza w roku 1926 pisał: *„W parze z terrorem policyjnym występował terror moralny kleru. Na terenie diecezji łomżyńskiej biskup Łukomski działał ze szczególną gorliwością. W swych listach pasterskich nakazywał, aby nie udzielano posług religijnych tym, którzy są działaczami stronnictw rewolucyjnych i ludowych"*

W MARCU 1927 Niezależna Partia Chłopska została zdelegalizowana przez władze sanacyjne. Tajne polecenie rozwiązania NPCh wydał w Białymstoku wojewoda Rembowski W mieście i całym województwie ukazały się — podpisane przez Rembowskiego — odezwy: *„Ostrzegam ludność przed przynależnością do tej partii i przed*

MOZAIKA POLITYCZNA II RZECZYPOSPOLITEJ

PRZEBOJOWA DWULATKA

Niezależna Partia Chłopska ściśle współpracowała ze wszystkimi ugrupowaniami lewicy rewolucyjnej. W Grajewie przyczyniła się do utworzenia oddziału Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej, a w Stawiskach, wspólnie z komunistami, enpechowcy opanowali całkowicie oddział Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórzanego.

Wiece posłów i kolportaż prasy były podstawową formą działalności młodej partii. Do miast i wsi docierali posłowie i zapoznawali miejscową ludność z założeniami NPCh. Frekwencja na wiecach była duża. Na przykład na spotkanie w Wąsoszu z posłem Hołowaczem w roku 1926 przybyło ok. 4 tysięcy osób.

Nie na wszystkie jednak wiece władze administracyjne wyrażały zgodę. W Szczuczynie starosta powiatowy nie udzielił zezwolenia na wiec, który miał się odbyć 2 IX 1926 r. Działająca przecież legalnie NPCh — niemal od początku narażona była na represje ze strony władz sanacyjnych.

Policji udało się nawet pozyskać agenta ze składu białostockiego KO NPCh. Był nim sam przewodniczący Komitetu, Wacław Wyszyński, który udzielał policji informacji o poczynaniach Partii, a także próbował organizować prowokacyjne akcje, np. przez NPCh kolportował bibułę komunistyczną i słał na ten temat odpowiednie raporty. Jego działalność została ujawniona dopiero w styczniu 1927 r., kiedy to składał zeznania obciążające wielu aresztowanych wówczas działaczy NPCh.

Również stronnictwa ludowe, a zwłaszcza PSL—„Wyzwolenie" i PSL—„Piast", prowadziły kampanie przeciwko NPCh. Na jednym ze zjazdów „Wyzwolenia", jaki odbył się w Łomży 12 XII 1926 r., wicemarszałek Woźnicki *„nakreślił program działania dla Komitetu Powiatowego w Łomży oraz ustalił technikę walki PSL—«Wyzwolenia» w powiecie łomżyńskim z NPCh".*

braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności jako odtąd zakazanej. Podkreślić pragnę, że każdy, który mimo tego ostrzeżenia będzie należał do NPCh i z nią współpracował, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej".

Jeszcze w marcu 1927 r. w swoim sprawozdaniu wojewoda białostocki pisał: *„NPCh nie pozyskała oparcia o szersze masy, przestała być w oczach mas potężną organizacją [...]. Masy te przerażone w dodatku represjami zerwały z nią łączność manifestując nierzadko lojalności względem państwa i władz państwowych".*

Nie wszystkich jednak przeraziła odezwa wojewody Rembowskiego. Wprawdzie wiele kół (jak np. w Kolnie) zostało rozwiązanych, ale sporo prowadziło przez jakiś czas nielegalną działalność. W Wąsoszu jeszcze w czerwcu 1927 r. odbyło się tajne zebranie enpechowców.

Liczne aresztowania oraz szykanowanie byłych członków NPCh prowadzono w ciągu całego 1927 r. Sporo działaczy enpechowskich poddano nadzorowi policyjnemu, który został uchylony dopiero w lutym 1929 r.

Wprawdzie Niezależna Partia Chłopska nie była partią masową (w woj. białostockim liczyła zaledwie ok. 1300 członków, a w całym kraju — ok. 12 tys.), niemniej jednak za jej niewątpliwą zasługę w *niespełna dwuletniej działalności* należy uznać rozpowszechnianie na terenie wsi idei współdziałania chłopów z robotnikami

DANUTA MYSTKOWSKA

Fot. Archiwum

Materiał powstał w oparciu o następujące publikacje: Zofia Tomanek — „Ruch ludowy na Białostocczyźnie 1918—1939" (LSW, 1978); Benon Dymek — „Białostocki Okręg NPCh" („Rocznik Białostocki", tom XII, 1974); Antoni Mieczkowski — „Oblicze polityczne regionu łomżyńskiego w l. 1918—1930" (ŁTN im. Wagów 1983).

dziedzictwo

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

TYLKO DO NIEBA
(3)

KAZDEGO NASTĘPNEGO DNIA coraz mniej kolegów wychodziło na apel. Nadszedł wreszcie taki czas, kiedy już nie było kogo musztrować Obóz umierał Przyjechali wyżsi oficerowie NKWD z Moskwy Krzyczeli, grozili, przeklinali, straszyli. Nic nie wskórali. Ósmego dnia głodówki przybył generał NKWD i zapowiedział, że wracamy do kraju. Nielicznym zwracano zabrane w czasie aresztowania obrączki.

Obóz rozparcelowano na małe grupy Wyżsi oficerowie pojechali do Griazowca; od podporucznika do kapitana — do łagru w Czerepcu; podoficerowie i żołnierze Armii Krajowej w liczbie 400 osób znaleźli się w Borowiczach Był to niewielki łagier oddalony od miasteczka Borowicze o 4—5 km. Tu zagłodzeni dostawaliśmy nawet po łyżce kaszy manny. Chciano nas odżywić, ale co znaczy łyżka kaszy manny po trzyletniej, permanentnej głodówce?

Codziennie, w godzinach przedpołudniowych, politruk wkładał nam do głowy stalinowski socjalizm Chciano nas nawrócić na tę najlepszą teorię.

W październiku 1947 roku w bydlęcych wagonach dotarliśmy do Moskwy, a stamtąd do Brześcia nad Bugiem. Z Borowicz wyjechało 350 osób 50 przeniesiono do obozu sąsiedniego, gdzie przebywali Łotysze i Litwini

17 października 1947 roku ucałowaliśmy ziemię ojczystą. Biała Podlaska witała nas kwiatami, chlebem i solą Piekarze wystawiali kosze z bułkami, bez zapłaty Po trzech okrutnych latach jedliśmy wspaniały polski chleb i bułkę. Widzieliśmy normalnych ludzi.

Oto lista kolegów, którzy razem ze mną dzielili tułaczy los na katordze:

Alejnikow, były kozak z Zambrowa,
Ałapin Bolesław, lekarz psychiatra,
Ambroziak Piotr z Wąsewa, pow. Ostrów Mazowiecka,
Andrzejewscy Jan i Józef (bracia), rolnicy z Sypni koło Pobikier,
Aronowicz Wacław, ogrodnik ze wsi Holonki pow Bielsk Podlaski,
Androsiuk Aleksander uczeń gimnazjum z Milejczyc koło Bielska Podlaskiego.
Bałakier Sabin, rolnik spod Sokółki,
Baran Józef, stolarz spod Zamościa, ludowiec.
Baran Julian, rolnik z kolonii Mostowlany koło Jałówki.
Bak Szymon, rządca majątku Wiktorowo koło Ciechanowca,
Bezubik Benedykt student Uniwersytetu Warszawskiego z Zabłudowa,
Breś Michał, rolnik z Lubelszczyzny, współpracował z Witosem, ludowiec,
Bieniecki Tomasz z Kupisk koło Łomży, zawodowy ogniomistrz,
Biacharczyk Edward z Czuprynowa koło Sokółki, sierżant ŁWP,
Brzeziński Władysław z Grodziska koło Siemiatycz.
Brzeczek Stanisław emeryt, w 1939 r. starosta w Ostrowii Mazowieckiej
Brzozowscy Jan i Stanisław, pracownicy kaszarni w Czyżewie,
Budny Wacław sołtys wsi Nogawki koło Goworowa.
Bułatowicze (trzej bracia), rolnicy z kolonii Klin koło Białegostoku,
Byczkowski Aleksy, leśniczy spod Bielska Podlaskiego.
Cieciersk: J . oficer.
Chomko rolnik spod Białegostoku,
Choromański Jan z Zabiela koło Ostrołęki. poseł na Sejm z lat 1930—1935,
Chojnowski Mieczysław, rolnik z Jarnut koło Łomży
Czarski Edward, podchorąży z wileńskiego AK
Czerachowski Piotr, robotnik rolny w majątku Zgorzalowo koło Ostrowi,
Czuma, profesor, oficer wileńskiego AK
Czyżewski, robotnik z Czarnej Wsi,
Damrosz Ryszard, maturzysta z Białej Podlaskiej,
Danowska, żona rolnika z Krajewa koło Zambrowa,
Danowski, rolnik z Krajewa koło Zambrowa
Dawidowicz, rolnik z Jastrzębnej, pow. Augustów.
Dąbrowiecki Janusz, inż. elektryk, por. AK
Dąbrowski Stanisław, rolnik ze wsi Brzózki Stare pow Wysokie Mazowieckie
Dąbski Ryszard, szofer z Białegostoku. żołnierz LWP.
Dębczak, rolnik spod Białej Podlaskiej, w Diagilewie — kucharz,
Dmoch vel Dmochowski, rolnik z Sulęcina Szlacheckiego,
Dmochowski Jan, rolnik z Chomętowa koło Śniadowa,
Deptuła, sierżant, w Ostaszkowie — brygadier szewców, w Diagilewie — szef batalionu,
Dochód spod Krasnego Boru (z ZSRR wrócił po 14 latach).
Dobulis Józef. Litwin z okolic Suwałk, rolnik, ułan 1 Pułku Ułanów Krechowieckich
Drozdowski, lekarz z Białegostoku,
Dudziec, rolnik spod Ostrołęki.
Dziegielewski, rolnik spod Tykocina,
Dzierżyński Jerzy z Warszawy, bratanek Feliksa, pchr 4 Pułku Strzelców Konnych
Fajkowski Sylwin, rolnik z Fajsławic,
Feruś Stanisław, nauczyciel z Narewki.
Filipkowski, generał, dowódca okręgu Lwów,
Filipowicz, burmistrz m. Majewo,
Filochowski Stanisław, rolnik z Troszyna.
Fuksa, nauczyciel spod Sokółki (w Ostaszkowie wyrabiał różańce z opon),
Fulmyk, lekarz dentysta z Łomży,
Gartkiewicz Stanisław, wójt gm. Boćki do 1939 r.,
Gatkowski Stanisław, uczeń gimnazjum,
Głowacki Andrzej, rolnik ze Szczepankowa koło Łomży,
Gniazdowski Antoni, uczeń gimnazjum z Goster. gm Piski,
Głogowscy, dorożkarze z Łomży,
Goga Stanisław, rolnik z Wiktorzyna, gm. Klukowo.
Gołębiowski Ryszard, prezydent Białegostoku.
Godlewski Franciszek, burmistrz Sokółki.
Godlewski Stefan, uczeń gimnazjum z Kamieńczyka koło Nura
Gotówka, ślusarz z Czarnej,
Grabowski, generał, zamordowany w czasie głodówki w łagrze w Diagilewie,
Grabowski, pracownik poczty w Łomży,
Grasewicz Zygmunt, rolnik ze wsi Bogusze, wójt gm. Sokółka,
Grochowski Franciszek z Augustowa,
Grodzicki, pracownik poczty w Bockach,
Grodzki Eustachy, rolnik, wójt gm. Wysokie Mazowieckie w latach dwudziestych,
Hajdel Kazimierz, robotnik z Supraśla
Halka Bitner, generał, dowódca 9 Dywizji Piechoty AK,
Ihnatowicz Zygmunt, uczeń gimnazjum spod Białegostoku.
Irbej Zawadzki por., leśnik,
Jabłońska Helena, właścicielka folwarku Kiersznowizna koło Szepietowa,
Jabłoński Czesław, rolnik ze wsi Jabłoń Samsony.
Jabłoński Witold, syn Heleny Jabłońskiej, absolwent Wyższej Szkoły Wawelberga.
Jesionowski Lejba, Żyd,
Jaświłko Edward, inż. z Białegostoku,
Kaczyński, masarz z Tykocina,
Kalicki Jan, syn wójta zamordowanego przez gestapo (Niewiarowo Sochy, gm. Grodzisk)
Kamiński Stefan, rolnik ze wsi Drewnowo-Dacbogi, żołnierz 18 Dywizji Piechoty,
Karolczak Zygmunt, sekretarz gm. Boćki
Kaufman Władysław, pułkownik z białostockiego dowództwa AK,
Klepacki Wacław student SGGW ze wsi Popławy koło Brańska,
Kłosowie (trzej bracia) z Mostowlan.
Klukowski Wacław sekretarz gminy Brańsk.
Konopka Zygmunt, oborowy z majątku Stelmachowo,
Konopka, rolnik ze wsi Konopki koło Łomży, więzień sowiecki z 1941 r.,
Korzeniecki Józef, rolnik ze wsi Czarna koło Siemiatycz.
Kosiński, kleryk z Bielska Podlaskiego.
Kosiński Konstanty, rolnik-emeryt z Kosianki Litewskiej.
Kostanecki, oficer z Bielska Podlaskiego (zmarł w Diagilewie),
Korytkowski Jan, kowal z Drogoszewa koło Łomży
Kosowski, młody rolnik ze Śniadowa
Kozakiewicz Janusz, ppor., inż. rolnik.
Kozłowski Andrzej, około 70 lat, rolnik spod Ostrołęki, reemigrant z USA.
Kozłowski Feliks z Oleksina koło Boćek, oficer wywiadu
Kozłowski Henryk ze wsi Geniusze koło Sokółki (zmarł w Diagilewie),
Kozłowski Hieronim, komendant w Ciechanowcu.
Krajewski, rolnik z Krajewa koło Zambrowa,
Krasowski Hipolit, rolnik ze wsi Tybory Kamianka, pow. Wysokie Mazowieckie,
Krzeczkowski Wojciech, rolnik, współwłaściciel majątku Jeżewo Stare,
Krzywicki Antoni, rolnik spod Różanegostoku (zmarł w Diagilewie),
Krzyżanowski J.R., oficer,
Krzyżanowski „Wilk" generał, dowódca okręgu wileńskiego AK,
Kuberska, żona kowala z Kleczkowa koło Łomży,
Kuberski, kowal z Kleczkowa koło Łomży,
Kuberski Staś, urodził się w łagrze w Ostaszkowie (głuchoniemy),
Kudelski Tadeusz, uczeń Gimnazjum im. Zygmunta Augusta z Białegostoku,
Kurkowski, murarz z Łomży,
Kukiełko, rymarz z Tykocina ,
Kunda Leon, kapral rezerwy, wójt gminy Sztabin
Laskowski, młynarz z Talkowszczyzny koło Białegostoku,
Lebiedziński Mieczysław, por. zawod. 13 Pułku Piechoty AK Ostrów Mazowiecka,
Lewiński Ignacy, murarz z Ostrołęki,
Lipiński Adam, sekretarz wojewody białostockiego,
Litwińczuk, lekarka więziona w Riazaniu,
Łabęcki Stefan, inż. rolnik z Bociek,
Łoś Leon, aplikant sądowy z Białegostoku,
Łuczak, ogrodnik kolejowy z Łap,
Łupiński Zygmunt, rolnik z kolonii Stelmachowo,
Małachowski, rolnik spod Łomży,
Manteuffel Ryszard, inż. rolnik, ppor. 1 Pułku Ułanów Krechowieckich,
Marusa Lucjan, kowal ze Śniadowa,
Mazurkiewicz, właściciel sklepu w Kuczynie koło Ciechanowca,
Mickunas rotmistrz, członek ekipy olimpijskiej z 1936 r.,
Mieczkowski, kolejarz z Bielska Podlaskiego (zmarł w Ostaszkowie),
Mieński Adam, rolnik z Brańska (skazany na 9 lat za to, że na jego polu Niemcy zabili radzieckiego żołnierza),
Milczarek Ryszard, szofer z Warszawy
Mierzwiński Stanisław, uczeń z Wysokiego Mazowieckiego,
Mietek, 14-letni sierota z suwalskiej partyzantki,
Minkowski Ludgard, komendant obwodu Bielsk Podlaski,
Młynarski, rolnik ze wsi Truskolasy-Lachy koło Sokół,
Młodzianowski, rolnik z Zabiela koło Ostrołęki.
Multański Stanisław, poseł na Sejm 1935—1939, prezes Białostockiej Izby Rolniczej,
Narel Sabin, uczeń z Sokółki,
Niemyski Jerzy rolnik, właściciel majątku Piaski koło Czyżewa,
Niewiarowski Michał ze wsi Niewiarowo-Sochy, wójt gminy Grodzisk koło Siemiatycz.
Odyniec Tadeusz, piekarz z Tykocina,
Oliwa-Szemberg Rychter, dowódca 27 Dywizji Piechoty AK,
Opęchowski Bolesław ze wsi Opęchowo koło Ostrołęki (kucharz w Diagilewie),
Orsza Łukasiewicz Jan, oficer, aktor zawodowy z Białegostoku.
Orszyna Nina aktorka zawodowa z Białegostoku.
Osiński, lekarz w szpitalu w Diagilewie.
Osiński (prawdziwe nazwisko: Jahołkowski) major dowódca 13 Pułku Piechoty Ostrów Mazowiecka,
Pachucki uczeń spod Łomży, uciekinier w 1914 r. z hufca pracy spod Moskwy
Paczkowski Alfred, lekarz, „cichociemny"
Papucewicz Jan, uczeń z Łosośnej koło Grodna.
Piotrowski, ksiądz kapelan partyzantki wileńskiej,
Pilecki, murarz z Zabłudowa,
Potapo Alojzy, rolnik z Krasnego Boru,
Półjanowiczówna Ania-hrabianka Dąbska, sanitariuszka wileńskiego AK,
Prejs, ksiądz kapelan partyzantki wileńskiej.
Przybyszewski, wojewoda białostocki,
Przychodzień Józef, stolarz spod Ostrołęki.
Przychodzień, młodszy brat Józefa, uczeń,
Przyłożyński, gajowy z Rudki koło Brańska,
Pucek Antoni, major, dowódca AK w pow. Bielsk Podlaski,
Puchacz Stanisław, sołtys wsi Rudka koło Brańska,
Radziszewski Antoni, ppor. z Bociek,
Rogowska, żona sekretarza gm. Wigry,
Rogowska, córka sekretarza gm. Wigry
Rogowski, sekretarz gm. Wigry,
Różycki Tomasz, technik drogowy z Białegostoku,
Różycki, brat Tomasza (przybył z łagru w Charkowie),
Rudolf Bronisław, rakarz z Wysokiego Mazowieckiego,
Ruszczyc, inż. rolnik, por. AK z Wilna.
Rybarczykówna Aniela, prof. liceum w Białymstoku, komendantka Wojskowej Służby Kobiet,
Sienkiewicz Julian, uczeń z Ostrowi Mazowieckiej,
Sienkiewicz Kazimierz, 17-letni brat Juliana, uczeń.
Siergiejuk Jan, por., dowódca kompani AK z Siemiatycz,
Słyszko Józef rolnik z Parczewa,
Snarski, uczeń z Knyszyna,
Spodar, sierżant, dowódca placówki AK w Brańsku.
Stankiewicz Dyonizy (przebywał z 86-letnim dziadkiem),
Stypułkowski Jan (o nazwisku Sokołowski), młody chłopiec z okolic Sokół,
Stebnowski Wacław z Zalesia, wójt gminy Śniadowo
Stebnowski Piotr, syn Wacława (w latach 1940—41 więzień w Łomży),
Stokowski Józef, rolnik ze wsi Włosty Olszanka koło Wysokiego Mazowieckiego,
Strychulski Michał, ślusarz z Kałuszyna koło Siedlec.
Strychulski, brat Michała, krawiec,
Suchorzewski Władysław, syn zegarmistrza z Białej Podlaskiej (zmarł w Ostaszkowie).
Suchorzewski Kazimierz, brat Wałdysława.
Sutko Kazimierz i jego trzej synowie, rolnicy spod Sokółki,
Szablowski Florian, rolnik z Wąsowa koło Ostrowi.
Szlagier Marian, uczeń Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Białymstoku,
Szczukajtis Witold, kolejarz z Sokółki
Szczukajtis, ojciec Witolda, kolejarz z Sokółki
Szydłowski, płk AK,
Szymborski Czesław, rolnik ze wsi Brzózki Stare,
Szwed, prof gimnazjum z Białej Podlaskiej,
Telatycki Witold z majątku Wólka Zaleska, sędzia w Bielsku Podlaskim,
Tenderenda Stanisław, syn stróża z majątku Czyżew,
Terlikowski, burmistrz miasta Ciechanowa.
Topczewski, rolnik ze wsi Jakubowskie koło Bociek,
Tokarski Michał, robotnik rolny ze wsi w majątku Kułaki i Pobikry,
Truszkowski ze wsi Truszki koło Łomży.
Tuczapa, młody rolnik z Mierzynówki koło Bielska Podlaskiego,
Tyszko, 15-letni chłopiec spod Wysokiego Mazowieckiego.
Urban Stanisław, robotnik cegielni na stacji w Szepietowie (zmarł w Diagilewie).
Wasilewski Henryk, rolnik ze Śniadowa,
Wasilewscy, dwaj stryjeczni bracia Henryka
Walędziak Mieczysław, rolnik ze wsi Bodaki koło Bociek,
Warenko Piotr spod Konstantynowa (aresztowany zamiast brata, porucznika AK).
Wieczorek Franciszek, rządca majątku Kąty koło Bociek,
Wierzbicki, oborowy w majątku Kolnica koło Augustowa,
Wiśniewska Alina, łączniczka AK z Białej Podlaskiej,
Wiśniewski, 12-letni chłopiec z Białegostoku.
Wiśniewski Jan, uczeń ze wsi Rodzonki koło Czyżewa,
Wiśniewski Leon, podoficer i czapnik z Białej Podlaskiej,
Włodek Józef, student SGGW, z majątku Dabrowa Bybytki koło Szepietowa,
Wojtczak Józef, rolnik ze wsi Długie Kamińskie nad Bugiem,
Wołk Stanisław, właściciel majątku Czartajew koło Siemiatycz,
Woroszył, rolnik ze wsi Rudka koło Brańska,
Wysmułek Wacław, podoficer zawodowy z Warszawy,
Wysocki Henryk, pomocnik maszynisty z Ostrołęki,
Wysocki Henryk, rolnik z Bachmatki koło Sokółki,
Zaniewski Michał, porucznik ze wsi Sciony koło Hodyszewa,
Zan Tomasz, „Borek", major,
Zaorski Edward, kleryk z Ostrołęki,
Zawadzki, rolnik ze wsi Jakubowskie koło Bociek (zmarł w Diagilewie, porażony prądem).
Zubko Paweł, ksiądz proboszcz z Witulina koło Białej Podlaskiej.
Żyznowski, rolnik z Chomętowa koło Śniadowa

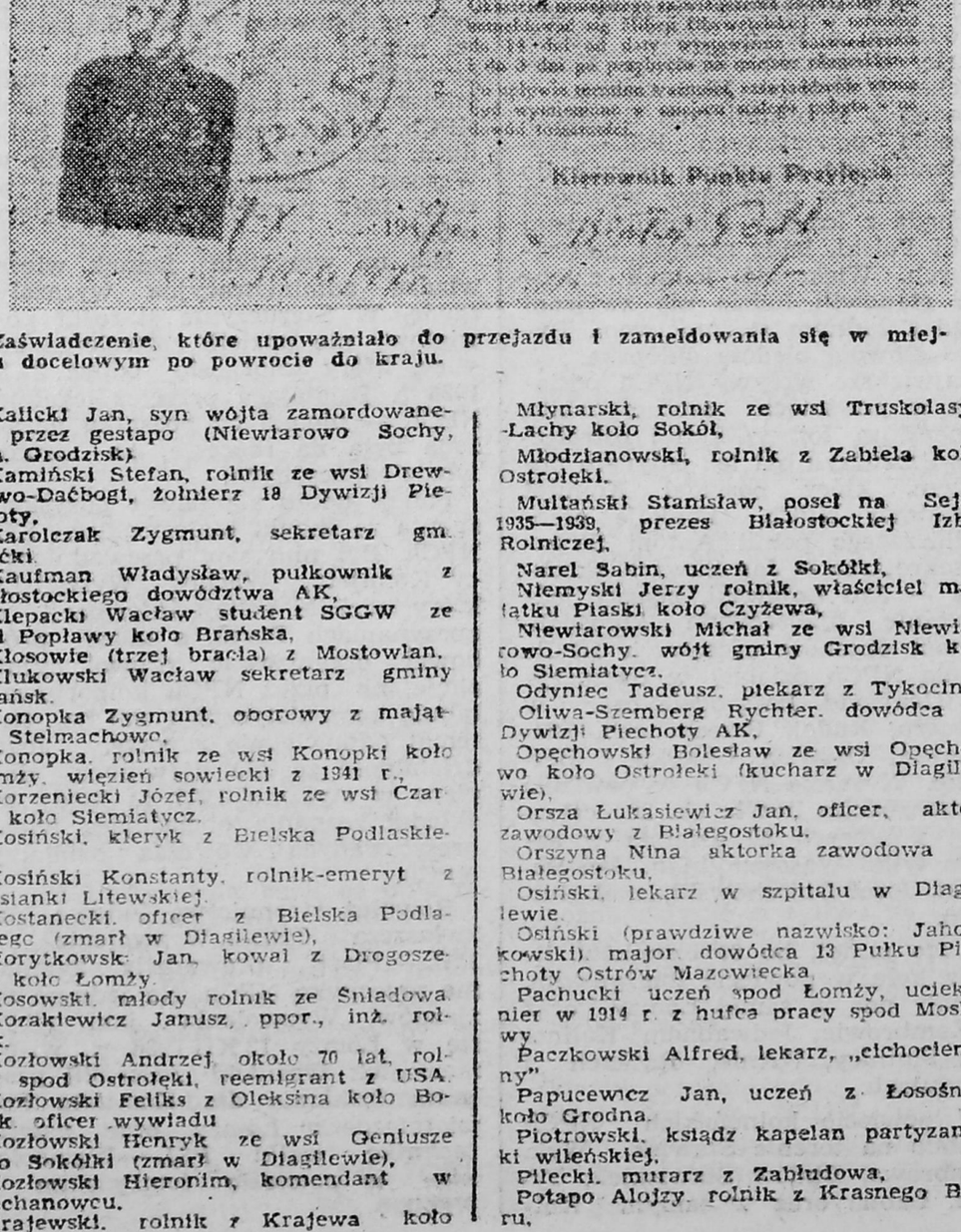

Zaświadczenie, które upoważniało do przejazdu i zameldowania się w miejscu docelowym po powrocie do kraju.

NAZWISKA TYCH WSPÓŁWIĘŹNIÓW utkwiły mi w pamięci. Oczywiście to tylko maleńka grupa z dziesiątków tysięcy łagierników, jacy przeszli przez rozległe pustkowia Związku Radzieckiego.

Mam nadzieję, że wszystko, co szlachetne i prawdziwe, ujrzy światło dzienne. Biała Księga ludzi i osób zaginionych na Wschodzie winna być pokłonem dla ich bohaterstwa.

WACŁAW KRAJEWSKI

Fragmenty wspomnień nadesłanych na nasz konkurs pod hasłem „Wschodnie losy Polaków". Tytuł od redakcji.

pamiętniki

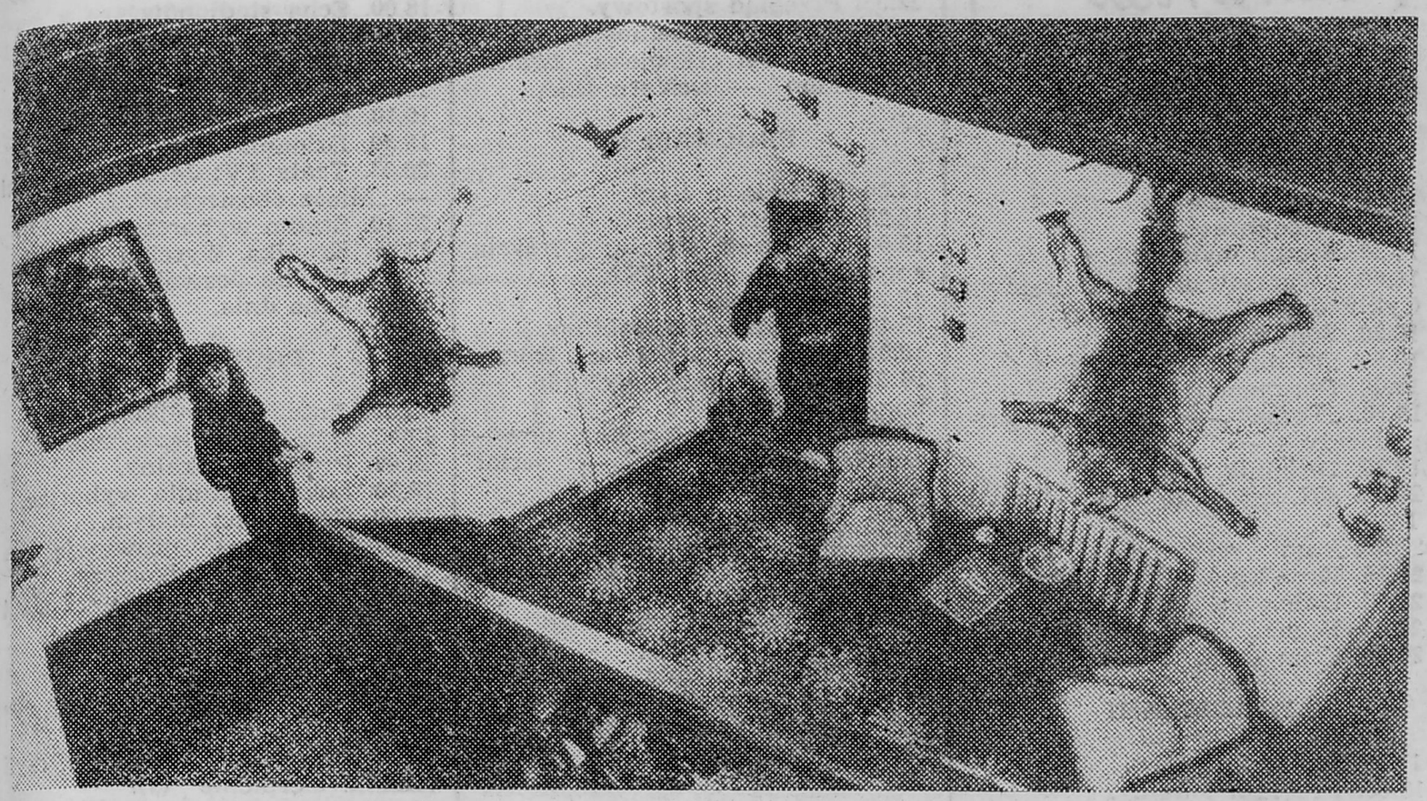

DROZDOWSKIE MUZEUM

Otwarte niedawno Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie koło Łomży eksponuje florę i faunę Kotliny Biebrzańskiej. Wystawa ma na celu m.in. uwypuklenie problemów ochrony obszarów, które będą, i już są, narażone na zgubne skutki działalności człowieka. (Jak choćby zmeliorowane kilkanaście lat temu bagno Wizna).

Szczególnie bogato są prezentowane ptaki. Wspaniałe, kolorowe samce batalionów w okresie godowym, orły: bielik i przedni, sokół wędrowny, różeniec, rybitwa. A także ssaki począwszy od mamuta i nosorożca włochatego, mieszkańców tej pradoliny przed milionami lat, po drobną zwierzynę łowną: dziki, sarny, borsuki, wilki, wymarłe już gatunki, jak tur, niedźwiedź i żubr, aż po niedawno przybyłe w te strony: jenota, piżmaka i norkę amerykańską.

Szczególnie atrakcyjna, zwłaszcza dla myśliwych, jest sala łosia z medalowymi trofeami. Wszystkie eksponaty są darami ofiarowanymi przez miłośników przyrody lub zakupionymi przez muzeum. (gal)

INTONACYJNE WPADKI

ELŻBIETA LESZCZYŃSKA

Ostatni koncert (27 kwietnia) Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod batutą Henryka Szwedo rozpoczęła uwerturą „Andromeda" Józefa Elsnera (1769—1854), polskiego kompozytora, pedagoga i organizatora szkolnictwa muzycznego, którego twórczość — nawiązująca do klasyków wiedeńskich — wywarła wpływ na muzykę polską okresu romantyzmu.

Powolny wstęp rozpoczęły instrumenty dęte, następnie dołączył się w ponurym nastroju kwintet, po czym właściwy temat w tempie allegro wprowadziły skrzypce. Na uwagę zasługuje w tym utworze fragment z korespondencją pomiędzy klarnetem, fletem i wiolonczelami Udane były niektóre wejścia grupy dętej drewnianej i blaszanej, natomiast wątpliwa była intonacja, zwłaszcza w skrzypcach

Jan Václav Antonin Stamic (1717—1757), czeski kompozytor i skrzypek, był twórcą i czołowym reprezentantem szkoły mannheimskiej, i jej orkiestry — największej w owym czasie w Europie. W jego twórczości dominuje muzyka instrumentalna Ustalił on zasady klasycznej instrumentacji i budowy formalnej sonaty. Jest autorem 74 symfonii, koncertów na różne instrumenty oraz sonat.

Łomżyńscy melomani mieli okazję posłuchać 3-częściowej symfonii D-dur „Pastoralnej" Stamica, którą dyrygent Henryk Szwedo prowadził od klawesynu, realizując na nim basso continuo.

Oto części: Moderato, Adagio, Allegro molto. Orkiestra składająca się z kwintetu smyczkowego, 2 fletów i 2 waltorni najciekawiej wykonała Finał o tanecznym charakterze Brak precyzji i słaba intonacja to elementy interpretacji I i II części tej symfonii

Po przerwie zabrzmiała Symfonia C-dur Josefa Myślivecka (1737—1781), czeskiego kompozytora, przedstawiciela stylu wczesnoklasycznego, który większość swego życia spędził we Włoszech. Jego twórczość to 30 oper 26 symfonii koncerty solowe na flet i skrzypce, 12 kwartetów smyczkowych i sonaty fortepianowe, o których z dużym uznaniem wyrażał się Mozart.

Tę 3-częściową symfonię (Allegro assai, Andante, Presto) wykonał zespół w składzie: kwintet smyczkowy — słaby pod względem intonacyjnym, oraz 2 flety i 2 waltornie — instrumenty dęte, które miały kilka ładnych wejść.

Na zakończenie koncertu wystąpiła wiolonczelistka Katarzyna Drzewiecka — studentka IV roku Warszawskiej Akademii Muzycznej z klasy prof. Kazimierza Michalika która nie tak dawno wygrała konkurs w Poznaniu a za pare dni wybiera się na konkurs do Pragi.

W jej interpretacji z towarzyszeniem łomżyńskiej orkiestry usłyszeliśmy 3-częściowy (Allegro — Adagio — Allegro) koncert D-dur Józefa Haydna (1732—1809) — przedstawiciela klasycznego stylu, twórcy wielu instrumentalnych i wokalno-instrumentalnych dzieł (104 symfonie, utwory kameralne, koncerty, sonaty fortepianowe, wariacje, fantazje, oratoria, kantaty, msze, opery).

Jego koncertowa twórczość (14 koncertów na fortepian, 9 na skrzypce, 6 na wiolonczelę, 1 na kontrabas, 2 na flet, 4 na róg i 1 na krąbkę) uwarunkowana była w dużym stopniu przypadkowo napływającymi zleceniami, zamówieniami i życzeniami.

Wiele kompozycji koncertowych Haydna zaginęło bezpowrotnie, liczne rozsiane są w manuskryptach po różnych bibliotekach, niewiele z nich zostało wydanych

Łomżyńska publiczność miała okazję wysłuchać odnalezionego w 1968 roku koncertu D-dur Haydna na wiolonczelę i orkiestrę w wykonaniu młodej, utalentowanej instrumentalistki. Grała ładnym dźwiękiem, z dużą ekspresją. Swobodnie pokonywała trudności techniczne występujące w tym utworze Muzykalność podziwiać było można w lirycznych fragmentach Szkoda, że tak słabo wypadł akompaniament. Orkiestra „popisała się" żenującą intonacją i niepewnymi wejściami

Od Łomży do Monte Cassino

JÓZEF STOMPOR

28)

— Cisza — powiedział Gorczyński. — Co to może oznaczać?
— Diabli wiedzą.
— Chyba Amerykanie zajęli twierdzę?
— Anglicy mieli jeszcze większy apetyt.
— Może jedni i drudzy już tam są.
— Mielibyśmy jakiś sygnał.
— Czy nie za wcześnie?
— Jak na Mary chyba nie, a przecież z pewnością tam dotarła.
— Faktycznie Ona jest taka impulsywna. Cieszyłaby się z sukcesu amerykańskiego wojska jak dziecko.
— No właśnie.
— A może, Henryku, alianci maszerują na twierdzę, nie napotykając na opór, zaś Mary wspina się po wzgórzach razem z nimi?

W tej chwili dał się słyszeć jazgot, jednakże trwało krótko. Ale dla mojego kolegi był to powód, żeby dalej rozwodzić się nad ewentualną sytuacja w rejonie Monte Cassino. Jakiś czas nasłuchiwał przy otwartym oknie. Nic się tam nie działo. Twierdza znajdowała się od miasteczka bardzo blisko, w linii prostej około dwudziestu kilometrów, może nawet jeszcze bliżej. Każdy wystrzał z cekaemu mógł usłyszeć i starzec z przytępionym słuchem

Siostra Wachowska otworzyła drzwi i zameldowała: — Przybył ranny z raną przedramienia, panie kapitanie.
— Duża rana? — zapytałem.
— Niewielka. Takie większe zadraśnięcie.
— Już idziemy.

Poszliśmy na małą salę opatrunkową. Przy stoliku siedział sierżant, lekko łysawy blondyn o owalnej twarzy. Chciał wstać z krzesła, ale powstrzymałem go gestem.

— Lewe przedramię — powiedziałem. — Faktycznie niewielkie draśnięcie. O, chyba odłamek szrapnela?
— Tak jest, panie kapitanie.
— Jaka jednostka?
— Zwą nas kompanią geograficzną.
— Jakże to? Kompania geograficzna naszego korpusu pod Monte Cassino? A może oberwał pan nad rzeką Sangro?
— Pod Monte Cassino. Nasza kompania robi tam namiary. Jestem szefem zaopatrzenia sprzętu pomiarowego i w czasie wyładowywania samochodu szrapnel uderzył blisko. no i przytrafiło mi się. Czy będę mógł tam wrócić?
— Owszem. Skąd pan pochodzi, sierżancie?
— Z Warszawy.
— Warszawiak? A jak pan tu trafił?
— Przez obóz jeniecki i lagry.
— Rozumiem. A godność pana?
— Sierżant Tadeusz Lubański.

Odwróciłem się do Gorczyńskiego i zleciłem mu przeprowadzenie rewizji rany. Zastępca przystąpił natychmiast do niewielkiego zabiegu, a ja dalej prowadziłem z rannym rozmowę. Sierżant mówił, że aliantom i ten szturm się nie powiódł Wcześniej czy później do akcji wejdą Polacy. Gdyby alianci o tym nie myśleli, nie pozwoliliby kompanii geograficznej robić skomplikowanych pomiarów

Po odjeździe sierżanta Lubańskiego aż do wieczora oczekiwaliśmy, że tam, za niewielką górą, znów odezwą się działa i cekaemy. Nic się jednak nie zdarzyło. Cisza panowała pod Monte Cassino, a także i na polskim froncie Ciągnął się on tu wzdłuż doliny rzeki Sangro, a raczej kompleksu kotlin, jarów i wąwozów, otoczonego górami ze szczytami przekraczającymi dwa tysiące metrów po stronie pozycji wroga.

Tego wieczoru dość wcześnie kładliśmy się spać. Nikt jednak nie opuszczał szpitala. Stan gotowości nadal obowiązywał, więc trzeba było wypoczywać i czuwać, bo w każdej chwili mogą się zjawić karetki z rannymi

Przed północą zbudziła nas gwałtowna kanonada. Po kilku minutach cały zespół był już na nogach. Biły działa średniego i większego kalibru. Przez okna widać było niezliczoną ilość błysków po wystrzałach. W końcu zlały się one w jedną, potężną, mrugającą zza wzgórza łunę

Po godzinnym przygotowaniu artyleryjskim odezwały się ciężkie karabiny maszynowe, automaty i mausery. Wystrzały broni nacierających piechurów tworzyły gigantyczny jazgot Teraz pogodne niebo oświetlały rakiety. Niezliczona ich ilość szybowała w górę, opadając powoli. Nikt już nie miał wątpli-

CIĄG DALSZY NASTĄPI

lektura z pierwszej ręki

lektura z pierwszej ręki

CIĄG DALSZY ZE STR. 11

wości — alianci rozpoczęli nocny szturm i wszyscy mieli nadzieję, że tym razem zakończy się sukcesem.

*

Bitwa trwała do rana. A później znów ku twierdzy płynęły nisko nad wzgórzami ciężkie maszyny bombowe. Po bombardowaniu odezwała się artyleria i ciężkie karabiny maszynowe. Natarcie alianckich dywizji trwało. Lecz można było się domyślać, że — jak do tej pory — nie jest skuteczne

Alianci ponawiali ataki. Trzeci atak bombowy wykonali w dwa dni później. Z linii walk nie było żadnej wiadomości. W radiu podawano tylko skąpe komunikaty. Były to zaledwie wzmianki o ciężkich bojach wokół twierdzy Monte Cassino. A rozgłośnie niemieckie coraz częściej mówiły o męstwie swoich żołnierzy. Spikerzy powtarzali, że twierdza jest nie do zdobycia Niemcy szczególnie zawzięli się na Anglików. Mówili wprost, że wysługują się piechurem kolonialnym z Indii, Nowej Zelandii, Australii, bo sami nie chcą stawić czoła niemieckiemu żołnierzowi

Nasz ranny jeniec z uwagą wsłuchiwał się w odgłosy tamtych walk. Kiedy jazgot zaczynał słabnąć pojawiał się rumieniec na jego twarzy Dobrze przeczuwał. Mógł się cieszyć, że twierdza znajduje się nadal w rękach Niemców Gdy walki rozgorzały na nowo, nie zdradzał żadnego zdenerwowania. Nadal wierzył w ostateczne zwycięstwo swoich rodaków.

W kilka dni później wróciła Mary. Nie od razu dała znać o sobie. Przygnębiona niepowodzeniem drugiej fazy bitwy, odpoczywała w wojskowym hoteliku prawie do zmroku Dopiero przy pełnej szarówce zadzwoniła do szpitala. Powiedziała, że jest bardzo zmęczona pracą reportera. Przez trzy ostatnie noce nie zmrużyła oka. Ale i teraz spała tylko trzy godziny.

— Wyjechać po ciebie, Henryku? — zapytała w pewnej chwili.

— Nie trzeba Mary, chcę się przejść.

— Dobrze. Przygotuję kolację.

— Tylko na jedną osobę, ja już jadłem.

— Nic nie szkodzi. To będzie repeta.

— Nie przesadzasz, Mary?

— Och, mój Boże! Zjesz coś niecoś, napijesz się trochę... A mam tu trochę dobrych rzeczy

— Świetnie. Zaraz się wybieram. Muszę się dotlenić. Od rana nie opuszczałem szpitala.

— Czekam, kochanie.

Zacząłem się sposobić — musiałem raz jeszcze oskrobać brodę.

Łomżynianki zwracają na to — nawet tu, na froncie — szczególną uwagę, a Mary, choć urodziła się w Chicago, jest łomżynianką, i to w linii prostej. Grabowscy pobrali się w Łomży, w katedrze. Moi rodzice brali udział w tej ceremonii. Nieraz słyszałam, jak moje łomżyńskie pielęgniarki strofowały sanitariuszy: „Szeregowy Cholewiński, twój mundur wygląda jak końska derka", albo wzdychały: „Chłopcy z Kurpiowskiego Pułku Strzelców to byli żołnierze".

Rozmyślają o froncie, łomżyniankach, ogoliłem się, umyłem i przebrałem Potem przekazując dyżur Gorczyńskiemu, opuściłem szpital. Mróz był niewielki, lecz sypał śnieg, toteż przyśpieszyłem kroku i niebawem znalazłem się w hotelu. Mary, jak się okazało, wyczekiwała na mnie przy oknie. Wybiegła na korytarz i, nie zwracając uwagi na przechodzących dwóch oficerów, rzuciła mi się na szyję

— Nie mogłam się doczekać — powiedziała już w pokoju

— Śpieszyłem się, jak tylko mogłem.

— Od telefonicznej rozmowy minęła godzina

— Za często spoglądasz na zegarek.

— Och Henryku! Pięć dni rozłąki i...

Usiadła mi na kolanach, objęła za szyję. Całowałem ją, a ona tuliła się jak nigdy dotąd Pomyślałem o tamtym zbliżeniu sprzed pięciu dni

— Powiedz mi, mój drogi — odezwała się w pewnej chwili — tęskniłeś za swoją Mary?

— Jeszcze jak!

— Powiedz, że tęskniłeś bardzo.

— Bardzo tęskniłem. A ty uważałaś na siebie?

— O, tak! Teraz już jestem inna, bo mam ciebie. I będziesz mi zawsze towarzyszył w moich reporterskich wyprawach. Towarzyszyłeś i teraz w tej bezskutecznej bitwie.

— Mówisz bezskutecznej?

— Bezskutecznej, Henryku.

— Duże straty?

— Sami Nowozelandczycy mają ponad dwa tysiące zabitych Hindusi także nie odnieśli sukcesu Zbliżyli się do klasztoru przy bardzo dużych stratach w ludziach Musieli się jednak wycofać Ale o tym porozmawiamy później Zasiądźmy do kolacji. *(Cdn.)*

czwartek

11.05.89

PROGRAM I

16.00 Studio Sport.
17.15 Teleexpress.
17.30. Studio wyborcze.
18.00. „Warszawskie Towarzystwo Cyklistów" (2) — film dok.
18.20. Sonda.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. „Teraz" — tygodnik gospodarczy.
19.30. Dziennik.
20.05. „07, zgłoś się" (1) — serial TVP.
21.30. Studio wyborcze.
21.45. Kronika Wyścigu Pokoju.
21.55. Czas.
22.25. Pegaz.
23.05. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Świat festynów.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. Magazyn „102".
19.30. Kino „Puls".
20.00. „Nowi poszukiwacze przygód: Jean Verame" — franc. film dok.
21.00. Ekspres reporterów.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Kino Studyjne „Dwójki": „Ja — kocham, ty — kochasz" — film CSRS.
23.25. Komentarz dnia.

piątek

12.05.89

PROGRAM I

15.50. Okienko Pankracego.
16.15. Studio Sport.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio wyborcze.
18.00. „Sztandary zielone na masztach zatknijcie" — program dok.
18.25. Rok 1939: Słowa i fakty.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. Monitor rządowy.
19.30. Dziennik.
20.05. „Chłodnym okiem" — film fab. USA.
21.50. Studio wyborcze.
22.05. Kronika Wyścigu Pokoju.
22.15. „Otwarte studio" — program publicyst.
23.15. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Wzrockowa lista przebojów.
18.00 Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. Magazyn „102".
19.30. Dookoła świata.
20.00. Magazyn „Piątek".
21.30. Panorama dnia.
21.50. Filmy Johna Hustona: „Moby Dick".
23.45. Komentarz dnia.

sobota

13.05.89

PROGRAM I

9.00. „Księżniczka na grochu" — radz. baśń film.
10.30. DT — Wiadomości.
10.40. Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Bellona.
11.55. Telewizja Prowincja.
12.25. Teatr Prozy: Jarosław Iwaszkiewicz — „Kongres we Florencji".
14.00 Do trzech razy sztuka.
14.35 „Święta wojna" — pol. komedia film.
16.05. Losowanie Dużego Lotka.
16.15. Wyścig Pokoju.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio wyborcze.
18.00. Polityka, politycy.
18.30. Butik.
19.00. Dobranoc.
19.10. Z kamerą wśród zwierząt
19.30. Dziennik.
20.05. „Fałszywy król" — ang. film fab.
21.45. Studio wyborcze.
21.55 Telegram
22.00. Tydzień w polityce.
22.10. „Szafa" — program rozrywkowy.
22.55. Przegląd sportowy.
23.20. DT — Wiadomości.
23.30. „Powrót człowieka zwanego koniem" — western USA.

PROGRAM II

14.00. W świecie ciszy.
14.25. Koncert życzeń.
15.00. Zwierzęta świata: „Z życia gepardów" — film USA.
15.25. Spektrum.
15.40. Meandry architektury.
16.00. Spotkanie na Łysej Górze.
16.25. „Tajniki przyrody" (6) — ang. serial dok.
17.00. „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (2) — serial TVP.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. „Szansa" (I) — teleturniej.
19.30. Alfa i omega.
20.00. Festiwal Muzyki Łańcut '89.
21.00 Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Chateauvallon" (1) — serial franc.-Luxemburg.
22.40. Komentarz dnia.

TELEWIZJA

niedziela

14.05.89

PROGRAM I

9.00. „Teleranek" oraz „Kto? Ja panie psorze" (1) — serial ang.
10.30. DT — Wiadomości.
10.45. „Wawel zaginiony" — film dok.
11.25. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
12.00. Poranek symfoniczny.
13.00. Koncert życzeń.
13.45. Teatr dla dzieci: „O ptaszku, który las zadziwił" (II).
14.35. „Opowieść o bitwie" — film dok.
15.40. „Katarzyna" (7) — serial franc.
17.15. Teleexpress.
17.35. Antena
17.55. Relacja z centralnych uroczystości Święta Ludowego w Opolu.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.05. „Hoover przeciw Kennedym" (4) — serial kanad.
21.00. Raport „7 dni".
21.10. Sportowa niedziela.
22.10. Sławne kobiety i ich czasy: „Coco Chanel" — serial franc.
23.15. DT — Wiadomości.

PROGRAM II

11.20. Lokalny koncert życzeń.
11.45. Jutro poniedziałek.
12.20. PKF
12.30. Kino Familijne: „Powrót na wyspę skarbów" (4).
13.20. Sto pytań do...
14.00. „Polacy" — film dok.
14.45. Podróże w czasie i przestrzeni: „Życie codzienne w starożytnym Egipcie" (3).
15.45. „Szansa" (II) — teleturniej.
16.15. Gawęda prof. Wiktora Zina.
16.35. Prezentacje Hi-Fi.
16.45. „Kino-oko"
17.30. Bliżej świata.
19.00. Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30. Galeria 37 milionów.
20.00. Festiwal Muzyki Łańcut '89.
21.00. Studio Hi-Fi.
21.30. Panoram dnia.
21.45. „Wichry wojny" (9).
22.30. Komentarz dnia.
22.35. Studio festiwalowe „Łańcut '89".
22.45. Dobranoc dla dorosłych.

poniedziałek

15.05.89

PROGRAM I

13.15. Studio Sport.
16.25. „Luz" — program nastolatków.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio wyborcze.
18.00. Echa stadionów.
18.30. Laboratorium.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. Gorące linie.
19.30. Dziennik.
20.05. Teatr TV: Jerzy Zawieyski — „Miecz obosieczny".
22.10. Studio wyborcze.
22.25. Kronika Wyścigu Pokoju.
22.35. Wódko pozwól żyć.
23.05. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Antena „Dwójki".
17.45. Ojczyzna-polszczyzna.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. Czarno na białym.
19.30. Sposób na prowincję — Teatr Polski w Bydgoszczy.
20.00. Festiwal Muzyki Łańcut '89.
21.15. Rozmowy o cierpieniu.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Klub miłośników Litwy" — rep.
22.10. Biografie: „Emil Zola, czyli ludzkie cierpienie" (7).
23.10. Komentarz dnia.

wtorek

16.05.89

PROGRAM I

16.00. Wyścig Pokoju.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio wyborcze.
18.00. „Następny proszę" (3) — serial ang.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. Od A do Z.
19.30. Dziennik.
20.05. „Synowie i córki Jakuba Szklarza" (7)
21.10. Studio wyborcze.
21.25. Rzecznik rządu odpowiada.
21.40. Kronika Wyścigu Pokoju.
21.50. Studio „Solidarni".
22.35. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. „Szokujące nowości" (10) — ang. serial dok.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. „Wojna domowa" (1) — serial TVP.
19.30. „Blisko nieba" — magazyn alpinistyczny
20.00. Non stop kolor.
21.00. W cieniu historii.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Bartłomiej Farrar" (1) — serial ang.
22.40. Komentarz dnia.
22.50. Studio festiwalowe „Łańcut '89".

środa

17.05.89

PROGRAM I

15.30. Wyścig Pokoju.
16.50. Losowanie Ekspres i Super Lotka.
16.55. Informator Wydawniczy.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio wyborcze.
18.00. Spojrzenia.
18.20. Dawniej niż wczoraj.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc
19.10. „Jeśli chodzi o pieniądze" — program publicyst.
19.30. Dziennik.
20.05. „Targi" — węg. film fab.
21.40 Studio wyborcze.
21.55. Kronika Wyścigu Pokoju.
22.05. Raport.
22.35. Rozmyślania prof. Mariana Stępnia.
22.45. Klub menedżera.
23.10. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. „ABC" — teleturniej językowy.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. Program rozrywkowy.
19.30. Zwierzęta wokół nas.
20.00. Wirtuozi wiolonistyki
21.00. Ze wszystkich stron.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „W labiryncie" (20)
22.15. Telewizja nocą.
23.00. Komentarz dnia.

KONTAKTY „KONTAKTÓW"

HANDLOWY EPIZOD

Postanowiłem razem z żoną w lipcu prowadzić prywatną działalność handlową. Myślałem o punkcie gastronomicznym z napojami chłodzącymi, z piwem i słodyczami. Zwróciłem się do naczelnika w Czyżewie z pytaniem, czy mogę ubiegać się o prowadzenie takiego punktu Naczelnik odpowiedział, że wszystkie punkty sprzedaży piwa na terenie gminy ma już wykorzystane. Polecił jednak, bym zwrócił się do Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Łomży z prośbą o wyrażenie zgody na otwarcie jeszcze jednego punktu gastronomicznego. Przyjechałem do Łomży i tu dowiedziałem się, iż nie muszę ubiegać się o jakiś dodatkowy przydział, gdyż naczelnik na terenie gminy nie wykorzystał jeszcze trzech takich punktów. Osoba kompetentna poinformowała mnie jeszcze, iż taka placówka gastronomiczna z piwem nie może znajdować się bliżej jak sto metrów od kościoła, dworca kolejowego, autobusowego. Z tymi informacjami udałem się do naczelnika. Powiedział, że on jest lepiej zorientowany, niż w stolicy województwa, i że da mi odpowiedź za kilka dni. Zgłosiłem się w wyznaczonym terminie. Otrzymałem od naczelnika ustną zgodę na prowadzenie działalności handlowej. W sprawie załatwienia wszystkich formalności miałem zgłosić się do starszego referenta do spraw handlu prywatnego i usług, ob. Sokołowskiego, który akurat przebywał na urlopie. Nikt nie zastępował referenta, więc musiałem czekać na jego powrót z urlopu. Po jego wypoczynku dowiedziałem się, jakie mam dostarczyć dokumenty i zaświadczenia. Najpierw udałem się do Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego w Wysokiem Mazowieckiem. Zaliczyłem przeszkolenie w zakresie minimum sanitarnego, wyrobiłem książeczki zdrowia, wykonałem projekt techniczno-technologiczny obiektu i pomieszczeń punktu gastronomicznego. 2 sierpnia 1988 roku ze Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Łomży otrzymałem wniosek na uruchomienie punktu gastronomicznego z piwem. Miałem również na piśmie zgodę właściciela obiektu na wydzierżawienie lokalu. Po załatwieniu tych wszystkich formalności napisałem podanie, opatrzyłem je znaczkiem skarbowym za 500 złotych i razem z dokumentami, złożyłem u starszego referenta. Referent przyjął dokumenty, założył nową teczkę i poinformował, że musi skontaktować się z Wydziałem Handlu UW w Łomży. Byłem zdziwiony. Referent wyjaśnił, że nie ma pewności, czy lokal ten nie będzie znajdował się za blisko posterunku Milicji Obywatelskiej, poczty, przystanku autobusowego. Tłumaczyłem, że w zarządzeniu nie ma wcale mowy o przystanku. Po ostateczną odpowiedź miałem przyjść za cztery dni

W wyznaczonym terminie dowiedziałem się, że nie mogę w tym lokalu otworzyć punktu gastronomicznego, bo znajduje się on za blisko przystanku autobusowego, biura Związku Młodzieży Wiejskiej, posterunku, poczty. Zaproponowano mi, bym poszukał sobie innego lokalu, bo jeżeli przez siłę lub jakieś znajomości otworzę tu punkt gastronomiczny, to za tę działalność zamknie mnie prokurator Przestraszyłem się, zrezygnowałem i na tym swoją handlową działalność zakończyłem.

W grudniu dowiedziałem się, że syn naczelnika Czyżewa razem z kolegą otwiera bar z napojami chłodzącymi, również z piwem, w lokalu, w którym mi nic wolno było tego uczynić. Byłem bardzo zaskoczony. Czy dla syna naczelnika istnieją inne zarządzenia niż dla mnie? Czy sprawą syna naczelnika również zajmie się prokurator i go zamknie za prowadzenie tego lokalu?

Władze gminne potraktowały mnie brutalnie. Naczelnik ma dwóch synów, jak orłów, ale żaden z nich nie służył w wojsku. Natomiast syn mojego sąsiada, Stanisława Kuropatwy, musi odbywać zasadniczą służbę wojskową, choć jest właścicielem gospodarstwa rolnego. Mój sąsiad jest spracowanym człowiekiem, przebywa na emeryturze, leczył się w szpitalu, nie ma żony, od dawna należy mu się odpoczynek. Ale wobec niego również naczelnik postąpił bardzo brutalnie.

ZYGMUNT PAWLAK
Czyżew

FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH
PLASOMAT

w Warszawie (Włochy)
ul. Techników nr 40
ZATRUDNI
na bardzo dobrych warunkach płacowych
MĘŻCZYZN W ZAWODZIE

- tokarz
- wytaczarz
- spawacz
- ślusarz
- szlifierz
- ostrzarz

Zapewniamy wypoczynek w zakładowych ośrodkach wczasowych w górach i nad morzem, a także w ramach wymiany w NRD i na Węgrzech. Zakład posiada możliwość zakwaterowania osób samotnych (mężczyzn w zawodach bezpośrednio produkcyjnych) w kwaterach prywatnych lub hotelu pracowniczym.
Szczegółowych informacji udziala Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego, tel. 23-90-71 wewn. 145 lub 265. K — 231-00

FABRYKA KOSMETYKÓW „POLLENA-URODA"
w Warszawie przy ul. Szwedzkiej 20
Dzielnica Praga-Północ

ZATRUDNI

- techników mechaników na stanowiskach:
  ślusarzy
  tokarzy
  szlifierzy
  frezerów
- techników elektryków-elektroników z uprawnieniami SEP do 1 kV.

BARDZO DOBRE WARUNKI PŁACOWE.
Na terenie Zakładu stołówka i bufet. Fabryka dysponuje zakwaterowaniem — miejscem w hotelu.
Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do Działu Spraw Pracowniczych Fabryki Kosmetyków „Pollena-Uroda" w Warszawie, ul. Szwedzka 20, I piętro, pokój nr 51, telefon centrala 19-50-81, wew. 255 lub bezpośredni 18-43-10.
K-165-0

SKUP I SPRZEDAŻ WALUT
OBCYCH
KANTOR WYMIANY
Nowo otwarty punkt wymiany walut obcych
ZAPRASZA
od dnia 8 maja 1989 r.
w godz. 8.00—16.00
Korzystne ceny. Łomża ul. Świerczewskiego 6 F.
K-3095

ORBIS
Ekspozytura w Łomży
ul. Rządowa 3, tel. 44-57
POLECA
bilety lotnicze na linie
LOT
na trasach:
— Warszawa — Nowy Jork — Warszawa
— Warszawa — Chicago — Warszawa
— Warszawa — Montreal — Warszawa
K

HUTA KATOWICE
NOWOCZESNOŚĆ
EKSPORT
STABILIZACJA
KOMBINAT
METALURGICZNY
HUTA „KATOWICE"
zatrudni pilnie:

- socjologów
- ślusarzy
- spawaczy
- elektryków
- elektroników
- tokarzy
- suwnicowych
- kolejarzy
- pracowników do przyuczenia w zawodzie hutniczym

Oferujemy wysokie płace, zakwaterowanie w hotelach pracowniczych, całodzienne wyżywienie w stołówkach zakładowych, możliwość otrzymania mieszkania po 5 latach pracy.
U n a s z a c z n i e s z ż y c i e o d n o w a!
Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela
Dział Kadr Huty „Katowice"
Dąbrowa Górnicza
tel. 64-54-18, 64-56-70
K — 233-0

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH
w Łomży ul Mickiewicza 12
tel. 22-58 lub 54-07
PRACOWNIA PROJEKTOWA
PRZYJMUJE ZLECENIA
na wykonanie prac projektowych w zakresie branż:

- konstrukcyjnych,
- instalacji sanitarnych (oczyszczanie ścieków),
- instalacji elektrycznych,
- drogowych. K-223-00

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH
BIURO PRZYGOTOWANIA i REALIZACJI INWESTYCJI
w Łomży
z/s w Piątnicy
KUPI
transformator TAOb 100 kVA (może być używany).
BLIŻSZE INFORMACJE — tel. 42-14 wewn. 239. K-261

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO dokumenty (brązowy portfel męski) na nazwisko Wojciech Zambrzycki, zam. USA 60-01 56RD, Maspeth N.Y. 11378. Zwrot: Łomża, os Waryńskiego 1/13, tel. 35-54 (po 17.00). Wysoka nagroda. K—3086-00
POŁ BLIZNIAKA, centrum Łomży, możliwość działalności rzemieślniczej — sprzedam. Wiadomość: Łomża, tel. 40-92. K—3085
WIEŻĘ dużą czarną i średnią grafitową — sprzedam. Łomża, tel. 21-10 K—3084
WYPOŻYCZAM, kupuję, piorę suknie ślubne. Łomża, ul. Żeromskiego 3 a. K—3069-0
PARAPETY, okładziny schodów — wykonuje szybko i solidnie Zakład Betoniarsko-Kamieniarski, Łomża, ul. Zawadzka 30, tel. 46-54. K—3066-00
CYKLINOWANIE, lakierowanie podłóg. Łomża, tel. 20-23, 32-70. K—3061-00
MONTAŻ dekoderów PAL zakupionych w sklepach ZURT poleca „Video-Bit", Łomża, ul Małachowskiego 2, tel. 68-478. K—1741-0
PRZESTRAJANIE PAL-SECAM poleca PSS „Społem" „Video-Bit", Łomża, ul. Małachowskiego 2, tel. 68-478. K—3043-0
KASETY video — Wypożyczalnia „Video-Bit", ul. Małachowskiego 2. K—3043a-0
VIDEOKAMERĄ wszystkie uroczystości — tanio. Łomża, tel. 54-94 (do 15.00). K—3087
SPRZEDAM gospodarstwo rolne, powierzchnia 13,05 oraz budynki, stan dobry (c.o., woda, gaz) Wiadomość: Antoni Sokołowski, zam. Żelazki 6, tel. 55-98, 18-520 Stawiski. K—3088
KUPIĘ garaż blaszak na samochod. Szczepan Mierzejewski, 18-241 Piątnica, ul. Słoneczna 4. K—3090
PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne budowlane zatrudni: murarzy, rob. budowlanych, betoniarzy. zbrojarzy, cieśli, montaż konstr. stal., posadzkarzy malarzy, spawaczy z upr. dekarzy-blacharzy. Zapewniamy kwatery. Telefon Kadry W-wa 21-18-30 K—134-0
WARSZAWSKA firma „Zibo" zamontuje u Ciebie atrakcyjne okapy nadkuchenne, drzwi harmonijkowe drewniane, żaluzje, antywłamaniowe zabezpieczenia, wyciszanie drzwi Tylko zadzwoń! Łomża 35-60 2820-1
SIMSON skuter nowy — sprzedam. Mątwica 104, gm. Nowogród. p 469-00
HALSZKA ŻARY skrytka 12 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne p 388-0
BROSZURKĘ „Pozycje miłosne" otrzymasz wpłacając 1.000 zł zwykłym przekazem pod adresem „GOLDMAR", Opole-1, skrytka 14. k 133-0
POSZUKUJEMY atrakcyjnych dziewczyn do współpracy jako fotomodelki. Zgłoszenia listowne pod adresem: „GOLDMAR", Opole-1, skrytka 14, dopisek „KTS". k 133-0

ZAKŁAD
KOMUNIKACYJNY NR 6 W JAWORZNIE

WPK KATOWICE

ZATRUDNI

NA BARDZO KORZYSTNYCH WARUNKACH PŁACOWYCH I MIESZKANIOWYCH

▼ **kierowców autobusowych** z kat. prawa jazdy D i D+E,
o r a z

▼ **kandydatów do przeszkolenia** na kierowców autobusowych:
— posiadających kat. prawa jazdy **C i min 1 rok praktyki,**
— nie posiadających żadnych kwalifikacji pod warunkiem: uregulowanego stosunku do służby wojskowej, niekaralności, ukończonego 21 roku życia i nie przekroczonego 45 roku życia, wykazania się dobrym zdrowiem fizycznym oraz sprawnością psychofizjologiczną — stwierdzonych badaniem lekarskim.

WARUNKI MIESZKANIOWE

ZAKŁAD ZAPEWNIA:

1. **Dla samotnych** — zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub kwaterze prywatnej
2. **Dla rodzin** — mieszkanie rotacyjne w hotelu pracowniczym zakładu
3. **Uzyskanie mieszkania zastępczego,** na okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze, w ciągu 1 roku nienagannej pracy
4. **Pomoc w uzyskaniu** samodzielnego mieszkania spółdzielczego w okresie do 3 lat — warunek: nienaganna praca.

Z G Ł O S S I Ę: ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY NR 6 W JAWORZNIE, UL. KRAKOWSKA 9, 32-510 JAWORZNO

C Z E K A M Y! Dział Spraw Osobowych, tel. 620-61 wew. 277

K-200-00

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI LEŚNEJ

„L A S"

w Łomży
ul. Żabia 4

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA NIŻEJ WYMIENIONE POJAZDY

1. **Samochód Star A 29,** rok produkcji 1971,
   cena wywoławcza — 900 000 zł.
2. **Samochód osobowy Fiat 125 p 1500** (pick-up)
   rok produkcji 1983,
   cena wywoławcza — 2 765 000 zł.
3. **Przyczepa D-44 A,** rok produkcji 1973,
   cena wywoławcza — 373 800 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 maja 1989 r. o godz. 10.00 w siedzibie Przedsiębiorstwa w Łomży, ul. Żabia 4.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej na dwie godziny przed przetargiem.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-256

WOJEWÓDZKIE BIURO GEODEZJI I TERENÓW ROLNYCH
w Łomży
ul. Świerczewskiego 7

OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki **Żuk AO-6,** rok produkcji 1977, nr rejestracyjny LOD 706 P, numer silnika 416236, numer podwozia 265683.

Cena wywoławcza — 1 189 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 maja 1989 r. godz. 10.00 na ul. 22 Lipca (garaże).

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto NBP Łomża 45001-1586-224 dzień przed przetargiem.

Zastrzega się prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-252

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI „MAKOSZOWY"
Zabrze ul. 3-go Maja 118, tel. 712-915

OGŁASZA WPISY

DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH NA ROK SZKOLNY 1989/90

KSZTAŁCIMY W ZAWODACH

- górnik kopalni węgla kamiennego
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego
- mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych
- monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej.

WARUNKIEM PRZYJĘCIA SĄ

- nie ukończony 18 rok życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNIA

— pomoc materialną:

w klasie I — 3881 zł

w klasie I o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 6468 zł

w klasie II — 4620 zł

w klasie II o specjalności górnik węgla kamiennego — 7700 zł 6098 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny, jeżeli zajęcia praktyczne od-
w klasie III, jeżeli zajęcia praktyczne odbywają sę na dole — bywają się na powierzchni — 4712 zł + 450 zł dodatek adaptacyjny

W klasie III o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 10 164 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny.

Uczniowie mieszkający w internacie otrzymują bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie oraz dodatek na wydatki osobiste płatny w gotówce:

☆ w klasie I — 1164 zł.
Klasa I o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 1940 zł
☆ w klasie II — 1386 zł
Klasa II o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 2310 zł
☆ w klasie III, jeśli zajęcia odbywają się na powierzchni — 1414 zł + 450 zł dodatek adaptacyjny
w klasie III, jeżeli zajęcia odbywają się na dole — 1829 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny.
Klasa III o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 3049 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny.

Ponadto uczniowie nie korzystający z internatu otrzymują ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla wynoszący — 830 zł miesięcznie.

Wszyscy uczniowie mają prawo do premii miesięcznej do 50 proc.

ZAPEWNIAMY

- internat dla uczniów zamiejscowych
- codziennie bezpłatny posiłek regeneracyjny dla wszystkich uczniów
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych.

ABSOLWENCI wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym.

Natomiast absolwenci podejmujący bezpośrednio po ukończeniu ZSG pracę w kopalni otrzymują bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 000 zł.

Szkoła prowadzi również następujące kursy, z których mogą korzystać uczniowie szkoły:

- kurs spawania gazowego i elektrycznego
- kurs radiowo-telewizyjny oraz języków obcych
- kurs prawa jazdy.

ZAPISY PRZYJMUJE I BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA SEKRETARIAT SZKOŁY.

K-533-0

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD WETERYNARII
ODDZIAŁ TERENOWY
w Kolnie

UNIEWAŻNIA

zgubiony bloczek świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt nr 468701—750 **oraz 2 bloczki rachunków** nr 540401—450.

K-257

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

◄ Strajki i akcje protestacyjne odbywały się w ub. tygodniu w kopalniach węgla kamiennego. Związki zawodowe górników zażądały — jeszcze przed zapowiedzianą indeksacją płac — 50-procentowej podwyżki stawek. Minister Mieczysław Wilczek oświadczył, że spełnienie tego żądania równałoby się ruinie finansowej państwa. Trwają negocjacje.

◄ Trwa ruch wokół „eksperymentu łomżyńskiego". We wtorek, 9 bm., przebywał w Łomży radca handlowy ambasador PRL w Rzymie, który omówił z władzami naszego województwa tryb i zasady kontaktów z potencjalnymi partnerami włoskimi.

◄ Waldemar Chmielewski, jeden ze sprawców zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki, skazany w lutym 1985 roku na 14 lat więzienia (wyrok złagodzono do 4,5 roku) odbył karę i 24 kwietnia wyszedł na wolność.

§ POD PARAGRAFEM

Jerzy K.: Słyszałem, że istnieje możliwość odbycia służby zastępczej zamiast obowiązku zasadniczej służby wojskowej. W jakich wypadkach i w oparciu o jakie przepisy może to nastąpić?

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej, KRYSTYNA MICHALCZYK-KONDRATOWICZ:

Możliwość spełnienia obowiązku służby wojskowej w formie służby zastępczej została wprowadzona ustawą z 13 lipca 1988 r. o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. Nr 24, poz. 171).

Zgodnie z przepisami tejże ustawy (art. 205 a), poborowi przeznaczeni do zasadniczej służby wojskowej, zasadniczej służby w obronie cywilnej lub długotrwałego przeszkolenia wojskowego ze względu na przekonania religijne lub wyznawane zasady moralne kierowani są do odbycia służby zastępczej.

Z pisemnym wnioskiem o skierowanie do odbycia służby zastępczej winien wystąpić zainteresowany do rejonowej komisji poborowej.

Służba zastępcza polega na wykonywaniu w czasie pokoju prac na rzecz ochrony środowiska, opieki społecznej oraz gospodarki komunalnej lub gospodarki wodnej. Czas trwania służby wynosi 36 miesięcy, a dla absolwentów szkół wyższych 24 miesiące.

Podobnie, jak ma to miejsce w stosunku do pozostałych form służby wojskowej, obowiązek odbycia służby zastępczej obwarowany został przymusem państwowym. Pewne rodzaje zachowań, stanowiące przejawy ignorowania obowiązku odbycia służby zastępczej, uznane zostały za przestępstwo.

Z KRONIK MO

Środek zapobiegawczy w postaci aresztu tymczasowego zastosował prokurator rejonowy w Zambrowie wobec Jacka P., mieszkańca Rembertowa, za to, że w nocy z 10 na 11 marca br. w Zambrowie, wspólnie z Bogdanem M. i Bernardem S., włamali się do pięciu samochodów, z których zabrali m. in. koła zapasowe. Obaj wspólnicy aresztowani zostali w Ostrołęce, gdzie 11 kwietnia br. ukradli poloneza.

*

Zatrzymany do dyspozycji prokuratora rejonowego w Wysokiem Mazowieckiem został Ryszard Z. ze wsi Moczydły Stare za to, że będąc w stanie nietrzeźwym potrącił przechodzącego jezdnią Kazimierza A., powodując jego śmierć.

*

Na gorącym uczynku usiłowania włamania do samochodu volkswagen-golf, zaparkowanego przed blokiem przy ul. Stacha Konwy, zatrzymano Andrzeja D. i Dariusza Ż z Łomży. Obaj byli pod wpływem alkoholu. Przy próbie włamania uszkodzili samochód na koło 150 tys. zł.

*

35 butelek wódki „Krakus", 40 — „Białej Wytrawnej" i 12 win skradziono ze sklepu spożywczego w Drozdowie. Sprawcy zabrali też, po rozbiciu metalowej kasetki, 157 tys. zł.

*

Od uderzenia pioruna zapaliła się drewniana stodoła (kryta słomą) w Podgórzu. Ogień przerzucił się następnie na stojące obok obory. Spaleniu uległy także sprzęt i narzędzia rolnicze, siano, słoma i zboże oraz inwentarz żywy na łączną sumę około 6 mln zł.

*

Dwie butle z gazem ukradziono z rampy na terenie Komunalnej Rozlewni Gazu Płynnego „Korgaz" w Łomży. Teren był dozorowany.

*

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja br. w Zambrowie nieznani sprawcy włamali się do siedmiu garaży przy ul. Wyszyńskiego, skąd skradli m. in.: poloneza i kanister 20-litrowy Gabriela K., radioodtwarzacz „Skald" z głośnikami, 45 litrów benzyny, dwa litry oleju „Selektol" oraz klucze wyposażeniowe będące własnością Tadeusza T., odtwarzacz samochodowy, podnośnik hydrauliczny i wyłącznik mas na szkodę Stanisława M., a także rower-składak Jana M. Podczas penetracji miasta odnaleziono porzuconego przy ul. Białostockiej poloneza, z którego złodzieje zdążyli jednak wymontować przednie siedzenie, koło zapasowe i akumulator.

W dniach 25-28 kwietnia przeprowadzone zostały na terenie województwa „działania kontrolno-represyjne" pod kryptonimem „Rynek". W ich wyniku wszczęto 3 postępowania przygotowawcze o spekulację, sporządzono 9 wniosków o ukaranie do kolegium ds. wykroczeń, 19 osób ukarano mandatami karnymi, a także ujawniono ukryte przed klientami towary wartości 25 150 zł.

JEDNOSTKA WOJSKOWA NR 5523 W ŁOMŻY

OGŁASZA

że w dniu 19 maja 1989 roku o godz. 10.00 przeprowadza przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących samochodów:

STAR 660/B1 z przyczepą — 9 kpl.
STAR 29/Specjalny — 2 szt.
STAR 25/Specjalny — 2 szt.
GAZ 51/Specjalny (Lublin) — 11 szt.
ZIS 151/Specjalny — 7 szt.
B/3 Specjalny — 1 szt.

Ceny wywoławcze w/w zawierają się w granicach 0,3—2,8 mln złotych i są do wglądu w biurze jednostki, tel. 24-31, wewn. 121.

Samochody można oglądać w dniu poprzedzającym przetarg od godz. 8.00—14.00 oraz w dniu przetargu od godz. 7.00—9.00. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej przystępujący do przetargu mogą wpłacać gotówką lub czekami potwierdzonymi przez bank do kasy jednostki, przynajmniej na godzinę przed przetargiem.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

...-269

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

KRAWCOWE zatrudnię. Wizna, Zamkowa 7 lub Jedwabne tel. 63. K-3102-0

DOMOFONY, autoalarmy, alarmy. Łomża 47-01. K-3097-0

PILNIE sprzedam koparko-spycharkę Białoruś. Stefan Ksepka, Ksebki 2, poczta Leman 18-526, woj. Łomża. K-3106

SPRZEDAM telewizor kolorowy Rubin 202 P. Łomża, tel. 66-80, 69-413. K-3105

ZAMIENIĘ C-330 M nowy, na 126p nowy. Kazimierz Kośnik, Stara Jakać 27, gmina Śniadowo. K-3108

SPRZEDAM dom (nie wykończony), zabudowanie szeregowe. Małachowska, Łomża, Łukasińskiego 65. K-3110

SPRZEDAM DOM z dużą działką (c.o., woda). Wiadomość: Kazimierz Zysk, Konarzyce 97, woj. Łomża. K-3119

Dyrektorowi Wojewódzkiego Zespołu Metodycznego Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej w Łomży
Dr n. farm. CZESŁAWOWI BRODZICKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
CÓRKI DOROTY
— składają pracownicy.
K-265

informacje kulturalne

◄ Imprezy i wystawy „Przeglądu dorobku kultury i sztuki woj. łomżyńskiego":

11 maja (czwartek) — koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, godz. 18.30, aula szkoły muzycznej.

12 maja (piątek) — przegląd zespołów wokalno-instrumentalnych (jazzowych, rockowych itp.) — Wys. Maz., amfiteatr przy ul. Mickiewicza, godz. 17.00—22.00.

13-14 maja (sobota-niedziela) — przegląd ludowych kapel, śpiewaków, instrumentalistów i gawędziarzy, zespołów pieśni i tańca itp. — Kolno, estrada na pl. Wolności, godz. 11.00—18.00.

Wystawy:

Sztuka nieprofesjonalna (akwarela, rysunek, grafika, malarstwo i rzeźba) — hall i sala klubowa WDK, ul. Sadowa 12, czynna w godz. 8.00—15.00.

Sztuka profesjonalna (malarstwo, grafika i rysunki łomżyńskich plastyków z ostatnich 5 lat) — galeria Biura Wystaw Artystycznych w Łomży przy ul. Armii Czerwonej, czynna do 22 maja.

Tkanina artystyczna Cecylii Sołjan — w Galerii „Pod Arkadami" przy pl. Żeglickiego w Łomży.

Sztuka ludowa (haft i koronka, tkanina, rzeźba, kowalstwo, garncarstwo) — sala Muzeum Okręgowego w Łomży.

◄ Łomżyńskie Towarzystwo Fotograficzne zaprasza na wystawę prac Lecha Buczyńskiego — w galerii przy ul. Moniuszki 6.

kina

„Meteor" CIECHANOWIEC: 11—14.05 — „Uciekający pociąg", USA, od l. 18; 16—17.05 — „Diabełek za przednią szybą" ZSRR, od l. 15.

„Roma" GRABOWO: 13—14.05 — „Życie wewnętrzne", pol., od l. 18; 16—17.05 — „Wiza USA", kub.-kolumb., od l. 15.

„Relax" GRAJEWO: 11—14.05 — „Superglina", USA, od l. 18; 15—18.05 — „Dzieci gorszego Boga", USA, od l. 15.

„Oaza" JEDWABNE: 13—14.05 — „Cyrk odjeżdża", pol., od l. 15; 17—18.05 — „Rykowisko", pol., od l. 15.

„Wrzos" KOLNO: 12—13.05 — Dobre oświetlenie", ZSRR, od l. 15; 14—15 i 17—18.05 — „Bez litości", USA, od l. 18.

„Millenium" ŁOMŻA: 11—18.05 — „Przeminęło z wiatrem", USA, od l. 12.

„Saturn" STAWISKI: 13—14.05 — „Misja", ang., od l. 15; 16—17.05 — „Świadek mimo woli", USA, od l. 18.

„Wars" WYSOKIE MAZOWIECKIE: 12—14.05 — „Do szczęścia potrzeba trojga", jug., od l. 15; 16—17.05 — „Dziewczynka z hotelu Excelsior", pol., od l. 15.

„Kosmos" ZAMBRÓW: 11—15.05 — „Gliniarz z Beverly Hills II", USA, od l. 15; 16—17.05 — „Oszołomienie", pol., od l. 18.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagorski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszczuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczęsna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Gabor Lőrinczy. Korekta: Jolanta Pawluk, Bożena Borowska-Beszta.
STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagorska. **KONCEPCJA GRAFICZNA** — Marek Goebel.
ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz. 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne, dyr. mgr Witalis Sabłowski, kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst. Zam. 675/89. Nakład 18 700. PI. ISSN 0208-6840. Nr indeksu 46 428. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklamy i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty" 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. T-2

Z tygodnia na tydzień

komszachty

organ samoistny pod redakcją Wiesława [illegible]

podredakcyjna

ekstrapoczta

Szanowny Panie Podredaktorze!

Piszę w sprawie rubryki której w pańskim piśmie nie ma. Jestem człowiekiem młodym i chciałbym, żeby był taki kącik pod nazwą „Poznajmy się", albo coś takiego. Młodzi ludzie nie zawsze są odważni w zakresie poznawania różnych osób czy kobiet, w ten sposób można by nawiązywać atrakcyjne znajomości z obywatelami i obywatelkami w tym samym wieku. Ja mam lat dwadzieścia dwa i ciągle jestem samotnym człowiekiem. Gdyby taki kącik istniał, może mógłbym poznać kogoś stosownego? To byłaby bardzo dobra sprawa nie tylko dla mnie jednego, ale i dla wielu innych samotnych kobiet i mężczyzn, których pewnie nie brakuje w Polsce. Pomyślcie o tym i może coś takiego wprowadzicie? Na wypadek gdyby ktoś się odezwał, niech napisze do mnie na Wasz adres i kopertę zatytułuje „Poziomka".

Czekając na listy kłaniam się z szacunkiem.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Ps. Wzrostu mierzę 176 cm, mam piwne oczy i ciemne włosy Znaków charakterystycznych brak.

KUPON nr [illegible]

...wpisać numer wybranego rysunku:

SEKS SZOP(a)

Na dwa i pół tysiąca ankietowanych mężatek z minimum dziesięcioletnim stażem małżeńskim, blisko 80 proc. wyznało, że stosunek seksualny z własnym mężem nie sprawia im żadnej satysfakcji. 50 proc. wolałoby, aby ich partnerzy zrezygnowali ze swoich obowiązków i praw małżeńskich, a 35 proc. zbliżenie z małżonkiem uważa za „wstrętne bądź obrzydliwe". Tylko co piąta małżonka robi to ze swoim ślubnym w miarę chętnie. Ankietę przeprowadzono w Paryżu.

— ☆ —

Męskie prostytutki na Hawajach wydały (wydali?) manifest w którym czytamy między innymi: „Mamy podobne obowiązki a więc musimy mieć takie same prawa jak nasze koleżanki. Nie do pomyślenia jest, żebyśmy dalej mieli uprawiać nasz zawód w atmosferze nieufności i podejrzliwości. Nie jesteśmy przestępcami, robimy tylko to, co lubimy i potrafimy."

— ☆ —

Prywatny wytwórca, konstruktor i wynalazca wyprodukował kobietę—lalkę nowej (trzeciej) generacji. Lalka ta potrafi mówić odpowiednie słowa w odpowiedniej sytuacji. Zapytany przez niemieckiego dziennikarza, co mianowicie mówi i kiedy, konstruktor powiedział: „To zależy wyłącznie od gustu jej właściciela. Może krzyczeć, płakać, jęczeć, wyć, a nawet śmiać się jeśli ktoś lubi takie rzeczy".

(1)

JAN HERLA („Tak i Nie")

HI-HI-HIT (2)

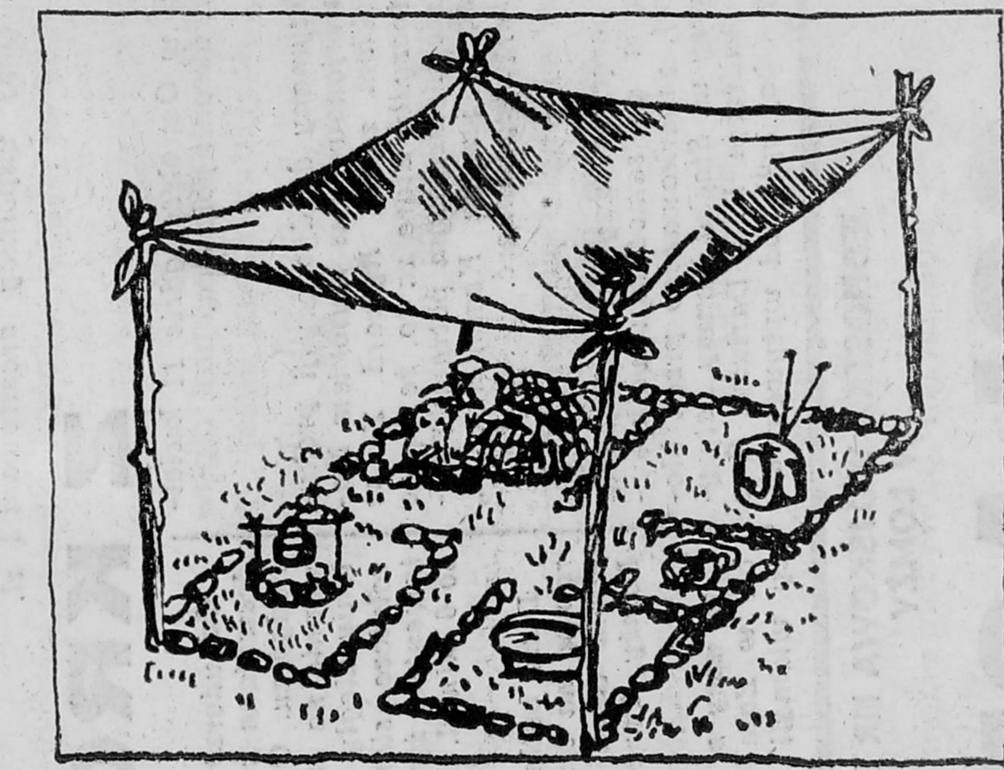

JACEK RUPIŃSKI („Rada Narodowa")

Co pewien czas przypominamy reguły naszego konkursu, wychodzimy bowiem z założenia, że „Kontakty" kupują nie tylko stali Czytelnicy. Oto skrót regulaminu:

dobry żart tynfa wart

Konkurs składa się z dwóch etapów W pierwszym, cotygodniowym, Czytelnicy głosują na jeden z trzech rysunków polskich rysowników, jakie zamieszczamy na tej stronicy. Wszyscy głosujący biorą udział w losowaniu nagród książkowych, zaś rysunek, na który padnie największa liczba głosów. przechodzi do etapu drugiego.

W drugim etapie grono kompetentnych jurorów wybierze spośród cotygodniowych zwycięzców trzy najlepsze rysunki roku 1989. Zostaną one uhonorowane Tynfami złotym, srebrnym i brązowym, natomiast wśród tych wszystkich Czytelników, którzy już w pierwszym etapie wytypowali późniejszych zwycięzców, rozlosowane zostaną cenne nagrody rzeczowe. W ten sposób każdy uczestnik konkursu może w nim wygrać kilka nagród pod tym warunkiem jedynie, że będzie brał w nim udział systematycznie

W kolejnej edycji konkursu (kupon nr 21) zwyciężył rysunek DARIUSZA LIWANOWSKIEGO (nr 1). Nagrody książkowe wylosowali: GRAŻYNA NITKOWSKA (Łomża) i ANDRZEJ KULIGOWSKI (Łomża).

Z CYKLU: NOWE PARTIE POLITYCZNE

PPK POLSKA PARTIA KONIUNKTURALISTÓW

● Fabryka nitów w Rembieszowie wyprodukowała aluminiowe kołki do stalowych zawiasów, których przeznaczeniem jest dźwiganie wrót o wadze do siedmiuset kilogramów. Podobno najmocniejszy łańcuch bywa tylko tak mocny, jak jego najsłabsze ogniwo. W łańcuchu naszych niepowodzeń myślenie jest ogniwem szczególnie newralgicznym.

● Trześciańskie Zakłady Garmażeryjne zaproponowały kaszankę w cenie tysiąca stu siedemdziesięciu pięciu złotych za kilo. Klienci zaprotestowali, a dyrektor wyjaśnił w odrębnym piśmie: „Cena ta jest skalkulowana prawidłowo, ponieważ koszt kilogramowsadu wynosi 342 złote, natomiast robocizny 34 złote. Reszta to zysk, podatki, marża i narzuty". Wyrzutów w cenę nie wkalkulowano, chociaż bez wątpienia należało to uczynić. Wyrzutów sumienia oczywiście

● Po raz pierwszy w historii PRL państwo płaci więcej za dolary od czarnogiełdowych cinkciarzy, którzy jednakże zdają się tym nie przejmować Chodzi prawdopodobnie o to, że mają oni więcej pieniędzy od państwa i mogą cierpliwie czekać na swoją czarną godzinę.

(3) **hi-hi-hit**

HENRYK SAWKA („Kurier Szczeciński")

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

znak zapytania

Starzeje się moja wioska i ja się starzeję
Kurcz serca ściska, z czego mam się cieszyć
Zabite deskami okna, zamknięte wierzeje
W pokrzywach jak szkielety rdzewieją lemiesze.
Na polach chwastów chaszcze miast złotego łanu
Jutro ostatni gospodarz odejdzie z podwórka —
Nie widać strojnych żeńców, ani przy nich Pana
Zamilkła i uciekła wstydliwa przepiórka
Lecz za to nam przybyło haseł i sloganów
I beznadziejny chaos w służbowych przepisach
I świeża odnowa zaśniedziałych planów
I coraz chudsza stopa i tańsza polisa
Została nam nienawiść i nawis inflacji
I nikt dziś nawet nie chce przyznać się do błędu
I wszystko tak samo, ta sama biurokracja
Ten sam znak zapytania — dokąd, którędy?

WŁADYSŁAW DWORAKOWSKI
Białystok
ul. Sienkiewicza 55 a

PRAWDY SPEKTAKULARNE

Niektóre nici przyjaźni tworzą sieci.

Lew Trocki

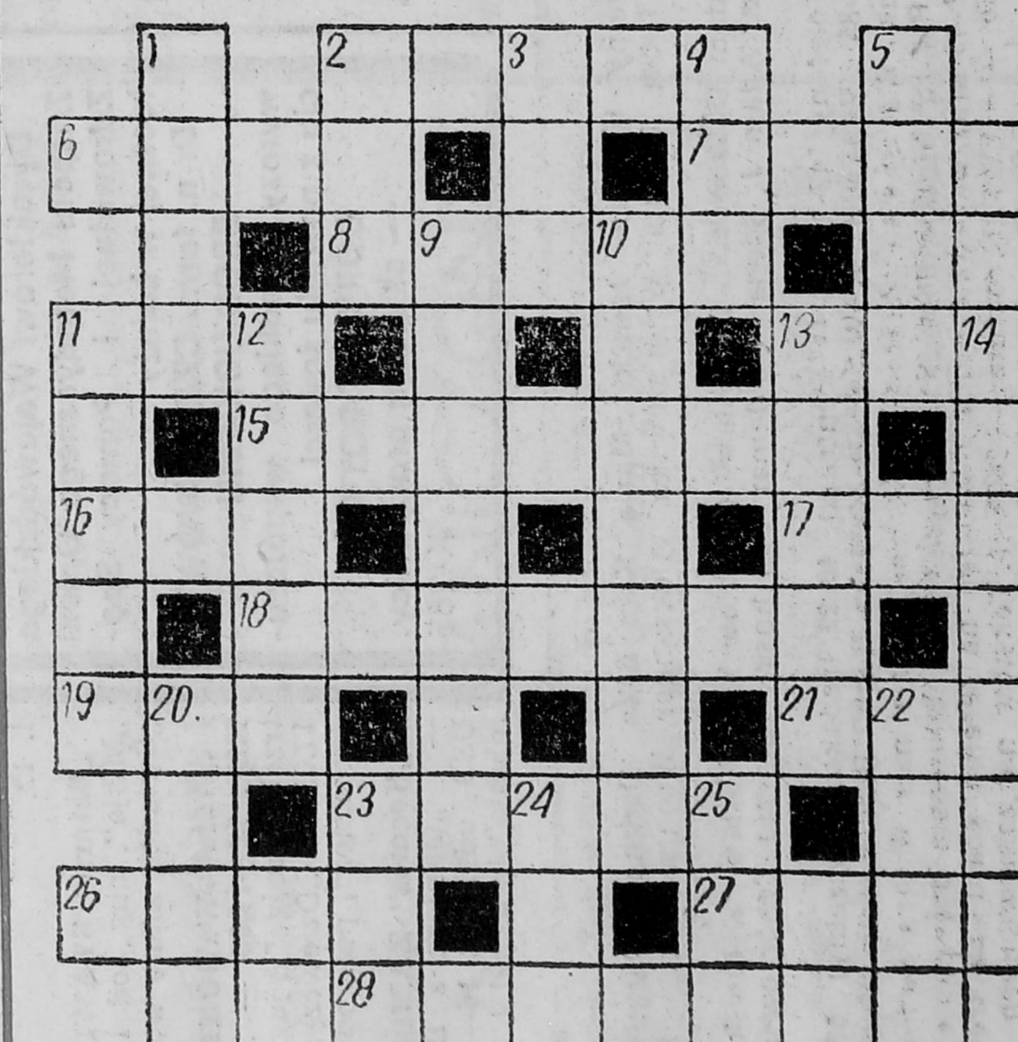

POZIOMO: 2) inwencja twórcza, 6) czapka wojskowa w kształcie ściętego stożka z daszkiem, 7) harcerski pod gołym niebem, 8) górna część tchawicy, 11) surowiec na opium, 13) palindromowa wyspa jugosłowiańska 15) drobna pozostałość, 16) Czarna Woda, 17) z Bochni lub Wieliczki, 18) ariada, kastalia, 19) papuga z potężnym dziobem, 21) zwierzę pociągowe, 23) imię znanej spikerki telewizyjnej, 26) kuchenny mebel 27) domena osła 28) mała porcja energii.

PIONOWO: 1) wziątka karciana, 2) kolor karciany, 3) pierwiastek chemiczny, 4) głębia 5) zwierzę wodne – wspaniały budowniczy, 9) kwietniowy solenizant, 10) między aktami, 11) orator 12) powab urok, piękno, 13) kurtka dżokejska, 14) filmowy ogniomistrz, 20) miarowość cyklów, 22) nieprzyjemny zapach, 23) miasto w woj suwalskim, 24) imię znanej piosenkarki peruwiańskiej, 25) margines boiska.

(HCL)

Wśród Czytelników którzy w ciągu 10 dni nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe.